

MS
V¹



. 910501 I

Mag. St. Dr.

OPISY
TURKOW Y TATAROW

PRZEZ

BARONA de TOTT

Z FRANCUSKIEGO JĘZYKA PRZEŁOŻONE.

TOM I.



W WARSZAWIE

w Drukarni Nadworney J. K. Mości
i P. K. E. N. Roku 1789.

BIBLIOTEKA ARCHEOL. UNIW. JAWNEJ
KOLEKCJA
PRZEDZIECKICH
(z zbiorów Prof. Józefa Łepkowskiego)



910501

St. Dr. 2013, D.
252/26(212/1)



PRZEMOWA

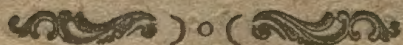
ZA pierwszym rzuceniem oka na historią, zda się, iż jest placem samych tylko okropnych widoków, na którym wystawia się spustoszenia i rzezie, a to dla uświętienia morderców, czyniących ztąd wiekopomną bożyszczom swych namiętności ofiarę. Wszakże przytym zamyka historya i szacowny wizerunek obyczajów; a takowa iey część, pociągając pewnie każdego ku sobie, kto tylko uważy, iż obyczaje tak rządzą narodem, iak osobisty charakter włada każdym w szczególności człowiekiem. A możeż bydź obfitsze nad to źródło, do poznania ludzi, i nauczzenia się, iak niemi kierować?

W tym celu polityka rządowa ma się zatrudniać tą częścią historyi; uzna ona, iż nałogi, tworząc i mieniąc obyczaje nieznacznie, są wszędzie bardzo
Jest wielką

) o (

wielką czynow ludzkich sprężyną; one to sposobią i spełniają nayważniejszy państw obrot; one składają zwrab i wieczytą, mocarstw zasadę; albo litż one zciężcają narody, i zupełną przyśpieszają ich zgubę. Nieznaczone rysy, wolne działania trucizny, kryją wzrost złego; i nie dają go dostrzegać, aż chyba w tym momencie, kiedy ten, co mógł złemu zaradzić, odbiera samże cios, którego iuż odbić niemoże, bo dostatecznych sił niema.

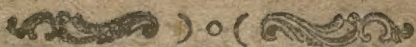
Zostawiwszy w cieniach wiekow owe tłumy naiezdników, którzy plądrując ziemię, zatratowali drobne ludzi gromadki, ubarwione butnym mocarstw nazwiskiem; wyłączywszy ieszcze niektóre siedziby, których podgarnieniem pod siebie wzrosła Rzymska potęga do tego stopnia powagi, iż ieden woźny czy trębacz miał dość mocy do wprawienia obszerne kraie w jarzmo poddaństwa, żaden naród potężny, nie uległ rzeczywiscie pod napaścią lub wstrząśnieniem postronnym; żadne państwo, stałą zasadę mające, nie zginęło od losu walney bitwy przegranej — Grecya, zawoiowana od Rzymu,



Rzymu, sam Rzym od dziczyzny podbity, nie tak naciskowi obcey przemocy, iako raczey własney włości, winne są swój upadek.

Prawda ta niepotrzebuie na poparcie dowodow — Jedyny to iest boday punkt, który historya, opisując zawiązki i zchylek mocarstw, naydoskonaley wyświeciła. Wszakże roztrząśnienie obyczajow i zwyczajow rzeczywistych, czyż niemoże równie posłużyć do objaśnienia historytego narodu, który żadnego z dawnych kronik swoich nie dochował o sobie podania? Jch obyczaje, będą dla nich, co marmury Paryiskie były dla Greków, nayszacownieyszym dawnych dzieiow ryfunkiem, byle tylko kto potrafił takowe pismo wyczytać. Moralność każdego narodu, uydzie zamiast starożytnych napisow, i podaryfunek wielkich odmian, którym w wiekach poprzednich podpaść musiały. Narody, których obyczaje okażą się mieć mniej prostoty, okażą też i znaki, iż więcey wytrzymały odmian i obrotow; a ten narod, który w swoich odmianach, sam tylko skutek wpływu fizycznego krainy wystawi,

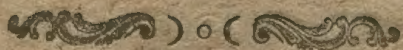
) 2 (pewnie



pewnie wolnym, i od nikogo nigdy nie-
podbitym znajdzie się.

W rzeczy samej uważając despo-
tyzm, czy to w kraju podślonecznym,
czy pod biegunowemi pasami, daż kto
wiarę, iż albo nateżony skwar gorąca,
albo nadzwyczajna ostrość zimna, po-
trafiły urządzić obyczaje tych to naro-
dów? A kiedy się jeszcze pomyśli, iż
duch republikantski musiał poprzeciwić
despotyczną przemoc; komu się to w
głowie pomieści, że despotyzm zatarł
ze szczerem wszelkie ślady starożytne
wolności? A wszelako, te odmiany,
po całym, iak jest rozległy, okręgu zie-
mnowodnym, rozszerzyły się; i zda się iż
są prawdziwą przyczyną, tey rozma-
itości obyczajów, która dziś rozróżnia
narody, tak dalece, iż iakoby odmieniła
podobieństwo przyrodzone i pierwotne
ludzi do ludzi.

Staw Tatara Manszuańskiego przy
Tatarzynie Befsarabskim; próżno śledzić
będziesz owego 1500. mil między niemi
ziemi przeciągu; ich klima niewiele się
różni; rząd jest tenże. Przypatrz się
potym Greczynowi i Turkowi, których
domy



domy ztykają się z sobą; a tu po wyższy
przeciąg ziemi 1500. mil znaydziesz; lubo
oni pod jednymże żyją niebem, i jedna-
kowym prawie życia sposobem. Znowu
na pułnocy Chin, zamiast Tatara Man'zu-
ańskiego, postaw Arabczyka, w skwa-
rach podłoneczney krainy, chlipającego
wodę z katarakt Nilowych; a ten ukaże
więcey podobieństwa w obyczajach z
Tatarzynem, niż z Egypcyanami, swemi
współziomkami; wszakże tenże sam A-
rabczyk, przebywając rzekę Amur, bar-
dzo dziko z żołdatem Moskiewskim ze-
trze się. W takowym rozważaniu, oka-
że się daleko większy wpływ rządu w
charakter osób szczególnych, a niżeli
wpływ krainy. Siły molarne wydadzą
ciągłą przewagę swoją nad siłami fizy-
cznemi, i napomkną wykład rozmaitych
właściwości, niepodobnych na pozor do
wyłączenia.

W tym to względzie rozważając
potomków Patrokla i Achilleśa, daie się
widzieć, iż pod wrażeniami jednego Nie-
ba i powietrza, despotyzm, który zawo-
ował ostatnich Greków, poprzednie od
Alexandra podbitych, wrażając im cha-
rakter



rakter niewolniczy, niepotrafił zatrześć śladów zabobonnej lęklivosti, która Państwo Greckie o zgubę przypawiła. Ztąd także pośpiegnawszy do epoki sławy starożytnych Greków, okazała się w sprężynach tych pierwszych rządów wnęty krainy, pociągające raczey do zażywania życia, niżeli do wzgardy onego. Niedoleżność późniejszego panowania, musiała bez ochyby zwątlić te dusze, które sława, wolność, i cnota, do znakomitych czynów dawniey wzbijały; a pod jarzmem teraźniejszyh tyranów, powinna by fizyczność swą przewagę odyśkać. Tą fizycznością nie władaia tylko siły moralne; i cóż z tego, kiedy despotyzm ie wytepia?

Y ten to iest rząd iedyny ze wszystkich, który naymniey ma wpływu w poświęconą sobie gromadę: celnieysza iego sprężyna zasadza się na naypierwszych narzędziach nieszczęśliwości ludzi.

Jeżeli *klima*, w którym Turcy mieszkaia, zwalnia ich fibry; to despotyzm, pod którym ięczą, iak naygwałtowniey ie natęża: czasem aż do ostatniey dzikości srożeia. Wpoiony o przeznaczenia
przesąd



przesąd powiększa tę srogość; a ten przesąd, który w kraju zimnym uczyniłby ich walecznemi, w kraju gorącym, do ślepego tylko obcesu i fanatyzmu przywodzi (a . Zapał ten gorączkowy, który Turkow unosi, wprawia ich w gardzenie tym wszystkim, co nie jest Tureckie; a z takowego narowu i mniemania o Tureczczyźnie, rodzi się koniecznie buta i ciemnota. Y tać to jest przyczyna, iż w siedlisku kunsztow i poloru, w oyczyźnie *Periklesow, Euklidesow, Homerow*, nauki, pogardny ieno i urągający uśmiech zyskuia.

Tym

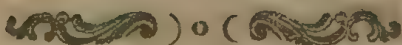
(*) Turcy w swoich postępkach ślaciecznie potwierdzają tę prawdę. W prywatnych ich polwarkach i kłótniach, piasństwo zawsze zemstę poprzedza. Zabój jest iedynym końcem ich niezgod; na żadne mebespieczeństwo nie podają się krwią zinną. Woylko *Ottomanſkie*, naparte od nieprzyiaciela, zwiaia się i serce traci pierw nim porażę ulegnie. ale za to pierwszy napad Turecki, skoro przedsięweznią pi-rwsi uierzyć, jest zawsze niebesieczny i do wytrzymywania trudny. W sprawie pod *Grozdką*, napelniali trzypami swemi losy szanem, ażebv go mogli opanować. A w ostatniej wojnie z Moskalanami, do tego niektóich uniosł fanatyzm, iż obcessem iak szaleni rzuciwszy się na ogień artylleryi, siekli palalzami szmaty nieprzyiacielſkie.



Tym czasem sława wszędzie ludzi pociąga, miłość własna zawsze podnieca, acz w różnych powodach; a Turcy bo-
daj tylko sami obrali sobie mord za szlak do sławy, chociaż niemają tyle żwawo-
ści, żeby go krwią zimną mogli popeł-
niać. Skoro *klima* sposobi do słabości pod ten czas, kiedy despotyzm jurzy do gwałtu, nie wypada inaczej, tylko iż trzeba upić się, żeby mieć siłę potrzebną do popełnienia mordu; a przywieść go do skutku, jest to wzbić się do potęgi despoty.

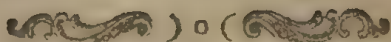
Rozważając stosowności oby-
czajów zwyczajów każdego narodu do własnego *klima*, i rzeczywistego rządu; dostrzegając pilnie drobnych oznakow, wydających się kiedy niekiedy z poprze-
dnych rządów: z wzruszeniem patrzeć przychodzi, iż ludzie chylą się zawsze ku stronie najgorszej, i zachowują za-
wsze narzędzia swego moralnego ze-
psucia.

Niewidziemyż tego rzeczywiście nad ludem najsławniejszym, do osta-
tniey między narodami podłości przy-
wiedzionym, lubo dosyć licznym iesz-
cze,

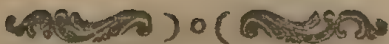


cze, i wszędzie rozsypanym? Żydzi, okrywający ziemię przemysłem; ziemię, do której posiadłości żadnego słusznego prawa nie mają; ulegający wszędzie naciskom rządu, gdzie się tylko znajdują; wszelako pośród samej różnorodności rządów, zachowują do tych czas ślad dawnej teokracji, w sposobie iakoweyś wydzielnosci, której im nie bronia, a która sama jedna utrzymuje owe głupie przenoszenie się nad inne narody, czyniące ich nieczułemi na uciski. Ta Żydowska nieczułość idzie z niemi w kraje zimne i gorzysze, gdzie lud krzepki i hartowny zachowuje w sercu waleczność i zemstę. Tak to moralność przewodzi zawsze nad fizycznością, kiedy tyrannia albo złe użycie wolności nie pozwalają iey wolnego praw swych użytku.

Gdyby dla lepszego pojęcia tej pośledniej uwagi, chciał kto porównywać charakter wszystkich narodów z ich kronikami; musiałby bez ochyby rozróżniać i wyłączać z tłumu zdarzonych im przypadków, te, które były przemieniające, od owych, po których, zmieszanie się i wcielenie zwycięzców z zwyciężonymi nastąpiło.



piło. Najazdy naraćow, pustoszą tylko
zwierzchnią ziemi poltawę; lecz nieod-
mieniałą iey gruntu. Ta różnica, iest
istotnie potrzebna, żeby nie zmieszać w
iedno owego żaleńca, co plądruie Azyą,
ażeby spustoszywszy ziemię, panowaniu
swemu ją podbił, z *Alexandrem*, który
buduie Alexandryą, żeby centrum świata
zaznaczyć, i dwa pułkierza kuli ziemney
z sobą ziednoczyć. Niemniej także po-
żyteczno iest uważać kraju zdobytego
naturę, ażby zarówno niebrać goralow,
którzy nigdy podbić się nie dali, a osadni-
kow równin, których łatwo zawoiować.
W takim względzie niemasz królestwa,
ani nawet prowincyi, która by nie zamy-
kała ludzi, istotnie między sobą różnią-
cych się, chociaż jednemu berła hołdo-
wnych: ukaże się także łatwo różnica
skutków iednegoż życia sposobu; i ta ró-
żnica zawsze trwać będzie. Człowiek
każdy nieprzełamanie dąży do wolności;
skoro tylko błysnie mu promyk łatwego
iey dopięcia, wraz on chwytą za sposoby
do niey pozyskania. W kraju gorzy-
stym, utrzymuie niepodległość, do którey
położenie samo wielce pomaga. Na-
wyki



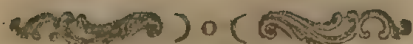
wykły do wspinania się po górach, przesadza ie bez trudności, a buiając swobodnie po szczytach gór wyniosłych, odpięra twardym karkiem natarczywość przemocy; w którey iarzmo, miełzkaniec równin zchyla z powolnością kark giętki, nie tylko z nawyknienia, ale oraz i z natury gruntu, na którym siedzi; a którey żyżność i zacifze, słodzi mu iarzmo niewoli; gdy tym czasem górał, dla swey iedynie wolności, gotow wszystkie niedogody i przykrości swey siedziby ponosić.

Kto przebiega pomorze *Syryjskie*, ujrzy, iak despotyzm rozciąga się po całym morskim nadbrzeżu, a rwie się na podgórzu; gdzie nayıpierwszy wąwoz i skała, iakożkolwiek warowna, dalszy postępiego hamuje. Tak *Kurdowie*, *Druzzy* i *Mutualisy*, dzierżawcy *Libanu* i *Antilibanu*, dochowuią ciągle swoiey niepodległości, obyczaiow, i pamięci sławnego *Fakardina*. *Macedończycy*, z dawna pod obce panowanie zajęci, nie mogli bydź rzeczywiście podbitemi, tylko w równinach; a góry, powinny im-były służyć za zchronek przeciw tyrannii Rzymian, tak iak dziś są im załoną od despoty-



spotyżnu *Ottomanow*. Żadna więc rewolucya nie zmieniła w tych goralach wpływu *kłma*. Od łamego bohatera Greckiego aż po dziś dzień, nie zapadła u nich żadna epoka pośrednia; niezmienni uprawiacze ziemi, a równie waleczni iak pracownicy, ziednoczeni zawsze na obronę sprawy powszechney, a każdy zołobna dość mocen do zemśzczenia się krzywdy ołobistey, wysławiają jeszcze zwycięstwa *Alexandra*, w tey ufnosci, iż nad każdym, który tylko nawinie się, nieprzyjacielem, potrafią na wzor swego bohatera, zwycięstw dopinać.

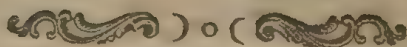
Niemasz narodu, o którym by więcej pisano, iak o Turkach, i z większą wiarą chwycono się przesądów, iak o ich obyczajach. Życie roskoszne iako wschodowców; urok szczęścia, którym w tłumie kobiet sycą się; wdzięki mnie manych *Seraiovych* oład; intrygi miłośne; odwaga *Turecka*; szlachetność ich czynów; ich wspaniałość; o! iakiż to zbior błędów! Sprawiedliwość nawet *Turecką* poważono się za wzor wystawiać. Ale iak to byź może, mówi *Montesquieu*, żeby najciemniejszy naród, miał iasne
pozna-



poznanie tey rzeczy, na którey znaomości, naywięcey ludziom zależy?

Zarzut ten nie wysliznął się z pod oka ostrowidzego geniuszu; Pan *Montesquieu*, równie by nieprzyznał Turkom owego delikatnego uczucia, i tych prawideł wielkości duszy i wspaniałości, które im niektórzy przypisują; przyznał by on, iż naród ciemny, nie może nic czynić dla uszczęśliwienia swiego; bo jego ciemnota, trzyma się tego prawidła, które nigdy nie buduje, a zawsze burzy.

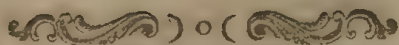
Niechay prywatny człowiek w Francyi lub Anglii, będzie nieoświecony, aby tylko był bogaty; takowy nasycać się będzie pozerami szczęścia, mogącemi go mamić. Nadobną będzie w jego oczach kochanka; pozwoli sobie trzymać, ich kilka; i to w zupełney między sobą zgodzie; gust wytworny okaże się w jego sprzętach; strój porządný, pojazd wygodny, życia sposób uczciwy, zalecać go będą; nawykły cudzym kierować się rozumem, utai nawet własne nieoświecenie. Można go wziąć za planetę, która z istoty swej ciemna, iaśnieie światłem, skoro stanie w malsie światła wielkie.



wielkiego. W oświeconym narodzie, bogactwa wszystko mogą, dokazują wszystkiego; ale w ciemnym i grubym narodzie, są tym cięższym brzemieniem, iż nie widząc nic do nabycia, każdy na chowaniu z troskliwością tego, co ma, przestaje; i tym więcej jeszcze każdy przywiązuje się do sposobow zbierania bogactw, im bardziej niesposobność ich użycia, iedyną do ich zbioru staie się przyczyną.

Nie dosyć jest także bydź bogatym, żeby używać prawdziwie szczęścia swoiego; w rzędzie ludzi majątnych, rzadko bardzo znaleźć szczęśliwych; bo łatwiej jest źle, niż dobrze majątku zażywać. Boday to czy nie iedyny jest przypadek, w którym ciemnota chwytą się, najłatwiejszego sposobu; ale zaprzeczyć nie można, iż trzeba mieć światło, żeby umieć przyzwolicie używać; tak iak trzeba żyć wstrzemięźliwie chcąc żyć w dobrym zdrowiu.

Jeżeli te uwagi nawilią się same przez się każdemu, kto tylko chce i może myśleć z uwagą; a czemuż po upływie dwóch wieków spółkowania Europy.

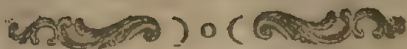


ropy z Turkami, niemamy tylko wyobrażenia fałszywe? Y dla czego ten, który szuka oświecenia, powinien więcej zawierzyć moim opisom? iakie ja mam powody do ziednania sobie wiary?

Nieczyniono tych uwag nad mnie-
manemi listami *Milady Montagu*; przy-
padły one do smaku; ten był zamiar Au-
tora, i na tym też Czytelnik często bar-
dzo prześtaie. Wystawienie głowy *Ka-
dgo*, którą Janczar ofiarował tey damie,
zamiast *Gołąbkow*, których żądała, a
których on dostać nie mógł, musi w rze-
czy samey bardziey podobnie się, niżeli
wyobrażenie śmierci trzech faworytow
Sultana *Mahamuta*, na którą ich ten mo-
narcha musiał zkazać, za obelgę wyrzą-
dzoną drugiemu *Kademu* (b).

Smie-

(b) Sultán *Mahamut* całą swoją pomyślność i wiarę
zaśladził w *Kislar-Adze*; ten, w młodym Turku, nazwi-
skiem *Solimanie*; a *Soliman*, cały się zatopił w *Yakubie*
bankierze *Orniakulim*. To trojczestwo iedynie
zaprzątione było wzniecaniem i podrywaniem uciech
Sultana. Spółob ten, iako wielkie lakonistę Faworytow
gradki napędzał, tak też ich kredyt zabezpieczał. Trzę-
śli państwem; wszystkie urzędy szły na przekup więcej
dług-



Smieszność pierwszej powieści, wsiąka w iey pocieszne pojęcie; a druga, wytawiając przemoc despotyzmu i Ha-
bość despoty, wzbudza wstręt i ohydę
ludzkości.

Zwyczajna to jest rzecz nieumiejącym
języka tej krainy, przez którą się wędru-
ie, chwytac i rozsiewac fałszywe wyo-
brażenia, w najlepszej wierze, i z nay-
większą chęcią dokładności. Roztrzą-
sawszy powieść *Milady Montagu*, o Jan-
czarze, Kadim, i gołąbkach, znajduję w
geniu-

dającemu: ich podwierzchni, rozrządzali wszelkich ho-
pniow szafunkiem, aż nakoniec do tej zuchwałości przy-
szli, która na nowym świecie obrusza się zawadę, iż jeden
z ich służalców, uważył swym batogiem Sędziakowi
Skutary zagrozić. Ten podniósł głos, i uciekł się do spra-
wiedliwości. Ale tego postępkę, zburzeniem w nocy-
domu swego przyplacił. Takowy sposób przydużania
skarg, wzniecił tak wielkie nieukontentowanie w pośpół-
stwie, iż nie było dnia, którego by nowym w Stambule
nie okazało go pożarem. Dzięki wprowadzie to jest śro-
dek do skłonicenia ucha monarchy; wszakże dosyć był
dzielny, przywódzcy Wielkiego Sultana, iż trzem swoim
faworytom kazał głowy poćcinać. A że sami przyzw-
czali go wprowadzac różność między swoje cięciachy, tedy
sam chciał byc przytomnym mordowi Solmana i Yakuba;
a co Kısar-Aga był kłacony w wieży Leandra.

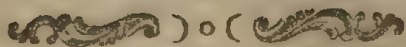
) o (

geniuszu języka i narodu Tureckiego po-
chop do omyłki, mogącey uwieść tę da-
mę, pomimo wykładu słownego, które
mógł uczynić iey tłumacz w odpowie-
dzi Janczara. Wrzeczy samey, znużo-
ny lataniem w wyszukiwaniu gołębi,
które, iako niechowane w Turczech,
tym dziksze bydź muszą; a boday ieszcze
rozniewany zbęszaniem od kadego,
któremu się dziwackie zażądania Wędro-
wniczki naprzykrzyły, ten Janczar, od-
ważył się damy zapytać: czyby niechciała
kazać sobie przystawić głowę kadego?
Przydaymyż do tego minę i przytyk
niecierpliwy Janczara, uzna każdy, iż
to wszystko było raczey oznakiem gru-
biaństwa dla damy, niżli złości na Kade-
go; czego pewnie tłumacz *Milady Mon-*
tagu, iey wiernie nie wyłożył.

Tak to wędrownicy, nie mający
iedynego środka do wędrowania z po-
żytkiem, to jest języka, popisali, i upo-
ważnili niezmierną moc *baśni*; nie wię-
cey winni nie będąc, tylko iż nadto sami
sobie zaufali. To zdanie moje, rozu-
mieniem, iż każdy weźmie za bezstronne i
dosyć umiarkowane.

(b)

Przy-



Przyszła mi tu iedna uwaga względem tych, którzy z zaufaniem puszczają się w czytanie takowych baśni. Wylączam kochających się w płonnych powiastkach; a szczególnie do tych tylko mowę obracam, którzy chcą się czego nauczyć. „Jakże? to na dzikich sprzeżnościach poznać się niemożecie? Czyż niemamy pewnych prawideł w docieczeniu prawdy? Dacież wiarę, gdyby wam kto rzekł: iż człowiek iednoreki wodził się zapasy oburącz? abo że iednooki, założył sobie oko, iżby lepiej mógł widzieć? „a ieżeli takowym baśniom nie wierzylibyście; iakże śmiecie wierzyć, iż despōtyzm nie wytępia własności, które szczęśliwym czynią człowieka?

Wystawcie ten potwor polityczny, weyrzycie w iego skutki, wyśledzcie najdrobnieysze układy, porównaycie związki; a nikt was nie potrafi omamić, chyba tylko lekką powłoką; i mniej ważnemi pozornościami: a tego czy nie iest że dośfyć, do zyskania wiary i utwierdzenia statecznie wielu błędów?

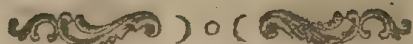
Popadłbym sam w tę wadę, gdybym, opisując Turkow, puścił się za pociągami
tych



tych uczuciów, które mi wrażli. Trzeba
rzeszy brać iak należy, i własnemu zda-
niu niedowierzać. Zyiąc pośród nich
przez 23. lata, i to w różnych okoli-
cznościach, miałem sposobność zgruntu
ich poznać (1). Nie mogłem więc o nich
sądzić, tylko w tym kształcie, w którym
mi się ukazali. Tak ich wystę wid, prze-
biedz tenże ciąg zdarzeń, dla tych, któ-
rzy o nich wiadomości szukają; jest to
podać tenże sam do ich poznania śro-
dek. Bardzo wiele na tym zależeć bę-
dzie do udzielenia czytelnikom moim te-
goż wrażenia, które mnie samemu spra-
wił ten obraz.

Ta to myśl zniewoliła mnie do opi-
su dziennika bytności moiej w Tur-
czach, Tartaryi, i objazdu wszystkich
portów *Lewanckich*. Nie pozwolę sobie
kłaść na domysł okoliczności, których
bym osobiłym świadkiem nie był; wy-
jąwszy niektóre uwagi, do objaśnienia
(b 2) *spraw*

(1) Prawidło, które zakładam na konieczney
nauce języka tego Narodu, który chce kto poznać, nie
ozyni pewnie wątpliwości o pracę, którą sobie zadaniem
dla nabycia tego pierwszego środka do znajomości
Turków.

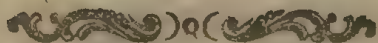


spraw niektórych potrzebne. Zezwalać na niewiadomość wszystkiego, jest wielki śrzodek do oświecenia się; a przyznawać się do niewiadomości, powinno być bez wątpienia wielkim powodem u czytelnika do zjednania pifarzowi wiary. Nie trzymali się tego systemu wędrownicy, którzy mieli za cel oprowadzać czytelnika po nayskrytszych Serajowych tajnikach, niedostępnych zupełnie. Znaomość obyczajów i wpływu krainy, i rządu; roztrząśnienie, zwyczajów i obrzędów szczególnych; te to są iedyne szczeble drabiny, którą można przesłać mury *Byzantyskie* (2) Wszakże ze wszystkich celów oświecenia, do którego może pociągać iakikolwiek bądź naród, taki na przykład, iakim są Turcy, czyliż wiadomości o kobietach, mają być arbykułem nayważniejszy?

Co ztąd zawiezuie się dla ludzkości, że człowiek iaki, któremu majątek i przesąd własney krajny pozwala utrzymywać czterdzieści nałożnic; że mówię, gromadzi je w iedno mieysce, i iak owce

W or.

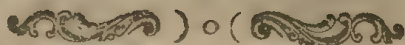
(2) Obwód dawnego *Byzancium*, zamyka dziś Seraj Wielkiego Sultana.



w ortach trzyma w zamknięciu? taki obraz wznieca tylko politowanie nad biednemi stworzeniami, a można śmiało zapewnić, iż zebrane w tej trzodzie, nie są nigdy od niecierpliwości wolne. Ale co jest rzeczą godną poznania, to bez ochyby skutek, wynikający z tak dzikiego stanu rzeczy; stanu, iak tylko bydz może, naydaley odsadzonego od stanu natury. Krótkie zastanowienie, okazało by wykład tej prawdy, a rozważa obyczaiow utwierdziła by skutki.

Okoliczności i zabawy, któremi zaprzątniony byłem w państwie *Ottomańskim*, gdy w ciągu opisow, niewiele mi sposobności podadzą do wzmianki o kobietach Tureckich, rozumiem, iż dla zapobieżenia tylu fałszywym wyobrażeniom, rozsiłnym o nich po świecie; tu jest miejscem, przełożyć niektóre uwagi nad wielożęństwem Turkow, nad sposobem bytu kobiet w takim zgromadzeniu, naostatek nad zdrożnościami, ztąd wynikającemi.

Zaczynając od tego zamiaru, dogodzie zechęć niecierpliwości czytelników, oraz i moiej; ieżeli kogo chęć porywa

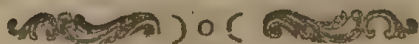


rywa, aby iak nayprędzey wedrzeć się za zagrody *Haremu* (1); rozumiem iż w krótcie zeckni się do wyjścia z niego, tak iak i ja, dążąc do poważnieyłych okoliczności.

Koran, który zamyka razem obrzędy religii, naukę obyczajną, prawa cywilne i kryminalne, a który stosownie do prawa tłumaczenia, nadan go sędziom, obeymuie wszystko, zciaga Turkow do czterech kobiet *Nikiahlus*, to iest ślubnych; ale małżeństwo u Mahometanow nie iest tylko aktem cywilnym, czyli umową zawartą przed Sędzią, który w tym przypadku sprawuie urząd Pifarza. Posag równie, iak i wyprawa, są inwentarzem zapisane w tym akcie. Y to iest cała malsza korzyści czyli nagrody w przypadku rozwodu; ten akt nazywa się *Nikiah*.

Drugi gatunek zamęścia iest w innym akcie, kiedy ustanowiwszy malsę do odzy.

(1) *Harem* nigdy nie znaczy tylko appartement kobiet, czyli mieszkanie, im właściwie przeznaczone; nie trzeba więc *Haremu* mieszkać w jedno z *Seratem*, który nie znaczy tylko pałac. Wszyscy Turcy mają *Harem*, Węzyr nawet niema *Seratu*, PoRowie Dworow Cudzoziemskich mają *Serata*, a nie mają *Haremu*. *Sultan W.* ma i *Se-ay* i *Harem*.



odyskania wniosku, naznacza się czas rozvodu. Takowy kontrakt zowie się *Kapi*, i właściwie mówiąc nic innego nie jest, iak tylko targ między stronami, zawarty, żeby żyć wspólnie za pewną zapłatę w pewnym przeciągu czasu (2).

Jane prawo, nazwiskiem *Namekrem*, zabrania dziewczętom zaślubionym i żonom, dawać widzieć twarz odsklonioną komu innemu, okrom własnego męża. To prawo nie jest pewnie dogodne związkowi małżeńskiemu z upodobania. Turczyn więc poślubia sobie córkę swego sąsiada lub jego wdowę, nie znając iey z widzenia: i tylko zaśladza się na doniesieniach swoich kobiet, albo rayfurek.

Ktokolwiek zażądał się z uwagą, dostrzeże, iż prawo *Namekrem*, nie może
bydź

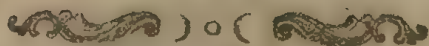
(2) Kiedy prawo pozwala jednemu mężczyźnie zaiść dla siebie czterdzieści kobiet, i pod zamkiem ie trzy-mać: trzydzieść i dzieć od mężczyzn, których ten dział nierówny wyzwa z najmilszego ukontentowania udzielonego ludzkości, warci są także iakowegoś przywileju. Widziemy wzięcie, iż za prawem, przeciwnym się naturze, ciągnie się iane prawo, zbuiające powyższe. Ztąd to małżeństwo przez *kapi*, myśla ucieczki dla dłużników, opatrzenia dla podżutkow. Rząd, podobne są do Kuglarzów scenicznych, którzy białą się w pyłki rylawiczenie, a nie poprawiają się nigdy.



bydź tak ściśło zachowane przez kobiety
pospolite, które w ustawiczney czyn-
ności zostają; iako przez damy majątne,
które w domach siedzą spokojnie. Rze-
mieślnik więc ucieka się pospolicie do
wyboru przez oko, kiedy szczupłość ma-
iątku nie pozwala mu używać prawa wie-
łożeństwa. Tak to bieda ma zawsze
swoię nadgrode; którey nadmiar szczęścia
dostać nie może.

Wielożeństwo, jest w tym przypa-
dku: do bardzo znacznych wydatków jest
ono powodem; a tym któryż człowiek
zdolny wystarczyć. Wzwiąwszy tych,
którzy, handlem się bawią, a którzy z
ekonomiki zbierając bogactwa, wyłączeni
są z klasy ludzi wielkiego świata, Tur-
cy nie przychodzą do bogactw, chyba
przez urzędy; tych dostępują za pomocą
Panów, którzy tą drogą Panami zosta-
li. Ich majątek zamyka się w kapitałach,
które chciwość gromadzi, bojaźń zako-
puje, a ustawiczna obrywka powiększa.
Nie pewność ich położenia, dodaje ie-
szcze chęci, aby iak najwięcej zbierać i
rozpraszać.

Turcy rzadko bardzo zostawiają
wiel-

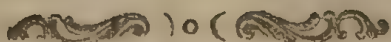


wielkie dostatki dzieciom swoim. Summy znaczne, między dzieci podzielone, zaoszczędziłyby na siebie chciwość Monarchy: znalazłby on dostateczne pozory w sposobie ich zbioru, dla zagarnienia sobie.

Zatym w ogulności mówiąc, zaden Turczyn nie może być dosyć bogatym, aby mógł utrzymywać *Harem* nieco znaczniejszy, chyba gdy za łaską swego poplecznika dochrapie się takich Urzędów, których powaga jest wielka, i tyle w proporcją zysku przynosząca, ile iey kto umie zażyć na korzyść.

Do tego krefu, zostający Turczyn w poczcie młokosów, w równych powodach dumy, przy jednymże Panie wiejszających się; zniewolony żyć z samemi męszczyznami, podlegany bódzcom namiętności, oddzielony od kobiet, podkuszony ich sąsiedztwem, jeżeli puści się za pociągami natury, to w sposobie nierządny.

Łacno i to w myśl wpada, że kobiety Tureckie, te których dostać nie można bez zameścia, a których wpśród znać nie można, równie także zniewolone



lone są do życia z sobą. Jakież być mu-
 si ich wychowanie? Zrodzone w dosta-
 tkach, pewnie są albo corkami prawey
 żony, albo corkami niewolnicy kochan-
 ki. Ich bracia i siostry muszą mieć ró-
 żne matki, również niewolnice jednego
 męża. Nieznające inney zabawy, nad
 zawiść wzajemną; umiejące ledwo czy-
 tać i pić, a nieczytając tylko *Koran*;
 parzące się ustawicznie w łaźniach, aby
 s. iężość cery i pulchność ciała zachow-
 wać, nawet przed czasem zdatnym do
 zamęścia; napużzone dumą, a częstokroć
 przeięte gryzotą z nieskutecznych spo-
 sobow do przypodobania się właścicielo-
 wi; przeznaczone nakoniec na tenże los,
 bez nadziei pomyślniejszych skutkow,
 pytam się, takie kobiety, jakim ukon-
 tentowaniem Hodzić będą życie przy-
 szłego ich małżonka? Ale on też szczę-
 ście swoje nie koniecznie w nich zasadza.
 Obaczmy, jeżeli lepiej wskura, gdy
 nabiera sobie zgraię niewolaic, które
 ma prawo obierać, zaślubiać sobie bez
 formalności, i puszczać między ludzi,
 skoro z łaski wypadną, co pewnie jest
 największym przywilejem.

Tu właśnie jest pora zastanowić się
 nad

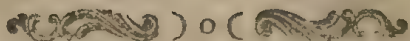
) o (

nad niewolnicami G-orgiankami i Czerkaskami, których tak wstawiona jest piekność. Ale więcej jeszcze podobno należy określić prawa niewolnictwa w Turczach; bo nie dosyć że ludzie są już występni, czy trzeba jeszcze mniemaniami plonnemi, więcej szkaradość ich występkom przydawać?

Jak Turcy, tak Grecy, Ormianie, a nawet Żydzi, nie popadają żadnemu naturalnemu niewolnictwu: despotyzm Sultana nie może go upoważnić, aby gwałtem poymował sobie dziewczynę; iakąkolwiek bądź skłonność czołby ku niej. A chociaż krew Grecka, wystawia jeszcze też same kształty, które za wzór *Praxitelesom* służyły; wszelako dzieje Tureckie nie wzmiankują dotąd o żadnym przykładzie takowej gwałtowności.

Georgia i Czyrkassy nie mniej są podległe niewolnictwu, iak którakolwiek inna Prowincya, istotniey państwu Wielkiego Sultana podległa (1). Ale prawo oręza, nadgradza niedostatek naturalnego prawa. Prawo wojny, napędziło Turkom więcej niż 20,000. niewolników.

(1) Georgia jest raczey holdewua Persom niż

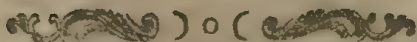


kow, zajętych od Hana Tatarskiego w Nowey Serwii, powróconych po części Rosyji przez traktat pokoju. *Krim-Ge-
ray*, który był na czele tej wyprawy, nieco pierwey, według tegoż prawa, spu-
stoszył był Multany, nie zważając nie na
berło Wielkiego Sultana, któremu holdu-
ją. Y to także jest według praw wojen-
nych w Turcyi, aby Prowincya, bunt po-
dnosząca, doznała sp'adrowania, a iey
mieszkańcy opadli w niewolę: takie jest
prawo publiczne w całej Azyi; i temi to
frogiem i prawidłami potowa ziem rzą-
dzi się; a Georgia i Czyrkassy utrzymują
targ na niewolnice w Stambule (2).

Najazdy Tatarow *Lesgisow* nieu-
stannie szasują ten towar. Ci Tatarowie,
siedzący między Morzem *Kaspijskim* i *Czar-
nym*, *Georgia*, i *Czyrkassami*, a zawsze w
utarczkach z mieszkańcami tych dwóch
Prowincyi, sprowadzają na brzeg wscho-
dni

Turkowi; ale Xiążę *Heroklus* umiał korzystać z zamie-
szek niszczących kraj swego Jemnika, i wzbil się do
jakoweyś niepodległości.

[2] Wyobrażenie o piękney niewolnicy *Georgiance*
czy *Czyrkasce* w tym należy, iż wszystkie niewolnice w
Turczach, mające cokolwiek urody, są koniecznie *Georgi-
anki*, lub *Czyrkaski*; ale to nie dowodzi, że wszystkie *Ge-
orgianki* lub *Czyrkaski* są piękne.



dni morza czarnego, zdobytych niewolników, i kupcom Tureckim, w pewnych czasach morzem przybywającym, onych zaprzedaia.

Osadnicy tegoż brzegu, chwytaią także niewolników z przyległych wiosek Ziomek swoich, i niemi handluia. Bywa też podczas, iż oycowie i matki zaprzedaia swe dzieci.

Kray zimnem przeięty, bardziey z przyczyny gór niżeli swej rozległości; lud tak nędzny, iż swe dzieci zaprzedaie, a tak słaby, iż obcych nalezdow odeprzeć nie zdolywa; nie okazuje śladu szczegulnieyszych własności, ani wychowania. Dzieci więc są iedyne niewolniki, których można kształcić urodę i przysposabiać wdzięki. Łakomstwo kupca tym się iedyne zaprzęta, i stara się nawet podbić cenę swego niewolnika. przez iakowy talent przyiemny: naprzykład taniec meuczciwy, złączony z sztucznym wybijaniem brzękadła, naywyższą cenę nada niewolnicy.

Milady Montagu zapewnia, że tańce są bardzo rokoszne. Widziałem w tym gatunku naywybornieysze rzeczy, i samych sztukmistrzów; wszakże nie-

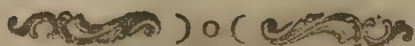
) o (

znayduję wyrazu przyzwoitego do ich opisu, i nigdy nie pozwolę sobie użyć słowa *rozkośny*.

Mogłbym przydać, iż tanecznice w Turcy są wpogardzie; a niewolnica, któraby tym talentem spodobala się Panu swemu, natychmiast go zarzuci. Tanecznice więc nie służą tam, tylko do ocucenia i ożywienia neczutych balwanów: piękność nie może temu wystarczyć, nieuczciwość więcej mamocy. Wdzięki, żywość, udatność, mają moc omamiania, i nie wyciągają regularności składu; gdy tym czasem wąta powaga, i gruba nie umiejętność, czynią nie smaczną nayobliwszą urodę.

Y ten to jest skutek, który kobiety Tureckie w Panu swoim zrzadzają. Miałem sposobność w pożyciu z memi przyjaciółmi przekonać się o tey prawdzie: iż wyiawszy świeżą jaką niewolnicę, która może zaostrzyć ciekawość, *Haremy* sam tylko niesmak wrażają. Bardzo wielu Turkow nie wchodzi do nich, chyba dla przywrócenia spokojności; a jeśli niesforność bywa surowie karana, to przyczyn nierządności uprzętnąć niepo-

do-



dobna. Niesfor ten, zaięty z zciśnienia i zbioru wielu kobiet, musi być drugim skutkiem prawa o wielożeństwie. Natura w obu płciach doznająca równey sprzeczności, musi także równie w obład ie wprawiać.

Zgromadzenie kobiet czyni to jeszcze, iż ustawicznie dostrzegane od swych towarzyszek, nie stoią o ukrycie gustu swego ani zawiści, ale tylko zwa dy muszą przytłumiać. Szczęśliwe nader, ieśli natura uspokojona, przydu szo na, i znamiona, nie podwiedzie ich do wyrwania się z więzienia, i szukania rzeczywistości, którey zawsze biedne gorzko przypłacają.

W jakiegokolwiek rezie zostają kobiety Tureckie. z mocy zwyczajów, nie można wierzyć wszelako, aby nie miały sposobności wysyłać swych służebnic po sprawunkach, i same też na kupno potrzebnych rzeczy wychodzić. Nie znam Turczyna, któryby im tego bronił: wychodzą nawet często w gromadzie na przechadzkę, lub z wizytą do drugich *Haremów*; a w tym poślednim przypadku ściśła reguła obowiązywałaby Turka, którego kobiety są odwiedzane od

~~~~~ ) ~~~~~

innych, aby nie wchodził do swego *haremu*, w czasie, w którym bawią obce kobiety; tylkoż czy mało jest sposobow do wyniknięcia się z pod prawa? Jeżeli ulice są pełne kobiet, tam i sam za interesami idących; jeżeli *haremy*, najściślej zamknięte, otwierają się często dla przechadzki zasiedziały tuzody; nie należy ztąd wnosić z *Milady Montagu*, iż intrygi miłosne zawiezuą się po kramach, do których czasem kobiety wstępują; bo łatwo wpadły by w oczy. Na polu to, lub nad brzegami najodleglejszemi morza, rozpusta szuka zchronienia, nie zważając na niebezpieczeństwo przydybania od warty, najszybsze mieysca śledzącej.

*Boftandzi Pasza*, którego władza rozciąga się zawsze o kilka mil około rezydencyi Wielkiego Sultana, ma istotny obowiązek dozierania intryg miłosnych; w tym względzie on sprawuje niby Urząd Dozorcy policyi. Jest to gradka nayszczelniejsza iego Urzędu; ale też straszliwe bezprawia ztąd wynikają. Będę miał sposobność wzmianki tej materii w ciągu dalszych Opisow; a teraz zwracam pióro od kobiet Tureckich, sposobiąc czytelnika, do dalszych o Turkach powieści.





# O P I S Y

## TURKOW y TATAROW

*BARONA de JOTT*

---

**S**mierć Sultana, Mahamuth, y Pana Désal-  
leurs, dała pochop do wyśłania Pana de  
Vergennes do Carogrodu. Odebrałem roz-  
kaz jachać z nim, dla nauczzenia się języka,  
tudzież poznania obyczajów y rządu Ture-  
ckiego. Wsiadłszy w Marsylii na okręt ku-  
piecki, nawięty od Króla, wyszliśmy pod za-  
glem pierwszych dni kwietnia 1755. Zegluga-  
ła, przeciwnemi wiatrami trudniona, nie  
pozwoliła nam wejścia do cieśniny Darda-

*neliskiej, aż około 18. maja. Przed cieśniną,  
 wyrzeliśmy karawellę (okręt okrągły) W.  
 Sułtana, stojącą na przeciwko Tenedos; od  
 której, wybiegłszy ku nam feluka, doznała nas  
 poprzecz brzegu Trojańskiego. Na wzwiady  
 była ona wyflana; lecz dla bojaźni zarazy, ży-  
 czyliśmy sobie uniknąć zeyścia się z nią.  
 ociec mój niebośzczyk, którego król posyłał  
 z Panem de Vergennes do Carogrodu, gdzie  
 już był po wielokroć, y języka nauczył się,  
 prosił Komendanta feluki, żeby nie kazał  
 wysiadać Turkom na okręt nasz, osiarniac mu  
 za tę uczynność kilka butelek likworu. May-  
 tek, któremuśmy kazali podać stoniarki, po-  
 mylił się, y przyniosł sześć flaszek z wódką  
 lawędową. Chcieliśmy tę omyłkę poprawić;  
 ale ociec mój niedopuścił, namawiając, żeby  
 dać pokój, iż to wszystko miało być jedno.  
 Po przyjęciu podarunku, odbiła feluka; a nie-  
 zatrzymałość Turcka wprawuie nas w wiel-  
 kie zastanowienie. Komendant feluki, por-  
 wawszy za flaszkę, odetknął szopek, jedynym  
 dufkiem ją wyfusił! Zdrętwieliśmy wszy-  
 scy, okrom mego oycza, ze strachu, patrząc  
 rychło nieszczęsnego Turczyka, licho sprzy-*

ska, aleśmy się uspokoiłi natychmiast, kiedy nie tylko nie mu się złego niestało, lecz nam pięknie podziękował, y z drugiey flaszki jeszcze sobie poprawił.

Weszliśmy w krótcie w cieśninę *Dardanelską*: okręt przydułił ogień, dla uniknienia zwykłego powitania zamków nadbrzeżnych, y *Kapitana Paszy*, którego flotta stała w *Galipolu*; i nakoniec 21. Maja 1755. rzuciliśmy kotwice w porcie *Carogrodzkim*.

*Carogrod*, po *Turecku Stambuł*, leży na cyplu wschodnim *Europy*, blisko morza czarnego, oddzielony od *Azyi Bosforem*, czyli cieśniną *Tracką*. Kanał ten, łączy dwa mórz, upuszcza w stronę południową nadmiar wód, które pełnoc leie w morze czarne, a których iego powierzchność wyparować nie może. Potoki gwałtowne, wypadają kanałem, y biją w szpicę *Seraju*; ta ie przedzielą, przeymnie połowę; która, okrążywszy port, wypada tokiem przeciwnym, y w ściek pierwszego potoku nazad wbiega.

Y temu to przyrodzonemu układowi,  
port



port *Carogrodzki* winien iest owę wygodę, że się może wszelkich nieczystości y plugaſtw, które weń codziennie wpadaia, łaćno pozbywać. Morze tedy, ſamo przez ſię, zaſtępuie nieumiejętność i niedbalſtwo mieſzkańców, ſpoſobiąc port tak wygodny, iż okręty od 80. armat, mogą beſpiecznie wyſuwać deſkę na ląd.

Jeżeli by ambicya panowania nad ſwiatem, ſzukała kiedy mieyſca na mappie, naywygodnieyſzego do założeńia ſtolicy ſwiata; tedy *Carogrod*, nieochybnie prym by otrzymał. Miasto to, leżące między dwoma morzami, mogło by być centrem wynalazków pożytecznych i nayſzczeſliwyſzego handlu, gdyby iarżmo *deſpotyzmu*, o dwadzieſcia mil do koſa, niekruszyło w drużgi, wszelkich narzędziów ſztuki i przemysłu. *Carogrod*, zamknięty w obwodzie dawnych ſwych murów, niewyſtawia wędrownikom od lądu, tylko widok ſpuſtoſzenia; gdy tym czaſem żeglarzom zda ſię, iakoby ku centrum niezmiernego *amfiteatru*, zbiegali ſię zewſzad, z złożeniem dani, którą ſwiat cały winnym ſię bydź ſwey

ſtoli-

stolicy uznaje. Dawne *Byzantium*, którego mury służą dziś za ogrodzenie *Seraiu W. Sultana*, leżące na cyplu góry nadmorskiej, zamykającej port. wystawia przedziwny widok gaju cyprysowego, którego wierzchołki, przewyższone niezliczonym mnóstwem kopuł ołowianych ze złotemi gałkami, układają się w piramidę z wieżą *Dywanu*, wyżej nad nie wyniesioną. Ta cała okolica, barwy przyziemnej, zda się być oddzielona od reszty miasta obrazu, w którym nie widać, tylko rozliczność wielkich gmachów, tam i ówdzie rozrzuconych, w malsach, nazbyt ogromnych, co do proporcji budynków, one otaczających.

Port, od cypla *Seraiu*, aż do wód słodkich (a), wyciąga więcej niż na dwa tysiące  
faj-

---

(a) Tak się zowie mała rzeczka, wpadająca w morze w śród portu: oblewa ona dolinę *Kiathana*. *Sultan W.* ma tam kiosk; a *Sultan Ahmet*, chciał naśladować *Marly*, zachęcając swoich dworskich do budowania się na dwóch pagórkach, wyniesionych z obu stron tej rzeczki:

ale

szani, jeden bok troigranu, czyniącego obwód *Carogrodu*: zaśladzony on jest z drugiego rzeczki brzegu, rozległemi przedmieściami; a te, obeymując miasto *Galatę*, czynią piękne widowisko, którego okazałość pomnaża, ielszcze, i czyni rozlicznym, szereg wiosek, złączonych i pomieszanych z sobą, od końca *Bosforu*, aż do sześciu mil ku morzu czarnemu. Te zabudowania, wyciągnięte także na stronie *Azyatyckiej*, schodzą się pod *Skutary*; i to miasto, leżące w odległości trzech ćwierci mil na przeciw weyscia do portu, wystawia *Carogrodowi* samemu barzo miły widok. Baty, pływające nieustannie między temi dwiema miastami, здаіа się łączyć *Europę* z *Azyą*. Inne łatki, flużą z rana do przeprawy mieszkających po wioskach *Bosforu*, na robotę do stolicy, z którey żyją: a w wieczor.

ale te budynki zburzyli buntownicy, którzy złożyli z tronu *Sultana Abmeta*. Uprzedzenie *Tureckie*, przeciwne zawsze przeymowaniu *Europejskich* obyczajów, było powodem tego zburzenia; a chęć rebanuku, prawdziwą powódką.



czor, dla przewozu nazad do ich chałup. Niezliczone mnóstwo bacików, snuie się w porcie co moment, stośownie do nienastannych potrzeb obywatelów: a jeżeli się ieszcze przyda przewozy, na opatrzenie miasta w żywność, którą morze czarne i Archipelag dostarcza codziennie, tudzież obroty handlu cudzoziemskiego, szafującego zewsząd towary, do stroiu i do zbytku; tedy trudno ogarnąć myśl, to porużenie, w jakim cały ten obraz bez przestanku zostaje.

Wszakże, jeżeli nic nie wyrównywa piękności pierwszego rzucenia okiem na *Carogrod*; tedy to znika natychmiast, gdy się weydzie w miasto. Większa część jest ulie, tak ciasnych, iż okapy dachów, ledwo cokolwiek światła przepuszczają: nieporządne bruki; ośtatnie nie ochędóstwo ponticach, naymnieysze to są niedogody *Carogrodu*. Szczegulne wymienienie tych i innych przywar tey stolicy, zachowuję dalszemu opifowi, gdzie z rzeczy wypadnie.

Naukę języka *Tureckiego*, wziętem za iedyny środek do nabycia wiadomości o oby-

obyczajach i zwyczajach tego narodu; owoż tedy przyłożyłem się do niey nayspierwey, odrzuciwszy czytanie wędrowników, opisujących wschodnie narody; od którego, według namowy moich przyjaciół, miałem nayspierwey zaczynać; bo to, co by mi skróciło pracę, nie tak zdało się byćdż pożyteczne; iak wiele łacnego naciągania błędów miałem przy czyn lękać się.

*Turczyn*, mój nauczyciel, zaczął dawać nie lekcyi od pisania; ten jest tryb u nich nauki. Ustawicznym pisaniem, postąpiłem cokolwiek; wprawiałem się potym w czytanie; a tu dopiero ukazały się rozmaite trudności. Wyrzucanie samogłosek, czyli *vocales* (b) mo-  
cie

(b) *Samogłoski*, wyrażają się w pisaniu przez znaczki, pośadzone nie wciągu pisma, lecz osobno od niego; pisarze zostawiają to do talentu czytelnika, ażeby domysłami dochodził; ztąd nieukończone sprzeczki literackie względem spółgłosek, czyli *consonantes*, w iakim sensie brać się mają; wszakże, dla uniknienia wątpliwości i różnych tłumaczeń, *Koran*, nie jest pisany bez samogłosek.

może dać wyobrażenie moich pierwszych mozołów, i pracy przykrey a nudney, którą mi przyszło wytrzymywać; ale nie tu koniec. Turcy, nadgradzając niedostatek rodowitego swego języka, podsycają się językiem *Arabskim* i *Periskim*, układając pięciorakie abecadło, którego różne litery, zawisły od upodobania pisarzów; takowa okoliczność, jest nową w nauce zawadą. A gdy życie ludzkie, ledwo wystarczy do wprawy w dobre czytanie, cóż się okroi na samo czytanie? cóż na korzystanie z czytania?

Y tym to trudnościom należy istotnie przypisywać ciemnotę *Turecką*, nadewszystko w umiejętnościach, pod zmysły niepodpadłych, i samemu pojęciu zostawionych. Jedynie zaprzątleni formowaniem charakterów, i onych czytaniem, całą swoją na to obracają usilność; wielorakie wykłady sensów, przekładania liter, są iedynym ich nauk i literatury zamiarem; a to wszystko, co tylko zły gust może wynaleść na zmęczenie umysłu, jest ich słodyczą i celem zadumienia.

Móy



Mój nauczyciel języka, rodem *Pers*, wielki miłośnik poezyi, zapiał się często *opium* i gorzałką: po dwie godziny na dzień, brałem od niego w takim stanie lekcya: nade wszystko dawałem sobie pracę w zażywaniu słów, które mi pamięć mogła dostarczyć; a gdy ledwo com zaczął porozumiewać mowę jego: natychmiast mnie zapytał: co się znaczy ten zapach, który zawsze przychodząc do mnie w moiej izbie poczawa? Ukazałem mu flaszkę z wódką lawendową. Przykład Kommandanta *feluki*, zniewolił mię śacno do uczynienia mu żadaney ofiary. Tak iak tamten, sprawił się z wódką lawendową bez żadnego szwanku na zdrowiu; ale mi się nie zdało dawać mu więcej okazji do rozpijania się, tak niebezpiecznym trunkiom.

Ustawiczność moja w zbieraniu iak nawięcej słów, a nade wszystko ustawiczność w ich zażywaniu, w krótkim czasie postawiły mnie w tym stanie, że mi się mógł dosyć nie źle rozmówić: i jużem tak daleko postąpił, że mi się obchodził bez tłumacza; alie Pan *de Ker-gennes*, chcąc dać bal dla ministrów cudzoziem-

ziemskich i innych *Europejczyków*, w *Carogrodzie* osiadłych, rozkazał czynić przygotowania. Gdy się to doniosło do *Turków*, prze-dnieysi z nich, przez ciekawość, zapraszali się na bal; na co ja tym chętniey zezwoliłem, iż upatrywałem nową dla mnie okoliczność do ćwiczenia się w ich języku.

Właśnie w tedy, tylko com się ożenił; przyjaźń zachodząca między najznaczniejszym z zaproszonych na bal *Turczyinem*, a moim teściem, tym mu większym była powodem do dawania mi potrzebnych w języku i obyczajach *Tureckich* wiadomości. Tylko co przyszedł na bal, prosił mnie, żebym mu ukazał moję żonę w gronie 'dam' znajdujących się na balu; wraz więc zaszadziwszy uwagę na najmniejsze iey poruszenia, nigdzie iey z okaniem spuścił, i zdawał się byźdź niespokojnym, kiedy mu w ciżbie, choć na moment, z oczu zniknęła. Krom tey niespokojności, widok balu zdawał się niezmiernie wszystkim *Turków* zaprzętać, których pytania ustawiczne, nie tylko mnie wielce bawiły, ale też i uczyły.

Tym

Tym czasem *menuet* otwiera bal; pytaią mnie *Turcy*: kto tańcuie? odpowiadam, iż Pan *Envoyé Szwedzki*? Jako! rzecze z podziwieniem mój *Turczyn*; *Envoyé Szwedzki*?... minister dworu sprzymierzonego z *Najjaśniejszą Portą*?... nie... niemoże to bydz... ty się mylisz... przypatrz się lepiey — Ale nie myślę się; on to iest, on sam. Tu dopiero przekonany *Turczyn*, spuścił oczy, zamyslił się, i umilkł, aż do końca *menuetu*, po którym wraz drugi nastąpił. Nowe pytanie: kto tańcuie? — *Posel Holenderski* — O! co to, to fałsz, rzecze *Turczyn*, nigdy temu wiary niedam... wiem iż, iak daleko może rozciągać się powaga *Posła Francuskiego*... i tak już bardzo wielkie rozumienie o bogactwach iego przypuściłem do głowy, kiedym uwierzył, iż może przywieść niemi do tańca, *Ministra drugiego rzędu*... ale co by go to musiało kosztować, żeby tańcował *Posel*?... O! nie! byłoby zanadto na *naywiększą wielmożność Posła Francuskiego*. Tu iż dobyłem wszystkich słów *Tureckich*, które mi pamięć podała, na wytłumaczenie mu: iż ei *Ministrowie*, byli pierwszemi osobami balu; iż nie za  
pie-



pieniądze, iak najęci skoczkwowie, tańcowali, ale dla własney rozrywki; iż to było z poważaniem, nie zaś z uymą ich godności; i że sam *Poseł Francuski* będzie tańcował. Z trudnością wmówilem to w *Turczynę*; a tym czasem inna ważnieysza okoliczność go zaprzętnęła zupełnie. „Cóż to jest? rzecz do mnie; ia nie widzę twoiey żony? ... a ha... jest... jest... ale iakiś iegomość z nią rozmawia... bież zmiłny się co tchu, i rozerwiy to ich obcowanie — dla czego? — Rozszerzył się z tłumaczeniem myśli swoich *Turczyn*; alem mu wybił troskliwość; w tym żona moja ciągnąc rozmowę, weszła do sali, gdzie była gra, i zniknęła. *Turczyn*, nie mogąc się już dłużej utrzymać, porwał się, i mnie pociągnął za sobą. Jdziemy: wszakże widok różnych stolików, i band kobiet i męszczyzn, wyprowadził go zupełnie z niepokojności, którey dobre iego ku mnie serce było powodem.

Dano wieczerzą: *Turczyn* postrzegłszy, że zasiadają do stołu, zabierał się odchodzić: osobliwsza iakowaś trwoga i pomieszanie wydawało się na nim. Prosiłem go, żeby został do

do końca balu. „Nie może to być, rzekł z przyciskiem: biorą się goście do kielichów... puść nas... i sam, kiedy masz rozum, wziowszy żonę, umykaj— Dochodzę, odpowiedziałem, przyjacielu, co myślisz... nie bój się... wszystko tu się w spokojności odprawi, zatrzymałem go gwałtem; a postrzegłszy zgotowany dla Turków osobny stół, posadziłem go z niemi. Wypiwszy kilka kieliszków likworu, podochoćili sobie *Turcy*, bawili się aż do rana i odchodząc oświadczyli mi, że gdyby taka uczta była między niemi, tedy by się, przynajmniej bez trzydziestu trupów, nie obezła.

Znaomości, którem nabył w nauce obyczajney *Tureckiej*, zniewoliły mnie do zabrania z różnemi przyjaciółmi, a to dla większego w tej mierze oświecenia się.

*Murað Mollach*, z familii *Damatzaðe*, która od wzięcia *Carogrodu* liczyła w każdym swoim pokoleniu *Muftów* państwa, i sam też był przeznaczony na tę godność, stał się jednym z największych moich przyjaciół. Będę często miał sposobność o nim mówienia; a to,

co powiem, iako charakter jego obiawi, tak też równie do wyobrażenia charakteru narodu posłuży.

Postępując w opisanu porządnym tych przypadków, których oczywistym świadkiem byłem, dotknę teraz o pożarach, tak często niszczących *Carograd*. Obrałem najsroższy nieylży tego gatunku wizerunek, to iest pożar, który dwie ćwierci tego niezmiernego miasta w perzynę obrócił, wraz po naszym przybyciu.

Pałac Francuski, leży na przedmieściu *Pera*, nad portem *Carogradzkim* i miastem. Zaiol się ogień z rana w domu blisko składu morskiego i murów *Seraju*. Wiatr północny rozszerzył pożar aż do tych murów, i o siódmej godzinie rzucił ogień na pałac *W. Wezyra*, w ich poboczu stojący. Przybiegł sam w osobie swojej *W. Sultan*; ale ani jego rozporządzenia, ani usilność ratujących, nie potrafiły ocalić tego niezmiernego gmachu. Strażliwie pałacowi *Wezyrowskiego* płomienie, paddymane wiatrem, rozniecify. ieszcze wię-

kszy



kszy pożar. Była nadzieia, iż gdy dojdzie do Kościoła *S. Zofii*, ogromność tego gmachu, wstrzyma ognia zapędy; iakoż wszyscy udali się ku tej stronie, ogień zalewać. Ale ołów kopyły, roztopiony gorącem, zaczawszy łać się kamiennemi ściekami na wartę, i zbiegłych na ratunek ludzi, wszystkich daleko od ognia odpędził. Od tego momentu, już nikt nie myślał o uhamowaniu ognia, i postanowiono oddać perzynie to wszystko, co w linii wiatru przypadnie, aż do murów składu morskiego, z drugiey strony góry. Powszechny opano-  
wał wszystkich smutek; a wszelako, za wielkie wzięto szczęście, gdy nyrzano, iż ogień tego krefu dochodzi. Wszakże, skoro wiatr od-  
mieniwszy się, zawiął gwałtowny od wscho-  
du, i rzucił poprzecznym pędem ogień, wię-  
cey niż na tyśiąc dwieście sążni przeciągu;  
płomień, popędzony ku śródku miasta, roz-  
dzielił się na trzynaście odnog, które coraz z  
sobą łącząc się, ognistą lawą całe miasto obla-  
ży.

Zabiegi, pod ten czas czynione, nie tyl-  
ko nie przynosiły żadnego ratunku, ale iesz-  
cze

cze bardziey ogień szerzyły. Cały reyment panczarów, zaprzatniony rozrzucaniem domów, stojących na czele iedney linii pożaru, dwoma bocznemi liniami ognia opafany został. Krzyk nieszczęśliwych, wychodzący z wirów ognistych; równie iak i jęki kobiet i dzieci, palących się w płomieniach; łoskot, zapadających domów; trzask głowien rozpalonych, miotanych wiatrem po powietrzu; zgłęb mieszkańców, ze wszęch stron zostających w strachu od ognia, a którzy chroniąc się ostatniey nędzy, podawali na niebezpieczeństwo życie, dla uratowania iakiey części majątku; wszystko to czyniło okropny widok, który niepodobna dostatecznie określić.

To rzecz podziwienia godna, iż ledwo co po zabudowaniu pogorzałych tych domów, nowy pożar znowu ie w perzynę obrócił, tak dalece, iż mieszkańcy *Carogrodzcy*, nie mają żadnego sposobu zachowania się od pożaru. *Sułtan Osman*, pod ten czas panujący, chciał rozszerzyć niektóre ulice, powyrzynać nowe, dla łatwieyszego, w przypadku ognia, przystępn i ratunku. Ale właściciele, spiknowszy

się wołali na zadany gwałt całkowitey posiadłości gruntów swych przodków. Monarcha, nie znający tylko rozkazywać, kiedy trzeba płacić; nieumiał ukrócić uporn, tak do przełamania łącnego, i musiał mu ustąpić: otoż to *despocyzm*.

Przez domysł, iż kradzieże, popełniane łącno, pod pozorem ratowania rzeczy z domów, bliskich ognia, bywały często pochopeć do pożarów; rząd sądząc że zapobieży temu, wydanym zakazem, iż by nic nie robiono około ognia, póty, póki przednieysi urzędnicy nie przybędą, tym więcej ieszcze nieszczęście obywatelów pomnożył; iest to bowiem właśnie dawać czas płomieniowi, ażeby się wzmógł i rozszerzył. Zatem ten zakaz, odwołany został. Sporządzono wiele fikawek: porozdawano je po obwachach: przykazano żołnierzom stawać z niemi u ognia, za pierwszym daniem znaku. Wszakże, cóż się z tego zawiązało? oto: robiący fikawkami, przybiegali z niemi do ognia, dla wyciskania opłaty od nieszczęśliwych pogorzalców; albowi też łania ludzi, dla rozrywki: żołnierze,  
nawy-



nawykli do takowych przypadków, czynili z nich sobie igrzysko, a biiąc, rozpędzając, i odzierając pogorzalców, przyczyniali klęski publiczney; reszta ratujących, albo niebacznie wrzucała w ogień takie rzeczy, które naya-  
daley powinna była zanieść od niego; albo też rabowała i kradła (c).

*W. Wezyr*, i wszyscy naypierwsi Urzędnicy *Porty*, powinni za naypierwszym daniem znaku, stawić się na miejscu pożaru, dla czynienia przyzwoitych w potrzebie rozporządzeń. *Sam Sultán*, nie omieszkiwa nigdy

B. . . . . o s o -

(c) Na takowe rabunki, jest surowe prawo wydane, nakazujące złodziei i rabusi rzucić żywcem w ogień; ale przyzwyczajenie się do widoku nieszczęśliwych, ginących w płomieniach przez częste i gwałtowne pożary, sprawia, iż to niebezpieczeństwo, któremu każdy codziennie podlega, wzięte za karę, tyle sprawia wrażenia, iak kiedy kto kładzie się na łóżku, na którym pospolicie ludzie umierają. Nie: naysurowsze kary, nie czynią dobrego porządku; jest on skutkiem przezorności i . . . . .  
ności oświeconey, których nie zna *despotyzm*.

ofobiście przybywać, jeśli ogień szerzy się: wszystko jest na pogotowiu do przeprowadzenia, za pierwszym hasłem, jego ofoby: wędnie i w nocy, stoją na stajni okulbaczone konie; a na wodzie przyporządzone baty. Naypierwsi urzędnicy, też mają pogotowość, i bardzo często w naytwardszym śnie, przypadają im te wyprawy.

Stróże różnych części miasta, nazwiskiem *Pasewany*, dają w nocy baczość na ogień. Obchodzą oni swój wydział miasta, z wielkimi łaskami, okutymi żelazem, któremi stukają po bruku, budzą lud, wołając *Jandżewar*, to jest: *gore*, i ukazują mu miejsce gdzie się pali. Wieża iedna, bardzo wysoka, w pałacu *Janczar Agi*, ma dozór nad całym *Carogrodem*, a druga w *Galacie*; w obu tych wieżach, stoi straż, czuwająca ustawicznie na ogień. Tam, gdy uderzą na gwałt w wielkie bębny, powstaje *larum* w mieście, i rozchodzi się wprędce aż do kanału; z kanału przypadają kupcy do swoich kramów; ale bardzo często za późno; bo je znajdują, albo spalone, albo zrabowane. Y ztąd to, dla zachowania od ognia i rabunku

tak

tak pod czas buntu, iako też pożaru pobudowano *Bezeštyny*, iuż to kołztem kompanii kupieckich, iuż osob prywatnych, naymniejszych w nich dla siebie kramnice. *Bezeštyny*, są budowle, służące oraz za ulicę, wystawione z ciosu, i zaškłepione w cegłę, przez cały swój przeciąg. Każdy *bezeštyń*, zamyka towary iednego prawie gatunku; a ieśli *bezeštyń* złotniczy, iest ieden z naykosztownieyszych, to nie z gustu, ani z kształtu roboty. Na innym mieyscu będę miał sposobność mówienia o przemyśle *Tureckim*.

Po tym pożarze, o którym się dopiero mówiło, mieszkanie Ministrów *W. Sultana* zostało przeniesione (aż do pobudowania pałacu *W. Wezyra*) do pałacu *Suttanki*, który od ognia ocalał. Pan *de Vergennes*, który aż do tąd był w charakterze Franculkiego *Envoyé*, otrzymawszy tytuł *Posła wielkiego*, gotował się do oddania swoich nowych listów kredencyalnych. *Said-Effendi*, tenże sam, co był posłem do Francyi, był w tedy *Wielkim Wezyrem*. Mielśmy audyencyą u niego; niezamierzaliśmy sobie mieć audyencyi u *W. Sultana*.



zana, aż chyba na drugi wtorek; bo pierwszy, był bardzo bliski (d); ale *Sultan*, który znajdował się *incognito* u *Porty* (e), kazał powieścić Panu *de Vergennes*, iż go chce nazajutrz przyjmować. Monarcha ten, temperamentu popędliwego, ale niedołężny, niecierpliwy, i niezmiernie ciekawy, wyprawił nam na powrót z audyencyi, dosyć ciekawą scenę. Przebrał się za *Ulemę*, i tylko mając przy sobie swe-

(d) *Sultan*, niedaie nigdy audyencyi posłom, iak tylko we wtorek: iest to dzień *Diwanu* w *Seraju*. *Diwan* odprawia się na dole iedney wieży czworograniastej, która z tey przyczyny iego nosi nazwisko. *W. Wezyr*, *Kadylekierowie Azyatycki i Europeyski*, *Podskarbi wielki* &c. zasiadają w *Diwanie* na ławach, w kręgu sali *Diwanowej*. Nad miejscem *W. Wezyra*, w prośł wchodu do tey sali, widać małe zakraczone okienko, wysokości od posadzki na dziewięć do dziesięciu stop, przez które *W. Sultan* może przysłuchiwać się obradom *Diwanowym*; ale nie może, iak plotą, ani komu ciosu zadawać, ani sam onemu podlegać.

(e) Ten wyraz, znaczy mieszkanie *W. Wezyra*, w którym wszystkie *Departamenta* są zgromadzone, i gdzie wżyscy ministrowie *Porty*, siedzą przez dzien, odbywając sprawy swego wydziału.

swego *Seliktara* (f), i swego *Dywidżara* (g), obydwoh przestroionych iak *Tchoadarowie* (h), stanął na ulicy, chcąc przypatrzeć się, iak będziemy przejeżdżać. A gdyśmy wiachali na *Atmeydan* (i), pobiegł za nami, i poścępując obok Pana *de Vergennes*, nie oddalił się, aż do kresu tego plaon; poskoczywszy znowu przebiegł uliczkę od początku pierwszego szeregu, wszedł przez idnę bramę ogrodu *Seraju*, wyszedł z tamtąd ku składowi mórkiemu, dopędzając nas przy kładce (k), gdzieśmy wsiedli na statki: bawił się tam aż do naszego odiazdu; potym wszedł znowu do swego pałacu,

(f) Miecznik Cesarzski, czyniący służbę Podkomorzego Wielkiego i Kapitana Gwardyi.

(g) Sekretarz Gabinetowy czyli Strażnik kałamarsza Cesarzkiego.

(h) Są to słudzy, piechotą panom asystujący, iak nasi lokaj, pacholki &c.

(i) Plac *Hippodromu*, czyli gonitw konnych.

(k) *Kładca*, iest to gatunek tamy z kamienia, albo dylów na palach, dla łatwego przystępu statkow, przy spuszczeniu i dobywaniu ich ładunku.

cu, i zniknoł nam z oczu. Dawałem baczność, iż przez cały czas, w którym *Sultan W.* bawił przy nas na placu *Hippodromu*, gdzie też wielka moc ludu skupiła się przez cieka-wość, żaden z przytomnych nie uczynił najmniejszego poruszenia, któreby mogło wydać osobę *Sultana*. Wszelako nie było nikogo, któryby go nie poznał, i z przytomności jego nie był strachem przeięty; ale *despotyzm*, dusi i przytłumia, sam nawet postrach, który wra-ża. Nie będę wyszczegulniał obrządków au-dyencyi *Wielkiego Sultana*: wędrownicy opi-sali ie dostatecznie, równie iako i te wszystkie rozmaite upodlenia gatunki, które *Posłowie* w takowych okolicznościach aż nadto wytrzy-mywać muszą; raczey by wypadało roztrzą-sać sposoby, iak się od nich uchronić, a moim jest zamiarem, opisywać szczegulnie obyczai-e *Tureckie*.

Ta wszakże była osobliwość pod czas au-dyencyi, iż *Sultan W.* nie zażywszy swego *Wczyr'a* do odpowiedzi od tronu, sam dał od-powiedź Panu *de Vergennes*, którą mu *Dro-gman*



gman czyli tłumacz *Porty* wyłożył, zamkniętą w wyrazach, całe pełnych ślaskowości ku temu Połowi, a nie zgoła podług etykiety nie ułożoną. Ta odpowiedź, nie mogła być przygotowana; osobliwsza monarchy tego w słowach łagodność ją podała.

*Sułtan Osman*, nie mający z natury, owey buty i żwawości, iakiey zazwyczaj potrzebuie *despota*, miał natomiast wkorzenioną niecierpliwość i iakoweś popędliwe zapęły. *Seliktar-pasza*, młody, pełen zaufania i zachwaleści, w łasce pana swego, który go na *Wezyrską* godność wyniósł, rozumiał, iż może tak bezpiecznie, iak swobodnie, władzy swoiey zażywać: co gdy coraz częściej, zaczął sobie pozwalać, powszechnie nieukontentowanie i mruczenia na się oburzył. Skargi, którym tam bardzo trudno docisnąć się do tronu, doszły łacno *Sułtana*, pod ten czas, kiedy biegał po ulicach *incognito*. Urażony monarcha na swego faworyta, kazał mu stanąć w *Seraju* w obecności *Muftego*, którego na ten koniec przyzwał: zapal gniewu iego, tak był wielki, iż por-

iż porwawszy maczugę, był by nią w *Wezyra* ugodził, gdyby go był *Musty* nie załłonił. Postępek ten, wstrzymiwszy pierwsze wybuchnienie, mógł jeszcze bardziej rozłatrzeć *Sultana Osmana*; iakoż wraz go ukołł, kazawszy precz odeysć *Wezyrowi* z pokoiów; a gdy ten idąc od dworu przez dwie bramy (1) przechodził, wzięto go w areszt: *Seliktar-Aga* odiał mu pieczęć cefarską; ucięto głowę natychmiast; wystawiono na misie srebrney nad bramą drugiego dziedzińca, tak dalece, iż to pierwey stało się, niż komu przez myśl przeszło, żeby ten najpierwszy minister popadł w pańską niełaskę. (1)

*Ulemowie*, to sławne towarzystwo ludzi  
pra-

(1) Jest to przeyscie z pierwszego dziedzińca *Seraiu* do drugiego, zamknięte na dwie bramy, między którymi są mieszkania porobione w wieżach, stojących obok tego przeyscia. Wrotni zajmują część tych mieszkań; ale wydział przedniejszy, nazywa się *Dziellat Odaş*, to jest izba kątów.

(1) Nad głową był napis: tak postępują z temi, którzy na złe używają pańskiej łaski.

prawnych, chwytające odrobiny władzy najwyższej, kiedy ta, czy z przemocy, czy z słabości kruszyć się zaczyna, a to na przytłumienie teyże samey władzy; karceni dotąd względami *W. Wezyra* które miał u *Sultana*, ułożyli sobie, iż po jego śmierci, mogą z zupełnym bezpieczeństwem nad *Sultanem* przewodzić. Jakoż w rzeczy samey *Ulemowie* nastroili niedołężność *Sultana*, na zgubę *Wezyra*; wszakże niemniej zapalczywość *Osmana*, i na *Mustego*, głowę *Ulemów*, wybuchnęła.

Fanatyzm, twórca ustaw bezrozumnych, lub okrutnych, a częstokroć oboich, ustanowił w *Turczach* dla *Ulemów* przywilej, iż ich majątek nie może być zabierany na skarb, a osoby, inną śmiercią karane, iak tylko, ztarcieniem w móżdżerzu. Niewiem, co to ma być za osobliwość, tym sposobem życie postradać wszakże łąčno można domyślać się, iż przykłady, tak okropney męczarni, tym rzadsze być musiały, im bardziej samychże *Ulemów* było interesem, niezarabiać, żeby w zwyczaj wchodziły. Y przez to to nieomylnie zaufa-

nie.



nie w bezkarności, *Musty* odważył się przyjmować hardzie przegródki pana swego. Co tak rozgniewało *Sultana Osmana*, iż kazał wydobyć na wierzch moździerz, wiekami zagrzebane w ziemi. Sam takowy rozkaz wydany, uspokoił wichrowate umysły: *Ulemowie* przerażeni, poszli pod ład; a sławny *Rakub-Pasza*, mianowany *W. Wezyrem*, nie doznał w rządach oporu.

*Rakub-Pasza*, przy umyśle natchytrzym, posiadał wiele mocy w charakterze. Zaden *Wezyr* nad niego nie miał więcej talentów, przyzwoitych swemu stopniowi: umiał on wymacywać nayprzezorniejszych, a przerażać strachem nayzuchwalszych: zawsze zdradziecki, zawsze złośliwy, ale zawsze sprawny i władający sobą, nie wiele co ważył ludzi, a ich życie miał za nic.

Ten minister, był pierwey rządcą *Kajru*, na Paszostwie, w całym państwie naymniej sobie przypadającym. Niesforność *Bejow Mameluków*, zadufana w potęgę, nie zostawiła

ła mu innego sposobu do utrzymania swej władzy, i ochronienia od napaści osoby, nad drogę przekupu. Właśnie tylko co uniknął od ciosu z pistoletu, którym strzelono do niego, w własnym jego Diwanie, kiedy *Sułtan W.* go przyzwał na *Wezyrską* godność. *Rakub*, okrom wszystkich talentów, przypadających do *Despotyzmu*, miał bardzo wiele biegłości w interesach Państwa; nabył on ich przy traktacie *Belgradzkim*, pod czas którego nosił urząd *Mektubczego* (m).

W różnych urzędach, któremi szedł po stopniach ten minister, nie czyniąc nikomu otuchy, iż może mu stać się potrzebnym; znajdował wszystkich gotowych do pełnienia swych rozkazów, a nawykłość w rządzeniu, czyniła wydawanie ich arcy letkie.

W prze-

---

(m) *Mektubczy*, jest minister *Party* drugiego rzędu: stopień ten można by porównać z pierwszym *Kommissantem* pierwszego ministra, gdyby ten się znajdował.

W przeciagu czasu, który między śmiercią *Seliktar-Paszy*, i wyniesieniem *Rakuba* na *Wezyrstwo* upłynął, wielu przewiniło się *Wezyrów*, z których drudzy 15. dni nawet nie dosiedzieli na urzędzie. Takowe odmiany, były nam przyczyną ustawicznych audyencyi, aż do na przykrzenia; a z tym wszystkim musieliśmy jeszcze zjazać na audyencyą do tego nowego ministra. Po odbytych zwykłych w tej okoliczności obrzędach, gdy się bawił poufałą rozmową z panem *de Vergennes*, wszedł na salą *Muzur-Aga* (n), i przystąpiwszy do *W. Wezyra*, szepnął mu do ucha. Uważaliśmy dobrze, iż lekkie kiwnięcie ręką horyzontalne, było całą odpowiedzią *Wezyra*: poczym, wypogodziwszy twarz przyjemnym uśmiechem, powrócił do pierwszej z Panem pośsem rozmowy, nie długo trwającej. Wyfzliśmy z sali audyencyjalney przez wielkie wschody, gdzieś my siedli na konie: a w tym dziewięć głów świętych, i rozstawionych nad

pierw-

---

(n) Wielki przełożony, czyli Burmistrz.

pierwszą bramą od ulicy, dały nam mimo-iz-  
zdem wykład, owego jestu *Wexyra*, który w  
naszey obecności uczynił.

Niepotrzebny pośpiech w takowey exe-  
kucyi, którą łatwo każdego czasu można przy-  
wieść do skutku, mógłby dać pochop mniema-  
niu, iż takowy postępek, był iedynie dla wra-  
żenia rozumienia o skorey sprawiedliwości  
nowego w nas ministra; aleśmy nie upatrywa-  
li w nim, tylko iego okrucieństwo: iest to wiel-  
ka *despotyzmu* sprężyna, którego dziełem iest,  
nie karać dla naprawy, ale niszczyć dla postra-  
chu: tego też sposobu *Rakub* statecznie zaży-  
wał (o).

Wszakże, ieżeli wszyscy urzędnicy pań-  
stwa, musieli ulegać okrutnym prawidłom po-  
lityki *Wexyra*, szafującego bezwzględnie ży-  
ciem

---

(o) Wzrządzie *despotycznym*, iestestwo każdej  
urzędowey osoby, zawisło iedynie od panującego łaski-  
wego ambicya pięcia się na urzędy ozionie, nayspierwey  
życiem wzgardzić powinien; a ieżeli swoje za nic uważa  
będzie; pytam się, iak cudze poważy?



clem ludzkim, to przynajmniej jedna prosta z gminu kobieta, miała szczęście oprzeć mu się bezkarnie: a ponieważ bunt, który ona w *Carogrodzie* podniosła, wyniknął z przyczyny pożywienia tego miasta; przeto nie od rzeczy będzie, natracić cokolwiek o tym gatunku rządu *Tureckiego*. *Sułtan W.* trzyma publiczne na siebie *monopolium* zboża na żywność *Carogrodu*, wybierając je z prowincyi nadmorskich, w których ustanowiony jest podatek *İfzetirah* (p).

Ten podatek, zawisł na obowiązku oddawania pewney kwoty zboża *Sułtanowi*, za bardzo niską cenę; a *Sułtan* naiętymi statkami każe zwozić zboże do swoich magazynów w *stolicy*. Odprzedaie on je potym potrosze piekarzom, którzy muszą zboże przyjmować i trawić, nie w innej cenie, tylko od *Sułtana* wyznaczoney. Skutek nieuchronny takowey usta-

---

(p) Dochody z takowego *monopolium*, należą do skarbu koronnego, którym zarządza *Tefterdar*, czyli wielki podskarbi.

ustawy, jest zakaz wywozu zboża, tajemne obrywki poborców po komorach, zepsucie ziarn zsypanych i niedogładanych po magazynach, zatym pokarm pośpolicie niezdrowy, a naostatek głód.

To przepuściwszy, wróćmy się do naszej rzeczy o *Wexyrze Rakubie*. Na *Carogrod* padł wielki ścisk co do żywności: głód dawał się poczuwać: waga chleba znacznie spadała, a cena poskoczyła: mieszano nawet różne rzeczy do mąki: ani było nadziei dostania nowego zboża, aż chyba za przybyciem 70. statków z morza czarnego. W tym dochodzi wiadomość, iż te wszystkie statki, rozbiły się przy brzegu, uchybiwszy w nocy wejścia do kanału. Niezmierna trwoga ogarnęła *Carogrod*! a wszakże, czyja myśl na to nie zadrży, iż ten przypadek, nie był skutkiem zdarzenia, ale umyślnym złości dziełem: nikt temu wiary pewnie nie dałby, gdyby na to oczywistych dowodów nie było.

Trzeba wiedzieć, iż dwie latarnie, bardzo wyfokie, i przy wrotach morza czarnego na dwóch górach nadmorskich, iedney od *Azyi*, drugiey od *Europy* stojące, służą do ukazywania żeglarzom wrot kanalu. Rząd opatrzył koszt na oliwę do lamp, a stróże są płatni, żeby ie palili, i utrzymywali codziennie. Lecz tenże rząd pozwala oraz wypalania węgla na całym tym pobrzeżu, luboby znać powinien, iż pod tym pozorem, węglarze palą ogień, na uwiedzenie i wprowadzenie w błąd żeglarzów pod czas nawałności: także i to trzeba wiedzieć, iż stróże obu latarni, zaflaniają w nich ogień, dla zrządzenia rozbicia okrętów, na którym wiele zyskuia (q).

Naypierwszym środkiem w zarządzeniu takowemu nieszczęściu, były spieszne rozkazy,

---

(q) Ludzkość, zosiągająca w mocy niesprawiedliwości, staie się wżelkich zbrodni igrzyskiem. Jeden występki, rodzi drugi, ieszcze cięższy, a to tym pewniey, kiedy prawa same i ustawy, dają do tego pochop i przykład. Y któryż prawodawca nie powinienby zażreć na takową okoliczność?

zy, rozdane po państwie, ażeby zabierać od rolników, odłożone na zasiewy zboże. Nie uważano tego, iakie takowy postępek sprawić może w przyszłym czasie uszkodzenie, byle tylko potrzebie momentalney dogodzić: ten jest zwyczajny tryb *despotyzmu*. Mieszano do chleba boby, i inne mączne iarzynty; a łakomstwo, czuwające na korzyści z cudzey biedy, posażowało istotę wszelkich pożywności gatunków, nie pomnażając dostateczney dla tyle luda ich kwoty.

Zgłodniałe pospólstwo, otoczyło domy piekarzów, aż im wartość przydać musiano: niedawano więcey na osobę, iak po jednym placku, i to źle upieczonym; a *Turcy*, przypadając z pistoletem lub z nożem w rękę, popełniali gwałty i mordy. W tak okropnym stanie, gdzie ścisł wielki przypadek i na ryż, surowość *W. Wezyra* utrzymywała wszelkiemi sposobami spokoyność w stolicy: wszelako, jedna prosta baba, ale zuchwała, zebrawszy gromadę kobiet do swego domu, i pomnożywszy one tłumem hałas try mieyskiej i włocęgów, udała się do magazynów ryżowych. Rozgromiła

Ca war-



warty, które iey zastępowały na drodze, i pytały się o przyczynę tumultu. *Janczar - Aga* (r) przypadł z licznym woyskiem; ale pociskami kamieni odpędzony został. Wyfadożono drzwi do magazynów, rozbierano ryż: przybiegł na to z żołnierzami sam *W. Węzyr*. Tu baba, niezraziwszy się bynajmniej, przystępuje do niego, zabiera głos, ma dośladną mowę, okazując ważność swego postępku, i niezbite w tłumie zbuntowaney hałastry, na poparcie, gdyby tego było potrzeba, dowody: owo zgola przekonywa go, i do tego nakłania, iż pozwala każdemu z iey zaciągu rycerzowi, wziąć po miarce ryżu, a dopiero rozpuszcza woysko zwyciężkie.

Nadmiar bezprawia, przywodzący momentalnie do porządku, ostarczył na nieiaki czas, zapas żywności przez handel: ustał głód: ale choroby, z złych pokarmów zaięte, zmieszawszy się z miasmami powietrza, wszczęły nową

---

(r) Szef piechoty.

nową plagę, to jest pomorek, który rozszerzył się po całym państwie.

Sledzenia, czynione nad morową zarazą w tych krajach, nie wydały tylko niektóre domysły, i to albo sobie przeciwne, albo z skutku za omyłne dowiedzione. Rozumiano, że morowa zaraza zajmowała się początkowo z *Egiptu*; ale ia okaże z moich dostrzeżeń, na samychże miejscach czynionych, iż takowe rozumienie jest błędne.

Cóżkolwiek bądź, i gniazdo, utrzymujące zarazę, i przyczyny, onę szerzące, są wiadome i pewne. Obojga tego są sprawcami tandeciarze *Carogrodzcy*, i prywatne osoby chowające po kufrach odzienia, a nawet futra osób, zesłanych pomorkiem. Jest to bezwątpienia naydzielniejszy środek do całości i wzrośnięcia zarazy; która wydaie się wraz na osobach, mających humory uspołobione do tęg przyięcia. W porze roku, w której naybardziej burzą się humory, naybardziej też szerzy się zaraza.

Owoż

Owoż z pierwſzey zaraz wioſny, która przypadła po głodzie, ukazały ſię znaki pomorku; a przez ten rok, padło nim więcey, niź ſto pięćdziesiąt tysięcy duſz w ſamym *Carogrodzie*, tak dalece, iż nakazano modlitwy publiczne, proſząc Boga o odwrócenie tey plagi. To rzecz godna uwagi, iż *Turcy*, wytrzymują pomorek bardzo cierpliwie, aż póki kartka dzienna wynieſionych ciał do pogrzebu przez ſamą bramę *Adryanopolſką*, niedojdzie do liczby dziewięć ſet dziewięćdziesiąt dziewięciu: tu kres ich rezygnacyi.

Niedaia nigdy baczności na morową zarazę, tak w iey zawzięciu, iako też w różnych peryodach, innym ſpoſobem, tylko przez liczbę pogrzebów: nie czyni ona przerwy w intereſach; owszem ruch uſtawiczny w ich odbywaniu, iako ſpółkowanie pomnaża, tak tym więcey klęskę rozſzerza. Tym czaſem niedostrzeżono żadnego znaku, którymby można było obwiniać powietrze, iż ſię do pomorku przykłada; a nawyknięcie, oſwajające z największymi przykrościami, i nayspewnieyſzemi

nie.

niebесpieczeństw, zrzadza chorým tak łacno zasłki, iak w gorączkach naymniey zarazliwych. *Turcy*, w swoiey ślepey wierze w przeznaczenie, naywiększy znayduią dla siebie warunek.

Dalecy od tego przesądu *Greczyni*, *Ormianie*, i *Zydzi*, dociekli pewnego dosyć skutecznego w tey mierze lekarstwa, którego zażywaią pomyślnie, po zaspokoieniu pierwszych natarczywości choroby; wszakże każdy z tych narodow, ma różny przepis kuracyi sobie tylko samemu służący: tę osobliwość, należy bez wątpienia przypisywać, różnym karmienia się gatunkom. Niewiem, czyby nie było bezpieczniey mieć wątpliwość o tym zdarzeniu, które wielu lekarzów zapewnia; co do mnie, nie zaręczam,

Sami tylko *Europejczycy*, chwytaią się różnych ostrożności przeciw zarazie; bywa iż z ciągłego nawyknięcia, zaniedbuaią ich czasem; ale to im nieuchodzi bezkarnie. Ci, których zabawy nie zniewalaią do koniecznego w

*Caro-*



*Carogrodzie* przebywania, wyjeżdżają w czasie pomorku na wieś, i tam bawią od wiosny aż do zimy; gdyż w tym czasie trwa polspolicie ta plaga. Wyspa *Xlażat*, leżąca o 5. mil od *Carogradu* na wejściu do odnogi, którą czyni morze *Marmora* pod dawną *Nicę*, była upodobanym siedliskiem *Francuzów*: rozsykali się oni potym po różnych wioskach, otaczających kanał z strony *Europy*; a *Tarapia* i *Buyukdere*, pociągają dziś najwięcej posłów i kupców różnych narodów. Wioska *Belgrad*, wstawiona przez *Miladi Montagu*, długo miała prym przed innemi, który za czasem, dla niezdrowości powietrza, utraciła. Jam sobie obrał małą wioskę *Keffely-kewy*, odłączając się od wszelkiego społeczeństwa pod czas tey, o której mówię, zarazy. Wioska ta, jest w bliskości *Buyukdere*, gdzie *Murað-mollach* mieszkował latem, pozwalał sobie wiele rzeczy, z zgorzeniem prawowiernych *Muzulmanów*. Oddałem mu wizytę; jego skłonność do pijaństwa, której mogłem dogodzić, a miała chęć do zbierania wiadomości, której on mógł równie zadość uczynić, skojarzyły między nami najściślejszą przyjaźń.

Ten *Effendi* (s), bogatey familii, syn *Mustego*, i samże na ten stopień przeznaczony, nieznał innego prawa, okrom własney woli.

Otoczony zgraią domowych, gotowych czynić wszystko na skinienie pana swego, przywłaszczył sobie władzę i szafunek sprawiedliwości syndykowskiey nad wioską *Bu-yukterem*; rozpostarł ją daley ieszcze nad dwiema przyległemi wioskami: *Isaki* i *nieIsaki*, wszystko tam zależało od niego; a rząd, zamiast hamowania takowego bezprawia, nie tylko w skargi żalących się nie wglądał, ale ieszcze na sztych zemsty, o czynione skargi ich wystawiał. Dogodny szrodek ten zdzierstwa, napędzał przez długi czas *Murad Mol-lachowi* niezmierne summy, służące na iego znaczne wydatki. Nikt lepiej, nad niego, rozmnażać ich nieumiał; znałem go, kiedy był *Kadileskierem* (t) dziewięć miał domow, na-  
bitych

---

(s) *Effendi*, to jest człowiek prawny, czy zakonny.

(t) *Kadilesker*; miało by się mówić *Kadi-el-asker*: to  
trzy

bitych żonami, dziećmi, sługami, kuchnią i spiżarnią na ich żywienie; niezmierna moc rzemieślników, zawsze robiła u niego; sąsiedzi, drżeli przed nim; a wierzycciele, uciekali z daleka. Chociaż *Mura*d miał tylko tytuł *Mollacha Mekki* (u), gdym się z nim zaprzyjaźnił; z tym wszystkim w wielkiej już był wziętości; urzędnicy, częste oddawali mu wizyty, podczas których musiał się w wielu rzeczach ostróżnie sprawować.

*Bostandzi* - *Pa*sha urzędnik zewnętrzny *Seraju*; ten, który najczęstszy do pana swego ma przystęp; ten, którego jest powinnością zdawać przed *Sultaniem* sprawę ze wszystkich wydarzonych zdróżności; i który częste na ich

trzy wyrazy, znaczą sędzię wojskowego. Jest ich dwóch, jeden *Europejski*, a drugi *Azyatycki*; ten pośledni, ma prym przed pierwszym. Są to dwaj najwyżsi sędziowie, których władzy wszystko podlega; w rządzie pwojskowym, niemaż tylko żołnierze.

(u) *Mollach-Mekki*, jest to tytuł, który nadaie się swnego stopnia osobom, i czyni wstęp do godności *Stambuli*.

ich szpiegowanie czyni obchody; zwiedzając raz iednego morskie wybrzeże, przybył do *Buyukdere*; gdzie gdy chciał odwiedzić *Mollacha*, służący donioś mu, iż niema pana w domu, i że wyszedł na przechadzkę po łąkach: *Boştanđzi-Pasza*, udał się tam do niego. Poskoczono co prędzey, ostrzedz *Effendego*, który w tedy bawił u mnie, gdzie kilka butelek *maraskinu*, tak mu głowę zaprzątneły, iż moim zdaniem, do niczego niebył sposobny. Przybiega służalec, donosi, że *Boştanđzi-Pasza* iest na łące pobliskiey; biorę się na sposoby, któremiby zapobieżec ich zeyściu się z sobą, a zwłaszcza w takim, w iakim był *Mollach*, stanie, bardzo niebezpiecznemu dla niego. Postrzega on moję trwożliwość; „obaczysz.

---

*bol-Effendego*, czyli wielko-rządcy i namiestnika policyi w *Carogrodzie*. Ale ten urząd, tak iak *Kadıaskiera* i *Mustego*, nie zawsze oznaczonym trybem rozdaie się. Dopiąwszy tytułu *Kiabe-Molafi*, *Mollacha - Mekki*, trzeba czekać wyboru *Wielkiego Sultana*, który temi urządami, według upodobania swego, szafuje, byleby osoba przeizła przez trzeci i drugi, nim pierwszy otrzyma.



„czyż, rzecze do mnie z uśmiechem, co  
„może dusza nad ciałem „zatem każe się  
prowadzić swoim ludziom, aż do bramy od  
gościńca; tam ich odpycha od siebie, stąpa  
krokiem mocnym, wchodzi śpieszno do *Me-  
czetu*, o dzieśnięć tylko kroków stojącego, i o-  
znajmuje zuchwale *Bośtandziemu Paşy*: iż  
jest na modlitwie. Idzie w krótkie potym do  
niego, wita się z nim, rozstaie, i powraca śpie-  
szno do mnie, śmiejąc się z mego tchorzoſtwa.

*Murað - Mollach*, przyzwyczajony aż  
nadto do zbytków, nie łacno się dawał powo-  
dować; wszakże ſłuchał moich przestrogi, któ-  
rem mu czynił, żeby ſkromnie trunków zaży-  
wał; poſtanowił więczey nie pić, iak tylko do  
podochocenia ſobie. Obcowania więc naſze,  
ſtały ſię coraz ciekawſze, korzyſtałem z nich  
wiele, a tym więczey ieſzcze, kiedy iego ko-  
biety zaczęły ugęſzczać do moiey żony.  
Chciałem oczyma memi oglądać tę trzodeę  
zaniedbanych od paſterza owiec; wpadłem  
żnienacka do pokoju kobiet *Mollacha*: krzyk  
powſtał powſzechny: wszakże ſame tylko ſta-  
re, co nayprędzey twarze zakryły; a młode,  
w nie-

w nieskwapliwym zaślonienu, dały poznać wrodzoną płci swoiey próżnośćkę.

Można wnosić, iż *Murad* - *Mollach*, statecznie mierząc sobie te, które miał, kobiety, ieżeli ich więcey przybierał, to dla pomnożenia liczby niewolnic, wkrótce z oczu i z pamięci spuszczanych. Dnia iednego oddałem mu wizytę w iego kiosku: piliśmy kawę; padła mowa o przeznaczeniu; siłilem się go przekonać, iż ponieważ *systema* przeznaczenia, nie obowiązuie *Turka* dosiadywać w domu, kiedy gore, ale mu od niebespieczeństwa spłonięcia uchodzić pozwala; zatym równey że należałoby mu ostrożności zażywać, i pod czas pomorku. Coraz żwawiey zaczęły się nasze spory zapalać; kiedy mała, około lat czterech dziecina, bosą i nikczemnie odzianą przyszła do niego i pocałowała go w rękę. Głaszcze dziecko *Mollach*, każe mi się iemu przypatrywać, i pyta go, gdzie ma oycę? — ty ieśteś, odpowiada śmiało dziecie; — iako? — ia ieśtem twoim oycem. . . a iak się zowiesz? — *Jusuf*. — a matka? — *Katiđga*. — A ha! *Katiđga*

pra-

... prawdziwie, rzecz *Mollach*; nie poznałem dziecięcia. — Jako to? odezwę się; nieznasz twoich dzieci, ani ich matek? jeżeli to mało co ciebie obchodzi, a cóż cię będzie dotyczyć? co u ciebie ważyć będzie?

*Mollach.*

Przyznam się, bardzo nie wiele; ale też przyznać mi musisz, iż ten tak ważny sentyment, w którym mi naganiasz nieczułość, jest trochę fantastyczny. Zawiezuje się on z o-mamienia, a cóż innego, jeżeli nie miłość własna go-podfyca? i mamże ja podobney żądać podniety? nie, bez wątpienia; wszakże jest ciekawy; owoż to jest cały mój sentyment.

*Fott.*

Rozumiem, że jest więcej tak myślących Ichmościów, i darowałbym ci, gdyby się na tym tylko kończyło; ale nie lubię nic, nawet własne swe dziecko, jest to żyć w najsmutniejszym zarzuceniu, w okropney samotności.

*Mol-*

*Mollack*

Piękne słowa, ale nieobjaśniają rzeczy, nawet żadnego dokładnego wyobrażenia nie rysują: mówmy sobie po szczeremu. Wszyscy ludzie mają tefz same zmysłności: rozkoszcy ich nie różnią się: ale przesady, równie iako zwyczaj, mają różności, z których pochodzą uczucia duszne, sprawniające uczucia cielesne. Niemieszaymy w iedno tych dwóch uczusiow. Jakże? chciałbyś porównywać małe ustawy drobnego iakiego zgromadzenia, z odwiecznemi naywyższego prawami?

*Tott.*

Jako widzę, rozumiesz, iż nieprzypuścisz tak czczego i niepodobnego porównania, iakie dopiero przywiodłeś, nie można wierzyć w sentyment fynowski.

*Mollack*

Zawsze trzeba wierzyć w to, co się czuje, a czuć, iak tylko można naywięcey; ale trzeba też i temu dawać wiarę, że to wszystko,



sko; co się czuje, nie jest tak w naturze, i że właśnie byłoby to iey ubliżać, niedoświadczając tego. Zgodziliśmy się dopiero, iż są uczucia, właściwie dufne, które działając na ciało, przemagają nad nim, i do niego nie należą: puszona się za niemi człowiek, kocha się w nich przez nałóg; w oczach iego wydają się szacownemi; wszystko to być może. Widzisz, iak ci umiem w myśl trafić, traf że tyż w moje myśli. Nie bardzo trzeba siłić się, żeby poznać, iż łatwość dogodzenia naszym chęciom, do obojętności prowadzi: jest to wada naszych zwyczajów; nie możemy ich odmienić; rządzą nam dogodności bez ciężaru, i ciężary bez dogodności; wszystko się iedno drugim nadgradza; wszakże dopóki będę ciekawym, nie będę tak nieszczęśliwym, iak o mnie rozumiesz.

Można się domyslać, iż *Murað*, rozciągał tę ciekawość za określone granice; a czego *Metafizyka* iego niezdolała usprawiedliwić, dosyć mu było, tego wolnie zażywać. W liczbie Rogotaczających *Mollacha*, nazwisko

Haj.

*Haidut-Mustaffy*, po wiele kroć mnie uderzył; gdyż pierwsze słowo znaczy *Złodzicia*. Jakoż w rzeczy samey to było dawne rzemio-  
ło *Mustaffy*; zaszczycał się on ieszcze tym tytu-  
łem, a pan kazał mu opowiadać przedemną  
niecnoty, iakich tylko nabroił. Nigdy drugi  
z większą chlubą i śmiałością nie wylicza tyfi-  
cznych dzieł bohatyrskich, z iaką ten *hultay*  
opisywał nam swoje rozboie i niegodziwości,  
których się dopuścił. Cała czereda słuźal-  
ców, przytomna takim powieściom, wydawa-  
ła liczne poklaski; a gdy przestał mówić,  
„ przyznać musisz, rzekł do mnie *Mollach*; iż  
„ ten nic dobrego, ma dosyć serca „ — Pe-  
wnie że, odpowiedziałem; aż nadto ma zu-  
chwałości w gwałceniu praw, przez tyle wy-  
znanych od siebie zbrodni; i tak rozumiem,  
iż gdyby nie twoja obrona, dawnoby przy-  
zwoitą odniósł za to nadgrode. — By-nay-  
mniey, rzekł *Mollach*; iuż prawo nic niema  
do niego; skoro nie został dekretowany, kiedy

się bawił swoim rzemiołem; już teraz nie można go do sądu pociągać (w).

Tenże sam człowiek, mając od pana poruczoną sobie owczarnią, doglądał iey z swoim kolegą, którego znaleziono zabitego sierą, w tymże szatańskie, w którym spali obydwaj. *Haïdut Mustafsa*, poważył się sam donieść panu o tym przypadku. Wszyscy iednomyślnie zwalali na niego. zabójstwo; wszakże iż nadto świeże było, nie śmiał się z nim popisywać. *Mollach* świadomy dobrze tych wszystkich kawałków, trzymał go statecznie na dworze swoim, i brał go z sobą na przejażdżki, jako wielkiego serca człowieka, który tylokrotnie dał bohaterstwa swego dowody.

Niebezpieczeństwa polowania, w takim kraju, gdzie więcej łotrow niż zwierzyny, znie-

---

(w) Złodzieje w Państwie *Tureckim*, są jak rzemieślniczowie niecechowi; skoro umieją wymknąć się rządom przyśległym, a z zysku swych zdobyczy zaku-

pią

zniewoliły mnie, żem obrał sobie rybołówstwo, w którym upatrywałem więcej spokoyności. Zażywałem często tey rozrywki, przewożąc się batem w łachę pobrzeża *Azyatyckiego*, około wrot *morza czarnego*, i zewnątrz ostatnich zamków, które *Turcy* mieli w tedy. Niektórzy kawalerowie pomagali mi towarzysztwa; każdy miał fuzyą do strzelania, podczas przewozu, *Gabianów*, rodzaju ptaków wodnych, których pełno w kanale. Dwaj *Greczyni*, byli naszymi przewoźnikami; do nich też należało doglądać wędów, i siatki zarzucać.

Sześciu nas było strzelców; a przeprawiwszy się przez kanał do *Azyi* za ptakami, które rade bawić w tey stronie, ięździliśmy podług brzegów, strzelając coraz z fuzyi. Podpłynąwszy pod zamek *Azyatycki*, ubiłem gabiana. Jeden z *Boştanđziow*, przełożony nad tym zamkiem, siedząc pod bramą, i pu-

D 2) ~~strzelając~~ strząc

pią sobie taki urządzik; na ten czas mają wolność zupełną zażywania swych talentów: *Paszoństwo* w *Turczach*, waży toż samo, co *maystrostwo* w *cechu zbożeckim*.



sząc dymem tytuniowym z całą butą *Ottomańską*, dał znak, żeby przystąpić do brzegu. Gdy mię o tym przewoźnicy moi ostrzegli, spytałem: czego by żądał? — chcę, prawi, rozmówić się z wami. — A ja, odpowiedziałem; nie mam nic z tobą do mówienia; iadę na ryby tam a tam; kiedy chcesz, przyeđź do nas; rad posłucham, co mi powiesz. *Turczyn* spóyrzawszy kilka razy na mnie z gęstą miną, oświadczył, iż z moimi przewoźnikami chce mieć do czynienia. Ci ułękli się, żeby nie byđź w odpowiedzi za strzelanie nasze pod zamkiem; alem ja ich zabezpieczył, przyrzekłszy bronić od napaści. Znowu poprosiłem *Turczyna*, żeby przyiachał do nas na ryby: iakoż tknięty przegryzkami moimi i uraganiem, odpowiedział: „bardzo dobrze, wkrótce do was przybęde. „ Puściliśmy się w naszą drogę.

Miedzy kawalerami, będącemi ze mną, jednego naybardziej przepiknęła *Turecka* odpowiedź: rodak tameczny, z mlekiem wyszał trwożliwość i wątlność umysłu; oglądał się po  
wszyst-

wszystkich stronach, lękał się co moment, a myśmy robili sobie zabawę, drażniąc go ustawicznie i wołając: „oto *Bołandzie*,... oto cię biorą do kozy...”. W rzeczy samej ani przez myśl nam nie przeszło, żeby puścili się w pogoń za nami; bo też i przyczyny nie było. Wszakże, ledwo cośmy weszli w łachę, obroną do ryb połowu; alie rzeczywicie ukazał się bat z wartą, ku nam płynący.

Nie było czasu do namyśłu, nieuchronna czekała nas potyczka, krok ten, mógł wprawdzie pociągnąć za sobą skutki niepocieszne; co robić? wyzuci ze wszelkiego ratunku i zasłony, radzi nieradzi, musieliśmy wziąć przed się rezolucyą, albo pobić, albo zostać zbitemi. Nie było innego sposobu. Obeymuje więc komendę: stan wojskowy, stan cywilny, stawa pod moje zaciągi. Naypierwszy rozkaz wydać maytkom, żeby porzucili wędy i siatki, dając poznać nieprzyjacielowi, iż mam wolą stanąć do boju. Zabespeczyłem także dwóch *Greczynów*; iż najmniejszej im krzywdy nie dam uczynić; a nabiwszy broń, dać ordy-

ordynans muszkieterom, zmierzać fuzyami ku *Boştandzim*, kiedy ja do samego ich komendanta złożę; wszakże, żeby się nie ważyli palić pierwey odemnie. Po tych rozporządzeniach, kiedy widzę, iż bat *Turecki*, doflyć bliiko ku nam postąpił, przyszło mi na myśl, iż to będzie z *Europeyską* powagą, gdy śmiało z moim batem posunę się pierwszy ku niemu. *Turczyn* na wzajem, myśląc według buty *Ottomańskiey*, iż na znak poddania się płynę do niego, dał rozkaz ustać poiazdrom, i w miejscu stanął poważnie. Zrozumiałem, co się święci; i natychmiast w obrot się biorę, odstąpić podał od niego. Woła na mnie, żebym niezwracał pierwszych moich zapędów. Odpowiadam: jeżeli masz co do rozprawy, twoja rzecz do mnie przystąpić. — Mnieysza oto, rzecze *Turczyn*. W tym mój statek obrócił się bokiem do przodu iego batu, który był nierównie więkfszy od naszego. Każe *Turczyn* uderzyć swoim w poiazdy, i w pędzie na mój statek napaść, ażeby go zatopić. Nieochybnie byloby to nastąpiło, gdybym, złożwszy fuzyą ku niemu; i toż ludziom moim do *Boştandzich* zrobić kazawfszy, nie krzyknął

na niego: że skoro tylko aby raz ieden ieszcze ruszą wiośkami, tedy do nich wszystkich, iak do gabianów, z fuzyi, wypalim. — Na widok zmierzonych fuzyi, i tak zuchwałą odezwą, obwił styr, ustały poiaždy, stanęły oba statki w iedney linii, a trzymając nieprzyjaciół pod grozą, zaczęliśmy rozprawę.

Zrazu, ciężko mi było grać naypierwszą rolę; ponieważ *Turczyn*, zrażony moją odwagą, niewiedział, iak się ma do mnie odezwać, i tylko do maytków swoich mówił: ten *Frank* mnie zapewnić niezrozumie; wy mówcie do niego. „Kto zna upodlenie *Greczyna* względem *Turka*, domysli się łatwo zuchwałości moich przewoźników, gdy odpowiedzieli *Turczynowi*: iż ja lepiey mówię po *Turecku*, niżeli on sam; odezwał się zatym do mnie.

### *Turczyn*

*Stambuł*, czy dostał się w moc niewier-  
nym? ... iakim prawem ważył się mieszać  
spokojność i porządek dobrego kanału? ...

*Tott.*



*Tott*

A ty, jakim prawem ważysz się gwałcić uroczyście przymierza, napastując najlepszych przyjaciół twego monarchy?

*Turczyn*

Ja cię nie napastuję; ale tu niegodzi się bez pozwolenia polować, pokaż mi iakiegolwiek w tej mierze rozrządzenie zwierzchności.

*Tott.*

A gdzieżeś to słyszał, żeby po wodzie polowano na zaiqce? rybołówstwem się bawię; to jest nikomu niewzbronne.

*Turczyn.*

Iako żywo: nie tu robić nie wolno; przeiażdżki nawet są zakazane: mam obszerny *firman* (x), któremu masz być posłusznym.

*Tott*

---

(x) *Firman*, jest ukaz, wydany od *Porty*, pod imieniem *W. Sultana*.

*Tott.*

Bez wątpienia; skoro mi go ukażesz.

*Turczyn.*

Na co ci go mam ukazywać, kiedy go  
czytać niepotrafisz.

*Tott.*

Lepiej od ciebie: tylko że go nie masz:  
... iako widzę, nieboże, fałszywemi pozorami  
nadrabiasz; ... radbyś nas w czym podchwy-  
cił; ale darmo, nieuda ci się ... umiemy my  
sobie postępować roztropnie.

*Turczyn.*

Tak, a nie wystrzelisz z fuzji pod  
zamkiem Cesarzkim?

*Tott.*

Pod twoim nosem, to prawda; bom ro-  
zumiał, że *gabian*; ale nie pod zamkiem ce-  
sar-

sarskim. Chyba że tym imieniem nazywaśz kurnik, pod którym siedziałeś: o! co tak, to, przyznam się, iż ubliżyłem winnego, i fortocy, i kommandzie uszanowania... Wszelako, wiesz co ci powiem? oto to: iż z *Bołandzim Paszą* żyję w ściślej przyjaźni; iż mu opowiem to twoie napaśtowanie nas na przeiażdżce; i poproszę go, żeby ci sto kiliow przed moim domem kazał wyliczyć.

*Turczyn.*

Czegoż się gniewasz? czym ci co złego uczynił?

*Tott.*

Pewnie że nie, przez wzgląd na moją fuzyą; która cię umie w grozie utrzymać.

*Turczyn.*

Czyż niemożna rozmówić się bez gniewu? ia się nie gniewam: jestem twój przyjaciel: obchodź się ze mną grecznie, i baw się sobie.

*Tott*

*Tott.*

O! mój kochany, znam ja ciebie; ieden piastrek zdał by ci się podobno; ale nic z tego nie będzie.

*Turczyn.*

Jak to? . . . nic?

*Tott.*

Nic a nic, niespodzieway się odemnie. Całą korzyść z tey wyprawy twoiey odniesiesz, że zmokniesz do nitki, jeżeli się co przedzwy pod twój kurnik nie schronisz. Byway zdrów. „ Ta cała okoliczność, zakończona cofnieniem się na odwrót napastujących, i w oczach wielu *Tureckich* rybaków, mieszkających po nadbrzeżu, ziednała nam u nich względy szczególne, i wyładszy na ląd, znaleźliśmy ich ku nam nad zwyczaj grzeczniejszych. Powróciwszy do siebie, nie omieszkałem zażkarzyć przed *Boştandzim - Paszą* owego Officera; odebrał rozkaz przeprosić mię; i od tego czasu został iednym z naysposadniejszych moich przyjaciół. Tego



Tego roku w *Carogrodzie* panowały owe wiatry, straszne całe *Azyi*, które *Turcy* zowią *Cham-Yeli*, wiatrem *Damafzku*. Wieiebn od południa, ze strony południowo-wschodniej, dosyć umiarkowane, ale napoiwszy powietrze mgłą gęstą, z ziemnych waporów złożoną, a niezmiernie gorącą, dusi podróżnych i na wsi mieszkających, tak dalece, iż dla odetchnienia, przykładają ręką głęby do ziemi; po domach nawet ten zaduch panuje; i ja sam przez trzy dni, w których wiał ten wiatr, musiałem dla wolniejszego oddechu, przytykać usta do muru.

Okrom tego wiatru, który bardzo rzadko przypada, klima *Stambuły*, wyrównywa piękności położenia. Nie znają tam innych wiatrów, tylko południowe i północne, które wieją kolejno, i często zcieraia się z sobą przy cyplu *Seraiotwym*. Północne, wieia wciąż przez całe lato; ustaia o zachodzie słońca, zrywai się około dzieiatę z rana, a w upały wielkie, iefzcze późniet. Zimą, panuią pospolicie wiatry południowe; przypadaia one po wielkich wieiach śniegu, napędzonego z  
puł-

pułnocy, a który one bardzo prędko topią. To osobliwsza, że w pierwszym dniu, którego wieie wiatr południowy po śniegu, przeraźliwe zawsze zimno w *Stambule* przypada, rządzące tegie mrozy; wolnieie potem, sprawuie odwilż, a podczas dosyć znaczny upał sprawadza.

Położenie góry *Olympu*, zawsze śniegiem okrytey, iest przyczyną tego *fenomenu*; i daie wykład onego. Góra ta wysoka, pod którą założone dawne miasto *Prusa*, leży w *Azyi*, na widoku i wprost linii południowej *Stambułu*. Świeże śniegi, napędzone wiatrami północnemi na *Olymp*, za pierwszym powiewem wiatru południowego, sprawuia straszne zimno, które wraz ten wiatr wnosi na *Stambuł*; a za czasem, gdy *atmosfera* oczyści się z mroźnego powietrza, wiatr do właściwego sobie charakteru powraca. Położenie tego miasta, czyni także, iż po burzach, które tam są dosyć częste, następuje bystre łyskanie w stronie północno-zachodniey, z której wiatr w krótcie zgromadza wszystkie obłoki nad

*Azyą*

*Azyą mnieyszą.* To iest przynajmney widowski, które niebo w tych kraiach naypospoliciey wystawia.

Powiewy wietrzyku pułnocnego, chłodzące kanał, złączbne z pięknością rozmaitych okolic, nad obiema brzegami. *Azyatyckim* i *Europeyskim*, leżących, wabią panow na mieszkanie w domach wieyskich przez lato: a naypięknieysze osady, nietylko służą na mieszkanie dla *W. Sultana*, lub przyjęcie go podczas przeiażdżek, ale też i dla ozdoby kanału. Tym przyjemnieyszy widok one wystawiają, iż nigdzie niewidac zmuszenia natury w owych zasadach drzew, naciąganych w linią prostą, skręcanych i zginanych na chłodniki; a zamiast twardego i gorącego bruku z ciosów, naturalna a świeża murawka, prym trzyma u *Turków*.

Podobno ani z niewiadomości sztuki, ani z niedostatku dobrego smaku, pochodzi upodobanie *Turków* w prostocie, i owa usilność w zachowaniu natury, tak, iaką się fama wyłta wiarkochaiają oni nadewszystko się w cieniu drzew wielkich; całego domu układ, gotowi są onym po-

poświęcić. Widziałem ieden więz, czy brzość, bardzo stary, który właściciel kazał budowniczemu wpuścić pośród ganku, nie pozwoliwszy go ścinać. Wszystkie drzewa w *Turzech*, zachowują się w całości, tak iak same wyrosły: one pospolicie bywają prawidłem rozkładu iakichkolwiek budowli; a to nieochybnie dla tego, nayprzód, iż w kraju, tak gorącym, cień od wielkich drzew, iest bardzo potrzebny; a powtóre, w rządzie despotycznym, trzeba takich, iaki e natura dała, zażywać: bo któryż *Turczyn* mógł by sobie obiecywać, iż doczeka wzrostu drzew z zasadzonych płonek? potrzebuie to życia długiego, a w *Turzech* każdy moment nie pewny.

*Hanum Sultanka*, synowica *W. Sultana*, mieszkowała przez całe lato nad kanałem, gdzie miała piękny pałac: stryi ją często odwiedzał; iakoż miała dosyć przewagi nad umysłem *Sultana Osmana*. Dosyć młoda, i od dawnego czasu zamężna, nie znała męża swego; gdyż wraz po ślubie naznaczony został na *Paszowsko*. Interesem było *Wezyrów* trzymać go opodal od stolicy. Prawa niepozwalają *Sultana*.



żance iachać do niego; a przywiązanie stryja ku synowicy, nie było podobno dostateczne do zbliżenia ku sobie obu małżonków.

511 Nieprzyzwoite zażywanie w *Europie* tego słowa *Suttanka*, pociąga mnie do uczynienia niektórych uwag w tej mierze, i wytknięcia omyłki.

Ten wyraz *Suttan*, jest szczególnie tytułem rodowitości, właściwym, samym tylko potomkom *Ottomańskim*, narodzonym na tronie, i familii *Gengiskańskiej*. Słowo *Suttan*, ma nieochybnie etymologią od *Sudana*, który tytuł może znaczyć w *Egypcie*, króla; ale w *Turzech* i w *Tartary* nie czyni żadnego wyobrażenia władzy monarchey. *Han*, jest tytuł szczególny monarchy *Tatarskiego*; waży też samo, co u *Perfów*, *Szach*, czyli król, i służy za zasadę tytułowi *Padyszach*, W. Król, który, dom *Ottomański* sobie przywłaszczył, ażeby go nadawał lub zaprzeczał innym monarchom, które niepostrzegły podobno, iż daleko zreczniej i poważniej byłoby nieprzyjmować tego tytułu, niżli on się dobiiać.

Jmie .

Imię *Sultana*, czyni zdatnym do następstwa; a porządek następowania, ustanowiony u *Turków*, wzywa zawsze do korony, naystarszego z familii, który koniecznie, iako się już namieniło, powinien bydz urodzony na tronie.

*Sultana Mahamut*, po 20. latach panowania zmarły bezpotomnie, zostawił berło bratu swemu *Osmanowi*, naystarszemu z czterech synów po *Sultanie Achmecie*, ich oycu, zrzuconym z tronu przez rewolucyę. *Mustafa*, który po *Osmanie* nastąpił; *Bałazet*, zmarły w *Seraiu*; i *Abdul-Hamid*, dziś panujący, równego niemal wieku byli z *Osmanem*; a ten, nie zostawując po sobie potomstwa, podawał na niebespieczeństwo zgaszenia zupełnego familii, gdyby tak długo, iak było podobieństwo, panowanie swoje przeciągnął. Nie trwało ono nad lat trzy; a *Sultana Mustafa III*. spłodził w krótcie dwóch koronie dziedziców; z których ieden tylko żyje po dziś dzień, w osobie *Sultana Selima*, zamknięty od śmierci oycy swego, ale przeznaczony na następstwo po swym stryju, *Abdul-Hamidzie*, z-

Tom I. E ny-

uymą prawa potomków, *Habdul-Amida*. Można obiecywać, iż ten panic, jeszcze młody, wstąpi na tron w wieku, zdatnym zabezpieczyć trwałość dynastyi *Ottomańskiej*; którey, takowy porządek następstwa, powielokroć już groził zniszczeniem; a to zdarzenie, byłoby dostatecznym do zniszczenia państwa, do którego posiadłości, żadne prawo nie wzywa potomków *Gengiskańskich*. Przesąd ten, dosyć mocno utwierdzony, dał mi pochop do szukania w tej mierze objaśnienia od Hana *Tatarskiego*, i pan ten mnie zapewnił, iż takowy przesąd niema żadney zasady. Można wszakże wnosić, że w przypadku zgaśnięcia familii *Ottomańskiej*, na uśmierzenie fakcyi, rozrywających państwo, ludzie prawni, wezwaliby do tronu, którego z *Sultanów Tatarskich*, w niedostatku potomków pobocznych; których, słabość despoty, podwiedziona okrucieństwem najdzikszym, przy pierwszym wyjściu na świat zagubia.

Nie mówię tu o potomstwie, spłodzonym z synów cesarskich, których polityka zamyka w głębi *Seraiu*, a którym wszelako pozwala-





Jeżeli same córki, unikają tego prawa zabójczego, tedy noszą tytuł *Sultanek*, z dodatkiem *Hanum*, który jest spólny wszystkim kobietom, stanu nieco wyższego: z tych spłodzone dzieci płci oboiej, są wolne od mordu, i wchodzą w stan ogólny poddanych. Żaden tytuł, ich nie różni od innych. Potomstwo wnuczki *W. Sultana*, tym samym oddalone jest od wszelkiego wpływu sentymentów ojcowskich. Zchodzą z oczu pradziadowi, cieniem rodu swego pokryte.

Ten jest porządek, stanowiący tytuł *Sultanki* u *Turków*. *Tatarowie*, bardziej ludzcy, ponieważ nie są *despotami*, nie duszą dzieci; przestają oni na nadaniu synowi *Sultanki*, imienia, stopnia, i tytułu tego *Mirzy*, którego ona chciała mieć oycem dziecięcia.

Niewolnica *Serafiowa*, zostawszy matką *Sultana*, a która doczeka się wstępu syna swego na tron, takowa, w tym jedynym zdarzeniu, może bez urodzenia nabyć tytułu *Sultanki Valide*, to jest *Sultanki Matki*. Do tego kresu, strzeżona pilnie wraz z swym synem w  
wieg-

więzieniu, niema inney powagi, nad tę, którą od syna odbiera. Ztąd ukazuje się, iż tytuł *Sultanki faworyty*, jest tym nieprzyzwoitszy, że skoro jest ona *Sultanką*, nie może przyznawać się do tytułu *faworytki*, a skoro *faworytką* się mianuje, tedy nie jest *Sultanką*.

Tytuł *Baszy-kadun*, znaczący pierwszą damę, jest to także najeelnieysza dostojność w *Haremie W. Sultana*; ma ona dochody daleko znacznieysze od tych, które drugiey, trzeciey, i czwartey damy, noszą tytuły: ale takowe korzyści, nie zawżę są znakiem rzeczywistych faworów. *Wielki Sultan* panujący, nadał te dyfitynkcyę kobietom, przez wdzięczność, które z nim w zamknięciu siedziały. Wolny szafunek tych tytułów, zawisł od iego upodobania; może on, kiedy zechce, odebrać te damy do starego *Seraiu*. Żadna z nich nie jest małżonką; znaczą one tylko cztery wolne kobiety, które prawo chować pozwala. Można domyślać się, iż one w *Seraiu* mają tylko rolę *figurantek*.

Jużem wyraził, iż niedostępność *Haremu*

mu *W. Sultana*, do którego niektórzy tylko lekarze, i to po usunięciu wszystkiego, co do choroby nie należy, mają weyście, nie pozwoliła dotąd mieć o nim wyobrażenia, chyba szczególnie z znajomości tych zwyczajów, które zachowują się po *Haremach* prywatnych.

Pałac nawet którey *Sultanki*, gdzie wszystko, aż do męża, jest iey podległe, nie może dać objaśnienia o wnętrzney postawie *Seraiu*. Nie będzie to więc promyk jasności, który wpuszczać przedsiębiorę w gmach ten nie-dościgły: nie mam zamiaru, wystawiać tu iakowe podobieństwa, albo przyrównania; ale szczególnie niektóre okoliczności, dogadzaiać ciekawości, chcę wymienić; rysują one obyczaje, i miło mi jest dogodzić w tey mierze publicznemu żądaniu, opisując, za zezwaniem żony moiey wizytę, którą z matką swoją oddała *Sultance Asmie*, córce *Achmeta* cesarza, a siostrze następnych, aż do dzisiejszego, po nim monarchów.

Za panowania *Sultana Mahamuta*, ta  
Sul-

*Sułtanka* w kwiecie młodości, a na wzor brata swego, ośobliwiey *Frankom* przychylna, pragnęła pomówić z *Europeyską* kobietą. Matka żony moiey, lubo w *Turczach* urodzona, mogła uczynić zadość iey chęci, i była zaproszona z córką swoją do niey na wizytę. Ochmistrzyni, nad zewnątrzem pałacu dozor mająca, wysładzona była na ich przyięcie i wprowadzenie do *Seraiu*, (tegoż samego w którym *W. Węzyr* mieszkał, iako się wyżej rzekło, po pożarze) przewodniczka, kazała otworzyć pierwsze i drugie drzwi żelazne, strzeżone od rozmaitych wrotnych, niczym od pospolitego gatunku ludzi nieróżniących się, równie iak i stróż trzeciey bramy; tę gdy na rozkaz ochmistrzyni otworzono, ukazało się wielu czarnych rzezańców, którzy z białemi łaskami w ręku, poprzedzali cudzoziemki, prowadząc je przez wnętrany dziedziniec, ich straży poruczony, i wpuścili one do wielkiego gmachu, nazwanego *izbą obcych*.

*Kiays-kađun*, czyli ochmistrzyni, nad wnętrzem pałacu dozor mająca, wyszła na powita-



witanie dam przybyłych; a niewolnice, które przyprowadziła za sobą, pomagały rozgościć się, i poodwilać zaślony cudzoziemkom, przez ten czas, nim ochmistrzyni doniosła *Suttance* o ich przybyciu. *Sultanka*, stołnuąc się do przefądowśwey religii, postanowiła była przyjmować wizytę za żaluzjami, żeby widzieć, a nie bydz widzianą. Ale matka żony moiey, oświadczywszy, iż powróci do siebie, skoro *Sultanka* nie da się widzieć oblicznie; po różnych z obu stron oporach, stanęło, według żądania przybyłych, iż *Sultanka* przychyliła się bez ukrycia obcować, i wraz dała rozkaz spocząć nieco gościom, aż się ustroi. Zaczym matka moiey żony i z córką, wprowadzone od ochmistrzyni i niewolnic, za niemi idących, na pokoje, znalazły *Suttankę* w kosztownym ubiorze, nasadzonym diamentami, siedzącą w kącie bogatey sofy, zaśloney dokoła sali, w której obicia (y) i kobierce pod nogami. były z

(y) Obicia mało co znaiome były w *Turczach*.  
W samych to tylko znajduią się *Haremach*, gdzie iakowś  
niby

ły z bławatu *Lugduńskiego*, wyszywanego złotem i srebrzem, po kresach rozmaitych kolorów; przyniesiono *selikty* (z), powleczone atłasem, przerabianym w złoto, i zaślano ie przed *Sultanką*, do siedzenia gościom; a w tym, 60. młodych dziewcząt, pysznie ubranych, z podkaszanemi sukniami, podzieliły się na prawą i lewą stronę, wszedłszy do sali, i uszykowały się we dwa rzędy, trzymając złożone na krzyż ręce u pasa.

Po pierwszym powitaniu, wszczęła mowę *Sultanka* o wolności, iaką mają damy *Europejskie*. Przystofowała ią ona do zwyczajów *Haremu*; i dziko iey się wydawało, aby postawa młodey dziewczyny, była znaioma oblubieńcowi przed zamęściem; ale po ułatwieniu różnych zarzutów, przyznała nakolaniec, wielką dogodę w naszych zwyczajach; a wyle-

---

niby franki wisią z tyłu poduszek, i zaślaniają mur, przez połowę od ziemi. Ale co sala tronu, niemająca sofy, iest cała wybita obiciem.

(z) *Selikte*, iest mały materacyk, wyścielany bawełną, powleczoney bławatem.

wylewając uczucia, tyczące się swej osoby, utyskiwała nad barbarzyństwem, które w trzynastym roku zaślubiło ją zgrzybiałemu starcowi. „ Ten prawi, obchodził się ze mną, iak „ z dziecięciem; i samego tylko wstępu, a „ mierzączki do małżeństwa mnie nabawił... „ zadarł przecie brodę!... ale czy dla tego „ jestem szczęśliwą? bynajmniej. Od dzie- „ ściu lat jestem za mężem, iednym *Paszą*, „ który, iak mówią, ma bydź młody i ładny; „ aleśmy się dotąd iefzcze nie widzieli. „

Potym *Sultanka* oświadczyła damom *Europejskim* bardzo wiele grzeczności, zaleciła swej ochmistrzyni, ażeby ie mile przyięła, oprowadziła po ogrodzie, ucześciowała, zabawiła, i potym na pożegnanie do siebie przywiodła.

Zaprosiła więc ochmistrzyni cudzoziemki do swego pokoju; tam iadły same iedne z nią obiad; do którego wielkie mnóstwo niewolnic służyło, i stały uszykowane w koło stołu. Po obiedzie i kawie, dano lulki z tytuniem, za które damy *Europejskie* podziękowały,

wały, a ochmistrzyni popaliwfszy, cokolwiek, wprowadziła gości do ogrodu. Tam nowe poczty niewolnic, rozstawione były blisko roskosznego *kiosku*, gdzie miała bydź zabawa. Sala ta, kosztownie strojna, i ozdobna, na wielkim kanale wody wynawiona, zajmowała szrodek ogrodu, gdzie wyniosłe z róż szpalery, żalaniały ze wśzech stron wysokie mury, ogradzające to więzienie. Zamiały ulic ogrodowych, były małe ścieżki, bardzo wąskie, i według tureckiego zwyczaju, wyfadszone z krzemienia w mozaikę; a wielka moc garków i kófszyków z kwiatami, czyniąc oku rozkoszny widok, w barwy różne wzorzysty, pociągaly do spoczynku w kąć na sofie, iako celu przechadzki. Ledwo co damy usiadły, alie rzezańcy, którzy szli przodem przed kompanią użytkowali się w rząd w pewney odległości od *kiosku*, czyniąc rum dla muzyki *Sultanki*. Muzyka składała się z dzieściu niewolnic wygrywających różne koncerty, pod czas których banda tanecznic, bogato oraz żartko ubranych, skakała różne balety, iuż dla postaw iuż dla rozliczności kroków, dofyć przyjemne

te ta



te tanecznicze, były wyborniejsze, niż po polsku bywać zwykły w domach prywatnych. Wkrótce nowa banda dwunastu kobiet, po męsku przebranych, przybyła, bez wątpienia dla dodatku pozornością swoją tej płci, której tam niedostawało. Ci mniemani męszczyni, zaczęli iakoweś między sobą prześcigi, ubiegając się i chwytając owoce, które drugie niewolnice do kanału im rzucały. Małym bacikiem, powodowanym od kobiet, przebranych za maytków, przejeżdżiwszy się cudzoziemki, odprowadzone zostały do *Suttanki*; pożegnały się z zwyczajnymi ceremoniami, a tąż samą drogą, i tymże, co weszły, porządkiem, wypuszczone z *Seraiu*, powróciły do siebie.

Ukazuje się z tego opisu, iż rzezańcy, byli raczey powolni na skinienie *Sultanki*, niż żeby iey woli mieli wczym się sprzeciwiać. Te stworzenia w *Turczach*, są iednym zbytku owocem: naywięcey on się ukazuje w *Seraiach*, w *Suttana* i *Sultanek*. Buta panów *Tureckich*, rozciąga się aż do tego gatunku, wszakże skromnie; bo naybogatsi, ledwo chowają dwóch, albo trzech rzezańców czarnych; a bia-

a biali, nie tak szpetni, samemu służą monarsze, do trzymania straży u pierwszych bram *Seraiu*. Nie mogą oni mieć przystępu do kobiet, ani dopinać żadnego urzędu; gdy tym czasem czarni mają przynajmniej w osiągnięciu stopnia *Kislar-Agi*, cel dumy, który ich podsyca i utrzymuje. Czarni rzeźnicy, są dzikiego charakteru; a przyrodzenie, w nich zkażone, zdaje się nieustannie ich wadę wyrzucać.

Lubo festyny *Tfziraghanu* (a), z których *W. Sultan*, czyni sobie pod czas rozrywkę, nie mogą służyć do wzięcia miary o wewnętrznym składzie jego *Haremu*; wszelako szczerze okoliczności, bydz mogą ciekawe, wyobrażając jego uciechy (b).

#### Ogrod

(a) Tak się zowie święto *Tulipanów*; z tąd biorące swoje nazwisko, iż zawisło na illuminacyi parteru; a tulipan, jest nayulubieńszy kwiat u *Turków*.

(b) Można domyślać się, iż rozrywki, których codziennie *W. Sultan* zażywa, nie są tak żywe, iak te, które sobie przez illuminacyę swych tulipanów wyprawia.

Ogród *Haremu*, bez wątpienia większy, niż *Asmy Sultanki*, ale pewnie w tymże guście rozłożony, służy za teatr do tych nocnych festynów. Rozmaite naczynia, napelnione kwiatami, bądź naturalnemi, bądź sztucznemi, różstawia wtedy gromadnie w pięknym widoku, który światło niezliczonych latarni, lamp kolorowych i świec w rurek szklanych zasadzonych, a zwierciadłami rozłożonemi odbitych, czynią tym przyjemniejszym. Kramy, rozmaitemi towarami napakowane, z umysłu na tę galę porobione, zasiadają damy z *Haremu*, w stosownym stroju, wyobrażające różnych kupców. *Sultanki*, siostry, siostrzenice, i pokrewne swoje zapraszają na tę galę *W. Sultana*, a one wraz z nim zakupują w tych kramach, klejnoty, i materye, któremi się na wzajem potym obfysiają; nawet rozciągają tę swoją szczodrość, i do kobiet *W. Sultana*, mających przystęp do niego, lub tych, co w kramach przedawały, po kupiecku przebrane. Tańce, muzyka, i igrzyska z rodzaju prześcigów, o których powyż namieniłem, ciągną ten bal do późna w noc, i wzniecają nieiałą mow-  
men-

mentalną wesołość, w tym gmachu, który istotnie zda się być poświęcony nudom i śmukowi.

io!

Opis ten, mam także od moiej żony: a ta wzięła go od *Hanum Sultanki*, wielce odstryia swego kochaney, o której już się mówiło.

Brat moiej żony, związał się ścisłą przyjaźnią z Ochmistrzną tey *Sultanki*, zażywałc iey w interesach swoich i przyjaciół. Przełożony nad rzezańcami tey damy, był także dosyć przywiązany ku niemu: *Sultanka*, widywała go nieraz przez swoje żaluzie: był to męszczyzna przyfioyney postawy, i właśnie nie schodziło mu na niczym, do pozyskania łaskawych względów *Sultanki*. Zyiąca przez długi czas bez męża ta pani, z którym miała syna i córkę, szukała sposobów do nagrodzenia sobie iego niebytności, i zda się, że w wymiarze łtopnia związku swego z osobami postronnemi, wiele ich obyczajów przeięła. Widać było rzeczywiście około niey, żywe oznaki zawisci, panującey w damach *Tureckich*.



ckich. Stróy na głowę, który zrobiła sama dla żony mojej, na iey wizytę u siebie, tak przeniknął iednę iey naypoufalszą faworytkę, że aż omdlała: a moja żona, powróciwszy do siebie, daleko więcej przeięta była dowodami uprzejmości *Sultanki* ku sobie, niż wipania-łością i przepychem iey pałacu i dworu.

Patryarcha *Kiryło*, siedział pod ten czas na naywyższej *Carogrodzkiej* stolicy: człowiek ten, wyniesiony z sroku gminu, w którym przez fanatyzm potrafił znaczną sobie zrobić liczbę stronników, stał się strasznym naypoważniejszyim swym współ-ziomkom, lekce go. dla podłości rodu, ważącym. Wsparty powagą niektórych osób z synodu, wznowił i utrzymywał, za konieczny sposób chrzczenia, przez ponurzenie: a rzuciwszy o to klątwę, na Papieża, króla *Francuskiego*, i wszystkich katolickich monarchów, zupełnie przez ten postępek uwiodł całą owczarnię do powtórnego chrzczenia się: dziewczęta i niewiasty, szczególnie zawsze nabożne, zbiegały się gromadami do tego świętego obrządku; wszelako ich języki, iak Apostołowi, tak uczniom zadawały w tey mierze grzech ciężki,

Okrom rzuconey klątwy, która czystą była napaścią, Patryarcha ten, ustawicznie zaprzatniony podsyłaniem fanatyzmu w swoich rodakach, składał *Turkom* opłatę uciążliwości, któremi katolikom zapiekał. Rozciągnął także zdzierstwa i na własnych *Władyków*, którzy do dziwactw jego niechcieli się stośować: a odsadziwszy ich od doczesnych dochodów, paścił się iak najstrożey nad osobami. Z tych liczby był *Kaliniko*, Archirey *Ama-zyjski*; zchronił się on do domu naszego, unikając przed wyrokiem Patryarchy, wskazującym go na wygnanie na górę *Sinai*, i prosił brata moiey żony o przyczynę za sobą do *Hanum Suttanki*, ażeby mu wyiednała u *W. Suttana* przywrócenie nazad na Archireystwo. Dobry to był przez się uczynek; ale pewnieby nas, tak mocno niepociągnął, gdybyśmy się byli nieuwzięli, wygnąć *Kirylę*, a na to, miałł jego przeciwnika na stolicy posadzić. Nim przez *Hanum Suttankę* zrobił się interes u *W. Suttana*, rozsadzeni ludzie Patriarchy, na zachwy-tanie *Kalinika*, ledwo go wieczoru iednego nieporwali, blisko mego domu, do którego

tylko co umknąć wydażył. Ztąd żeby, i osobę jego zabezpieczyć, i na podorędziu mieć do interesów, umyśliłem chować go w altance, wystawionej nad dachem, żywiąc go i opatrując potajemnie, aż do wyniesienia na patryarchostwo, które brat mojej żony, po długim targu, kupił nakoniec, wyliczywszy dość znaczną summę nowiuchnemi cekinami (c).

*Katti Szerif* (d) *W. Sultana*, składając *Kirytę*, a wynożacy na patryarchostwo *Kalini-ka*, doszedł do *W. Wezgra*, pierw, nim ten minister zwietrzył intrygę. Jakoż dla usprawiedliwienia tak gwałtownego postępk, ukaz *Wielkiego Sultana*, był zawarty w wyrazach, bardzo dosadnych; ogłaszając patryarchę,

(c) Ten do przywileju dołożył sam *W. Sultán* warunek: musieliśmy udać się do mennicy, i summa prosto z pod stępla, przeszła na ręce *Sultana Osmana*, który ją nią podzielił z swoją synowicą.

(d) *Katti-Szerif*, znaczy ukaz, czyli przywilej *Cesarzki*: ma moc prawa, i bez odwołki powinien być wykonany.

głową wichrowatą, skłoną do buntu, i wartą  
 żeby pochwycić iego osobę, trzymać pod strażą,  
 i na wygnaniu na górze *Sinai* osadzić. Mini-  
 strów *Porty*, wzięli się co najszybciej na  
 sposoby, zapobiegając przez wrodzoną sobie  
 trwożliwość, żeby *Kirytło* z pod wyroku mo-  
 narszego nie zemknął. Dano rozkaz kompa-  
 niom *Janczarów*, otoczyć raniuteńko wszy-  
 stkie przefinyki *Greckiey* osady; podwoiono  
 strażę w okolicach; a opasawszy jeszcze waro-  
 wnicy patriarchalny pałac, wzięto *Kirytę*, bez  
 najmniejszego oporu; zaprowadzono na bał-  
 węglarski, i tam go pod dozór oddano. Wy-  
 iąwszy tę iedną okoliczność, która nie bardzo  
 ładnie wydaie się w tey scenie, nigdy *Greczyn*  
 nie miał takiey przy swej zgubie parady: a  
 rodacy iego, nie tylko nie myśleli ochronić go  
 od wyroku *H. Sultana*, ale owszem mocno  
 byli kontenci, posarknąwszy nieco nad tym,  
 że na bacie węglarskim zieżdżał patriarcha ze  
 stolicy.

Zostawało *Porcie* installować iego na-  
 stępcę, i nie wiedziałyby gdzie go szukać,  
 Fa gdyby



gdyby *W. Sultan*, o wszystkich okolicznościach w tej mierze dokładnie uwiadomiony, nie wymienił, gdzie się znajduje. Ludzie *W. Wezyra*, wyprawieni natychmiast, przyszedli do mnie po niego, mając go zaprowadzić do *Porty*. Biedny *despota* (e), przywykły bardziej do bojaźni, niż do nadziei, zaczął mnie prosić usilnie, ażebym go nie podawał w moc nieprzyjaciół. Zapewniałem go iak najmocniej, o bezpieczeństwie jego i szczęściu; nie wierzył; a niemogąc odbić się rozkazowi *Porty*, szedł z ludźmi *W. Wezyra*, poglądając na nich, iako na oprawców swoich i katów; i w godzinę potym patriarchą ogłoszony został.

Podziękował mi niebawnie iak nayu-przeymiey; ale oraz zamówił, żebym miał zawsze na pogotowiu ową altankę, w której się krył u mnie; gdyż niezadługo może mu być

---

(e) Tak się zowią Greckie Władyki, na znak mocy ndzielney, którą sprawują nad ludem; wszakże iey wa-  
żę, łaie im lepiej *W. Sultan* poczuwać.

bydź potrzebną. Pomiarkowałem w tedy, że dożyć lichy wybor, padł nam w tey zamianie.

Bardzo wczesna okoliczność podała mi się w tym razie przypatrzenia się zwykłym obrzędowi instalacyi na patryarchostwo; iakoż w wielką uroczystość poszedłem do katedralnego *Greków* kościoła. Czekali tam na mnie słudzy nowego Patryarchy, i w ławce po prawey stronie iego katedry, mnie posadzili. Zaczęło się nabożeństwo; ruszył się z miejsca swego patryarcha, i usiadł na krześle przed carskimi wrotami. Otoczyło go duchowieństwo w dalmatykach; ubierało w stróży biskupi, a nakoniec mu włożyli na głowę infułę, w kształcie mitry, lub korony zamkniętey, diamentami nasadzoną, z gałeczką w środku na wierzchu, i krzyżykiem podwoynym.

Patryarcha wziął dopiero w lewą rękę swój pastorał, a w prawą lichtarz z trzema załączkami, których dwóch tylko dotykał się, na znak iedności oycy z synem, wyłączając ducha świętego. Toż samo zachowywał w dawanu błogosławieństwa; dwa bowiem tylko

śrze-

śrzednie palce składał, zostawiając najmniejszy, który oznaczał ducha świętego, osobno od syna, iako według wiary *Greków*, nie pochodzącego od niego. Gdy wprowadzono patryarchę do świątyni, i zamknięto carskie wrota, lud, który dotąd zachował się w ściśłym milezeniu, zaczął ruszać się i szmer czynić, właśnie iak bandy na parterze po naszych teatrach. Do gwaru i śmiechów nieprzyzwoitych, przymieszały się krzyki biednych, których ciżba dusiła. Jednego nieboraka, ztrawanego nogami, wyniesiono w prośt mnie nad głowy, tak ściśnione z sobą i zbite, że iaki taki unosząc go i popychając rękami, zapędzili aż wgłąb kościoła, gdzie znaleźli mniey tłoku, odetchnął sobie cokolwiek. Ten przypadek, na który ja wygodnie z ławki moiey patrzyłem, wiele strachu nabawił, i straszny rozruch uczynił, tak dalece, że patryarcha wypadłszy z gniewem z za carskich wrotów, w ostatnich wyrazach dobył pasterkiego głosu, i nakoniec owcom swoim do wszystkich *diabłów* iść kazał. Niewiele co pomogła ta pasterka

sterlka *homilia*, aż trzeba było zażyć skutecz-  
nieyfzych nad wymowę sposobów.

Janczar, przystawiony do boku patryar-  
chy, piorąc kłiem bez miłosierdzia, przywró-  
cił kościołowi spokojność, i cześć winną świę-  
tym obrzędom. Otworzono drzwi poboczne  
ogrodzenia świętyni, Diakonowie wychodząc  
przez nie, ieden po drugim, ze wszystkimi  
narzędziami *liturgii Greckiej*, ofiarowali ie  
koleyno przed carskimi wrotami, donioższy  
wprzód w głos o każdym narzędziu, które  
nieśli. Mitra patryarchowika, którą wynie-  
siono naostatku, nie zylkała przyięcia u wrot  
carskich; przez ten akt chciał dać poznać  
patryarcha, iż święte Ewangelie i naczynia  
poświęcone, z czią winną przyimuje, a bo-  
gaćtwami pogardzi.

Ostatnie obrzędy służby, nie miały nie  
osobliwzego: odprowadziłem patryarchę do  
pałacu, i zostałem na obiedzie u niego. Ko-  
rzystając z bytności pod latarnią (f), oddałem

---

(f) Jest to kwatery nialia, szczegulniey *Grekami*  
zaśnada.



wizytę *Drogmanowi* czyli tłumaczowi *Porty*, którego familia, osobliwiey przywiązana do moiey żony, zaprosiła nas na kilka dni do domu swego wieyskiego nad kanałem. W rzędzie *Archontów* (g), których u tego tłumacza *W. Sultana* zastałem, nieiaki *Manoly Serdar* (h), osobliwiey przywiązany do *Rakowitza*, zrzuconego *Xiążęcia Wołoskiego*, zdał mi się posiadać więcej rozumu i wiadomości, nad innych swych współ-ziomków. Nadewszystko mnie uwiodł swoją nieinterasowaną gorliwością; z powodu której, przeniósł mierność przy swoim dawnym dobrodzieiu, nad korzyści, któreby przez odstrychnienie się od niego, a przystanie do nowych *Xiążąt*, pozyskał. Zaden pociąg nie potrafił go uwieść; a wszystkie mi swemi postępkami zmierzał do przywrócenia *Rakowitza*. W tym to bez wątpienia zamiarze, i z mniemania, które wyniesienie *Ka-  
fina*

---

(g) Tytuł ten przywłaszczał sobie godnieyszy i bogatszy Grecczyni.

(h) *Serdar*, słowo *Tureckie*, znaczące Wielko-rządzący.

*Sina* dało mu o kredycie u Dworu brata moiey żony, *Manoly Serdar*, ażeby się z nim obeznał, żądał ułilnie zaprzyjaźnić się ze mną; nawza-  
iem ja miałem chęć poznać tego człowieka,  
który o charakterze i obyczajach swego naro-  
du mógł mnie wiele oświecić. Przyjaźń na-  
sza ikoiarzyła się mocniey na wsi, gdzie ten  
*Greczyn* przy mnie zamieszkał. Nie rozłą-  
czyliśmy się odtąd, i lubiłem go słuchać, kiedy  
często powtarzał, iż z dawney monarchii *Grec-  
ckiey*, nie dochowali iego ziomkowie, tylko  
butę i fanatyzm, zrzódlą ich zguby. Tym  
czasem *Manoly Serdar* żył z gotowizny, któ-  
rą zebrał, kiedy pan iego *Rakawitza*, był Xią-  
żęciem *Wołoskim*: z żalem postrzegałem, iż  
zbytki żony iego, przy wielkim mnóstwie nie-  
wolników, groziły mu kiedykolwiek niedosta-  
tkiem w potrzebie, za owe przesady, na które  
duma iego aż nadto siliła się.

Poufalsść, w którey z sobą żyliśmy, wra-  
żała mi coraz więkşzy ku niemu szacunek, i  
codzień to więcej odkrywałem w nim miesza-  
niny obyczajów *Greckich* i *Tureckich*. Mała  
lampa, śtatecznie paląca się przed obrazem  
*Panag-*

*Panaghia* (matki Boskiej), dawała oraz światło młodym niewolnicom, ubierającym i rozbierającym *Serdara*. *Greczyn* ten, równie jak i jego majątniejsi ziomkowie, którym starczy na trzymanie sług *Tureckich*, miał zwyczaj zasypiać po obiedzie na sofie; pod ten czas kobieta, oganiając muchy wielkim z piór wachlarzem, czyniła chłodny wietrzyk, a inne niewolnice, klęcząc u nog jego, drapały go rękami z lekka po ciele. Ten obyczaj *Azyatycki*, dał domyśł o większych rozkoszach, które milczeniem pokrywam: tylkoż z drugiej strony, tak ostro, jak ten *Greczyn*, posłępując sobie za najmnieyfze wykroczenie z niewolnicami, wyznać potrzeba, iż gdzie łatwość niema granic, tam też subtelność niknie uczucia.

Dopełniając obietnicy, którą moja żona uczyniła była małżonce naypierwszego *Drogmana*, odwiedzić dom iey na kilka dni, wybraliśmy się do nich na wieś. Cała familia, składała się z starego *Drogmana* (tłumacza), którego umyśł tępy i ciemny, same tylko po-

spoli-

spolite znajomości zamykał; a biegłość w cudzoziemskich językach, nie obeymowała więcej nad lichą *Włoszczyznę*. Zona jego, nie tak w wieku podeszła, a którey urodę nagradzała mina wspaniała, rząd trzymała domu wewnętrznego, i czyniła grzeczności z iakowąś ludzkością, pokrywając z lekka dumę, iż przez stopień męża swego, jest nayspierwszą damą w własnym narodzie. Starszy syn, który późnym wstąpił po oycu na Xięstwo *Multańskie*, żeby nieszczęśliwie na nim życie dokonał, był charakteru łagodnego z natury, ale słabego i dumnego. Młodszy, pyszniejszy, skazywał wczesnie po sobie owego ducha intryg i ambicyi, który życie bratu jego kosztował. Starsza córka, w dziewiętnastym roku wdowa, świeższa nad różę poranną, kibici smagley, nie nadto przerosley, przy nayspowabnieyszych wdziękach, posiadała skromność, przyjemność i minę iakoweysię wątpliwości, porywającej serca do siebie. Młodsza, nie tak ładna, ale żywa i nymrująca, zaręczona była młodemu *Greczynowi* z sąsiedztwa. Przyszły iey małżonek, miał chęć zabrać z nami znajomość; iakoż

ledwo



ledwo cośmy przybyli, dwie czy trzy niewolnice doniosły o iego nadejściu. Wpadły co żywo do sali, w którey cała zebrana była familia, rzuciły się na oblubienicę, okryły ją swemi sukniemi, i porwały krzycząc, iak opęta-  
*ne, uciekaj . . schowaj się . . oto idzie . .* Jakoż wkrótce wszedł ten kawaler, bardzo mile od całego domu przyjęty; ale oblubienicy swojej niedórzwał. Usiłował powielekroć ją obaczyć, ale mu się nieudało. Bawił aż po wieczery, a oblubienica, musiała przez cały czas aż do iego odjazdu, na osobności zostawać.

Gdy przyszła godzina spożynku, zaprowadzono nas do wielkiej izby pobliskiej, pośród której załano łóże, lecz bez łóżka drewnianego i firanek. Kołdra i poduszki, przepychem swoim gasiły bogactwo sofy, w tym pokoju umieszczoney. Przewidywałem wcześniej, iż nie będzie sen brał na tym łóżu, i z ciekawością roztrząsałem cały skład iego. Piętnaście materaców, przeszywanych bawełną, blisko na trzy cale grubości, leżały iedne na drugich, i czyniły bardzo miękkie pośłanie, które pokrywało prześcieradło z płótna *indyjskiego*,

*skiego, do zwierchniego materaca przyszyte. Kołdra z zielonego atlasu, obłożona haftem ze złota, w pasy i pukle, leżała na wierzchu prześcieradła, równie przyszytego, którego podkasane końce, były przystrygowane do koła. Dwie wielkie poduszki, do podkładu głów przeznaczone, z atlasu karmazynowego, z futym haftem, w kwiaty blaszkami nabitym, wspierały się na dwóch sofy wezgłowiach, podemkniętych na podkład plecom. Mały krąg ośmiokątowy, wyfadzony tchobanem i perłową macicą, służył za stolik przy tym łożu; stał na nim wielki kaganiec srebrny, mający świecę z wosku żółtego, grubą na dwa cale, a na trzy stopy wysoką, której knot gruby na palec, kopał gęstym dymem: trzy miseczki porcelanowe, pełne róż w cukrze smażonych, kwiatów pomarańczowych, i skórek cytrynowych; łyżeczka złota z rękojeścią małżową; tudzież naczynie kryształowe, wodą napełnione, otaczały ten ciemny świecznik, który miał być świecą nocną. Tak się utrzymuje ogień przez noc, gdzie dla gęstości domów jest ustawiczne niebezpieczeństwo ognia. Właśnie też dom*

*Dro:*

*Drogmana*, był dokoła budynkami opasany: co wszystko wrożyło mi nocleg niespokojny. Odrzuciwszy poduszki, może byśmy byli ufnęli; ale wału nie było; gdvśmy zaś ie przewrócili, ukazały się od spodu futra hafty w kwiaty, które chociażśmy chustkami po "lekli, wszelako dożyć tkliwie twarz tarły. Przespa- liśmy się bardzo krótko i czuynie; a nyrzawszy świt, tę mieliśmy pociechę, że przez dzień wystaramy się na następującą noc poduszek, wygodniejszych do spania.

Przed śniadaniem, wyprowadziliśmy się na połów ryb do brzegu *Azyatyckiego*: nie wielka łączka, kawa *Turecka*, i przeiażdżka wozeczkami krytemi, które ciągnęły młode bawoły, miała to być cała, iaką tylko kray posiada. nayprzyjemniejsza dla dam rozrywka. Połów ryb, był mierny: przetrzęłły się na- życie damy: *Turczynki*, zażywaiąc takż przuchadzki, znużyły nas ustawicznemi py- taniami, i odpowiedziami, aż nadto rubaszne- mi. Przyniośszy do domu kilka naczyń z zsiadłym mlekiem, i nieco rzeżuchy, przy- kry-

krynicy uzbieraney, wszyscy jednostaynym głosem odchwalić się nie mogli rokoszy, na przechadzce, zażytych.

Za powrótem do *Drogmana*, znaleźliśmy u niego wiele *Greczynek* z sąsiedztwa, zaproszonych na obiad, które się już zgromadziły. Suty ubior, w którym bardziey znać było przepych, niż sfofowność do pory roku, wydawał się okazałe na wielkiej sofie, w sukniach z czarnego lub karmazynowego axamitu, fzerokiemi galonami złotemi po wszystkich szwach obwiedzionych. Obciążone wagą stroiu, przy gorącu powietrza, pomdlały *Greczynki*, ruszyć się z mieysca, i przemówić słowa nie mogły. Wszelako, jedno drugiemu, iaki taki z pospolitych obcowania musiało przvtoczyć kawałek, przebknać coś, powtórzyć, i siedliśmy do stołu. Po *Francusku* dano: stoł był okrągły, stołki dokoła, łyżki i widelce dla każdego; nic nie brakowało, chyba tylko wprawy, żeby umieć zażyć każdej rzeczy, iak należy. Wszakże starano się nie uchybić w niezym naszym zwyczaiom: tak one  
u Gre-



u Greczynów zaczynały wchodzić w modę, iak u nas *Angielskie*. Postrzegłem pod czas obiadu iedną damę, która wzięwszy garścią oliwki, wtykała je na widelce, żeby iedła niby po *Francusku*. Jeżeli spełnianie zdrowia, wyprowadzono u nas ze zwyczajn; tedy niezrażało nas to bynajmniey, gdyśmy je znaleźli. w modzie gdzie indziej. Nasi *Greczyni*, nie-omieszkali tey ceremonii; męszczyni z odkrytemi głowami i powsta- szy; a wszyscy, obdzielaiąc się w kołko iednym wina kielichem skończył się stoł, bardziey kosztowny, niż wytworny i czyłtyr: zasiedli wszyscy na sofie, w teyże sali, gdzie był obiad: po kawie, nastąpił tytuń. Bawili się rozmową o modach, skończyło się na ich naganie; i to, moim zdaniem, był iedyny kawałek, który naydoskonaley potrafil przeiać z naszych obyczajów. Młode dziewczęta, bawiły się pod ten czas huśtawką w drugim końcu sali, którą niewolnice buiały. Matronom zachciało się także huśtawki; a po nich, huśtali się same brodate otroki: na grach: *tout de table*, kościach *panguelo* (ieść to gra, podobna do *Berlanu*) skończyły się dzień-

dzienne uciechy. Pod wieczor, wyszła cała kompania zażyć świeżego powietrza na kładkę; jest to gatunek tamy, wysuniętej w morze, dla łączniejszego statków morskich przystępu.

Promienie Xiężycy, czyniące miłą poświatę, i ućisze powietrza, zniechęciły nas do przejażdżki po wodzie; gdy w tym krzyk, bliższych i bitych, dał nam poznać objazd *Boślan-dziego-Paszy*. Nie tak bystro myśły, na stęp kota, chowając się do norów; iak spieszenie wzy-fskie kobiety, pokryły się przed tym Dobrodzieiem. Jeymość Pani najpierwsza *Porty Trogmanka* i moja żona, nie mające przyczyny obawiać się, dotrzymały placu temu urzędnikowi, który ukazał się niebawnie w bacie od 24. pojazdu. Powracał on, ukarawszy kilku pijanic, i poimawszy niektóre kobiety, trochę nadto rubaszne, które wpadły mu w ręce. Spieszył daley swoją drogą, mimo kładki, gdzieśmy się powitali wzajemnie.

Zbiegli od strachu *Greczyni*, ogradzali różnemi wymówkami swoje schorzoństwo; alie  
Tom I. G spy-

spytany rybak o stronie, w którą *Bośtandzi Pafza* udał się, w powszechne wprawił wszystkich zamieszanie, doniołszy, iż ten urzędnik, cichuteńko podjechał pod *kiosk* iedney damy *Greczynki*, a przyśuchawszy się przez kilka minut rozmowie i obcowaniu bawiących w *kiosku*, wpadł do niego z ludźmi swemi przez okna, i bóg wie co tam zrobił; ponieważz więcej o tej scenie wiadomości go niedoшло. Dosłó tego było do powszechnego wszystkich zwarzenia, i rozrzewienia, nad losem damy *kiosku*. Tyfiączne snuły się domniemanja i uwagi nad iev stanem: aż przecie przyszły małżonek młodzey córki gospodarskiej, przybiegłszy znienacka, i wystraszywszy z posiadzenia swoię oblubienicę, dogodził ciekawości całej kompanii. „ Niebóy się W Pani, rzekł do iedney goszczącej *Greczynki*; krewna W Pani, i iey przyjaciel, są w całości; ale z diamentami, kleynotami, i wszystkiemi, co tylko mieli, pieniędzmi, pożegnali się na wieki. *Bośtandzi-Pafza* źle ich zastał: kazał brać w areszt na swóy statek, i prowadzić do więzienia; szczęściem: że łakomstwo zmięk-

czyło

czyło go cokolwiek: dał pokóy osobom; zosła-  
wił ich przy wolności; ale ze wśzytkiego  
odark: niebożęta! niespodzieli się, żeby przy  
tak pogodnym wieczorku, tak straszliwa spa-  
dła na nich burza w domu!

Po tym doniesieniu, nie było uchodu za-  
palczywości *Greczynek*; rozpuściły wolnie  
języki nad władzą i nad postępками *Boſtan-  
dzych*, i nie byłoby końca temu, gdyby szmer  
płynących mimo-iazdem małych bacików,  
które w oczach przepłoszonych *Greków* w  
niezmierne baty urosły, nie wprawił był ich  
w ucisze i milczenie. Wszakże, skoro tylko  
postrzeżono, iż nieiedzie *Boſtandzi-Paſza*,  
powstały iednomysłne głosy i narady, nad  
zapobieżeniem takowym iego ciemieźliwo-  
ściom i zdzierstwom. Niewychodził z ust  
*Boſtandzi-Paſza*, aż dopóki nie postrzeżono,  
iż wjeżdża w szrodek kanału, na powrót do  
*Stambułu*. Dopiero wolność bawienia się,  
wzniesiła chęć do przeiażdżki. W mgnieniu  
oka, morze całe okryły małe baciki, w których  
damy pławiły się przy dźwięku muzyki. Kom-

G d      pania



pania nasza, przyłączyła się do nich; pływając mimo domów, iaki taki napaśtował i przedrzeżniał właścicieli; a ci, z kiosków swoich odcinali się na wzajem: w tej przejażdżce bardzo wiele wiadomości zebrałem, o obrywkach, które *Bośtanđiemu-Pafzy* znaczne zylki przynoszą.

Mały bacik obrałem dla siebie z przyszłym małżonkiem córki gospodarkiej, którego postawa, wesołość, mocno mnie ujęły. Postrzegł to niebawnie młodzian, iż mi się podobą, i otwarcie żale mi swoje wynurzał, ztąd naybardziej, że oblubienicy swoiey nie mógł oglądać. Tknęło mnie jego zmartwienie, i naznaczyłem mu godzinę, o której miałem go doprowadzić nazajutrz do widzenia swoiey kochanki. Punktualnie na naznaczonym miejscu stawił się; znalazł przezornie ułożone odemnie, przyzwoite ktemu środki; ale przekłeta sluga, postawiona na straży, ledwo co krzykiem swoim nie pomieszała nam szyków. Panna, zoczywszy swego oblubieńca, pośkończyła na kurytarz; przebiegł ją w pędzie, przy-

przyzywając kawalera; w tym *harpiie* wypadły z jzby, a wrzaskiem i zgiełkiem, odparły nas, ni to *Gallów* gęsi *Kapitołskie*; wszelako niezdążyły zapobiedz kawalerowi, od pocałowania swoiey oblubienicy; dość tego na ten raz dla oswoienia przyszłych małżonków: porwali nam zdobycz nieprzyjaciela, i w głębi domu ją zachowali. Rodzice panny, pochwalili moje rubaszność; i tegoż samego dnia, dali wolność państwu młodym obcować z sobą swobodnie.

Sam tylko *Dziak*, (jest to posługacz i niby bakalarz kościelny), który na nauce miał pannę, (ten jest zwyczaj po wszystkich domach *Greckich*), nagał mój postępek: utyskiwał nawet, że z moiey przyczyny, wychowanie panny nie może przyzwoicie dopełnić.

Zabawiliśmy jeszcze dni kilka u *Drogmana*, w tymże samym ciągu zabaw, nud, i na dogodów. Powróciłem do siebie, na spoczynek po goście. Przybiegł do mnie *Manoly*

*noly-Serdar* z doniesieniem, iż pewny *Greczyn*, do *Rakowitza* przywiązany, porzucił go, a przyjął służbę u świeżo mianowanego od *Porty* hospodara. Z taką dobitnością wystawiał ten postępek, za nacyęższy kryminał, iż tym samym w wielkie u mnie popadł porozumienie o sobie.

Przekładał mu, iż samże zniewolony być może okolicznością, do chwycenia się równie tej strony; zatym wyrazi miarkować, i nie tak ostro sądzić tego powinien, którego lada dzień sam może naśladować. „Bądźcież mnie miał, odezwie się; za ostatniego z ludzi, jeżeli się kiedykolwiek przekinę; a nawzajem, przyznasz mi charakter i poczciwość, jeżeli tak czarnym wiarołomstwem nigdy się niezmazę. „Oboje mu przyrzekłem, i nie długo trzeba mi było czekać z dotrzymaniem przyrzeczenia. W rzeczy samej, w kilka dni wyjechał, na doświadczenie, iak sam mówił; jeżeliby mu się niudały iakie kroki ku podźwignieniu pana swego; a tym czasem odebrałem wiadomość, iż go odstąpił, i przystał na służbę do nowego *Woiewody* (tak zowią *Turcy*,  
Xia.

Xiążąt *Multańskiego* i *Wołoskiego*; mianują ich także *Beyami*). Pisał do mnie, ogradzając swój postępek, i prosząc pokornie, żebym złych myśli o nim nieprzypuszczał: iakoż, o-koliczności mogły mu stać za wymówkę, gdy-by się był na charakter i poczciwość nie za-klął. Odpisałem mu, iż sam pierwszy dał wyrok na siebie, którego stateczniey trzymać się będę, niż on swoich postanowień.

Człowiek ten, został samże hospodarem *Wołoskim*, podczas ostatniey wojny *Tureckiey*; ale na tym stopniu więcej intryg narobił, niż ukazał talentów, i nie bawiało odpadł znowu w dawną podłość, iako to zazwyczaj wydarza się tym efemerycznym stworzeniom, którym, łakomstwo *despoty*, opłacone sowicie za ulotny promyk swey powagi, pozwala poświęcić się na moment.

Ukażę teraz *Sultana Osmana*, przymuszona go zażyć powagi iednego *Oficera*, w przypadku, nie tak dalece ważnym, iak o-fobliwym i zastanowienia godnym. Pewny Jan-czar, opity, i ścigany od warty, niemającej  
pospo-



pospolicie innej broni, tylko grubą pałkę; korzystając z tej przewagi, którą mu nadawał jego *Jatagan* (jest to gatunek noża, szerokiego, długiego, i zakrzywionego, który służy zamiast pałasza) bronił się jak lew warcie; już był wielu z napaśników swoich przepędził, i zmordowany odpoczywał sobie na przełymku *khanu* (tak się zowią miejsca publiczne, gdzie mieszkają kupcy i wędrownicy); gdy tymczasem warta, dawszy pokój atakowi, udała się do opasania go wokoło. *Sułtan Wielki*, obiegający często miasto w takim incognito, które go łatwo poznać dawało, blisko będąc tego zgiełku, przyśł pił do Janczara, wyawił się kto jest, kazał mu złożyć *Jatagan*, i warcie poddać się. Nic to nieporuszyło walecznego Janczara, który rozwaliwszy się bezpiecznie, patrzył śmiało na *Sułtana*, i odgrażał śmiercią, toby tylko ważył się pomknąć ku niemu. *Sułtan Osman*, spytał go dopiero; z której jest *Orty* (i)? A gdy Janczar ją wymienił, posyła

---

(i) *Orta*, znaczy kompanią janczarską, które, nie żadnym nazwiskiem, ale tylko liczbą rzędu, który trzymają,

*Sułtan po Karakuluktzego (k). Pobieżono co prędzey; sława. „ Odbierz broń, temu Janczarowi, rzecze Sułtan, i zaprowadź go do zamku (l). Tu Karakuluktzezi odpasuje swój pas (ł), bierze go w prawą rękę, a lewą Janczarowi podaje, mówiąc: „ bracie, oddaj mi wóy Jatagan, i póydź za mną, „ Rzecz dziwna! czyni Janczar natymiały zadowolony roskazowi Karakuluktzego, i idzie za nim pokornieśny, iak baranek.*

Upředzenie, zawsze więcey ma dzielności niż postrach; więcey wagi, niż despotyzm.

maia, między sobą różnią się: w tych kompaniach liczba żołnerzy nie iest określona. We trzydziestej piątej kompanii, rachuią blisko 30,000. Janczarów.

(k) To nazwisko znaczy kuchnię kompanii, a urzędu iest w stopniu Sztaba-Officera.

(l) Zamku *Europejskiego* nad kanałami: na to miejsce zasylaią Janczarów, karze śmierci podległych: ieżeli się zaś który z tey katufzy żywem wybiega, to przynajmniej nabierze się borażni, żeby na niego zarobić drugi raz.

(ł) Pas Kuprowy, 15. funtow ważący, którym ci Officerowie mogą zabić Janczara. Żolnierze niekończą-

nie

*Sultan Osman*, sam niebawnie zniewolony został zapłacić hold mniemaniu ludzkiemu, którego poległ ofiarą. Nadaremno sztuka lekarzów siliła się przywrócić zdrowie temu monarche, w tym czasie, kiedy polityka ukrywała onego zcięczenie: musiał nieborak, ustępując złemu, zamknąć się w swym *Seraiu*, i oszczędzać siły na jazdę co piątek do meczetu. Ten obrządek publiczny, zwyczajem utwierdzony, nie mógł być uchybiony, bez wzniecenia mruczeń wojska i gminu.

Sprzecznność, którą na pierwsze weyrzenie wykłania prawo, przymuszające *despotę*, znika, kiedy się kto załtanowi, że to prawo, uchwalone jest koniecznie od *despotyzmu* gminu, który nieustanną boiaźnią razi *despotę*. Samotny w niedostępnych *Seraiowych* zagrodach, o istności swojej inaczej zapewnić nie może, tylko przez ukazanie się ludowi. Ztąd wypada domyślić, iż gdyby nie ta jedna okoliczność:

---

nie uważała ten oznak rangi, która, lubo niebardzo wysoka, wielką na iednak część u nich.

czność, tedy *Wezyr* iaki, mający dosyć grozy, i obrótu do przekupienia, lub nasadzenia dwóch czy trzech osób, po zeyściu ze świata *Sultana*, mógłby śmierć jego tać przez długi czas, a pod tym pozorem wiele rzeczy nabroić.

*Sultan Osman*, iednego tylko piątku zaniedbał ukazać się publicznie, a do wielkiego mruczenia i rozruchu dał pochop, tak dalece, iż dla uśmierzenia onego, w następujący piątek postanowił iachać paradnie do *S. Zofii*, meczetu naybliższego *Seraiovi*, chociaż w wielkiej słabości, i niezmiernym przez chorobę zcięczeniu. Powracając z meczetu *Osman*, chwiejący się na koniu, i przytrzymywany od Indzi, otaczających go pieszko, gdy wjechał między dwie bramy, które grodzą *Seraiove* dziedzińce, utracił zupełnie zmysły; zarzucono mu *Szal* (m) na głowę, i wniesiony do swych pokoiów, umarł w kilka minut.

*Wielki*

---

(m) Jest to cienka materya lniana, z *Perfskich* i *indyjskich* warstów, które *Turcy* zażywają na obwiniecie głowy.



*Wielki Węzyr, Mufti, i pierwsi urzędnicy państwa, zebrali się wraz do Seraiu, na uznanie śmierci Sultana Osmana, i powitanie tamże Mustafy III., starszego z pozostałych synów Sultana Achmeta. Tegoż samego dnia, działa Seraiowe ogłosiły śmierć tę ludowi, a Mucczini (n), wespół z woźnami publicznymi, wykrzyknęli nowego Sultana.*

Zało-

głowy, gdy wychodzą, ochraniając się, bądź od zimna bądź od poznaki; mają także na ten koniec i płaszcz; ale Monarchom *Ottomańskim*, gdy się ukazują publicznie, niewolno tej ochrony od niewygod powietrza zażywać: zwyczaj, ciągle wprowadzony, zabrania im tego. Powód, z którego ukazują się ludowi, nie pozwala im oraz żadnej takiej rzeczy w stroju zażywać, któraby do zupełnej ich poznaki była na przeszkodzie.

(n) *Mucczini*, są to woźni *Meczetów*, zwolywający *Muzułmanów* na modłtwę, wymawiając niby śpiewaniem te słowa. „Bóg jest wielki; Bóg jest Bogiem: niemaż nad żadnego Boga: zbiegajcie się do dobrych uczynków, zbiegajcie się na modłtwę; Bóg jest Bogiem, a Mahomet jest jego prorokiem. Ten ostatni artykuł, jest oraz wyznaniem wiary.

Załoba, zażywana u *Tatarów*, nie jest we zwyczaj u *Turków*. Ale jeśli ten znak przywiązania i czci ku krewnym, jest u nich obojętny; tedy skwapliwość, z którą grzebią umarłych, żadney pewnie obojętności nie podpada. Zda się, iż ten naród, z natury do wszystkiego ociężały i powolny, całą swoją żywość w tej mierze wydaie. Za ledwo wytrzymują trupa, pięć lub sześć godzin z pogrzebem; ani stoją o to, żeby kogo żywcem niezagrześć, zmrozonego letargiem, lub mdłością (o).

Okrom

(o) Nic zgoła *Turcy* niewiedzą, iak nieszczęśliwe z tak skorego grzebania umarłych wypaść mogą przypadki. Zdarzyło mi się widzieć, iż dobywano z ziemi *Turka*, który w letargu, za umarłego osądzony i schowany, ocucił się, i natyle mocy wezbrał się, iż krzykiem dał się słyszeć z pod ziemi. Wszakże zamiast poratunku, ledwo sobie zguby nieprzyśpieszył; bo *Kadi* i *gman*, wziąwszy urzędowe, z powodu śmierci jego, kożubalce, za powrotem do życia, musieli też ie nazad powracać; a żeby nie powracali, nie wielka im rzecz była, nie kazać go odkopywać, i o rzeczywistą nieboraka śmierć przypisać.

Okrom skwapliwości w grzebaniu umarłych, mają jeszcze osobliwszy pośpiech w chodzie, niosący trunę. *Mahometanie*, są tego mniemania, iż dusza nieboszczyka, poty w mękach zostaje, póki obrzędy pogrzebowe zupełnie się nie zakończą.

Pogrzeb *Wielkiego Sultana*, nieróżni się od prywatnych, tylko liczną paradą Urzędników koronnych, prowadzących ciało do *Meczetu*. Każdy *Sultan*, zwykł budować ieden meczet, w okręgu którego, wystawuje banię, mającą mu służyć za grobowiec. Owo zgola, taki jest pogrzeb *Sultanów Tureckich*, iak i ich poddanych.

W przeciągu tizydziesłu lat z górą, upłynionych od śmierci *Sultana Achmeta*, oycę nowego cefarza, nie wiele co zebrał światła i wiadomości *Muśłafa III*. Zamknięty przez ten cały czas w zagrodzie swych pokoiów, z kilką rzezańcami do usługi, i kilką kobietami do zabawy, znając się bydź równym w leciech, braciom, którzy przed nim mieli panować, nie  
wiele

wiele co miał nadziei, żeby kolej panowania nań przypadła. Jana przytym ważniejsza okoliczność, musiała go znaczney niespokojności nabawiać. Dway bracia jego, niespłodzili na tronie żadnego płci męskiej potomka. Szemrał o to lud na ostatniego *Sultana*: a nowe szemrania gminu i niespokojności w tey mierze, zagrażały mu niebezpieczeństwem życia. Jakoż dawniey temu, uczyniła na nie zamach barbarzyńska polityka, niemająca żadney czułości i wstretu w głądzeniu ze świata potomków płci męskiej, tron tykających; ale niedowierność jego we wszystkim, i biegłość w sztuce lekarskiej; zachowały go przy życiu.

*Sultan* ten, tak iak i bracia jego poprzednicy, miał nogi bardzo krótkie, i tylko na koniu, wydawał się iakożkolwiek dorodnym. Bładość cery, którą przypisywano skutkom trucizny, zdawna mu podaney; wielkie oczy, nie wypukłe, i tępego wzroku; nos trochę spłaszczony, nie były to oznaki przyrodzonego ognia, ani otuchy rozumu. Ztym wszystkim, chęć odmiiany i nowości, zgnęciła mu podanych



danych umysły. Urzędnicy, mieli go za niedołęgę, i tuszeli sobie za nos go wodzie; po-  
spółstwo wrożyło, iż będzie rozrzutnym;  
wszyscy się w nadzieiach swoich szpetnie za-  
wiedli. Da się widzieć ten cesarz w dalszym  
ciągu moich opisów; a te łaskawe względy,  
którymi mnie uczyć raczył, podadzą mi spo-  
sobność odkrycia naydrobniejszych własności  
jego charakteru.

Naypierwsza robota monarchy *Ottomań-  
skiego*, wstępującego na tron, jest brodę zapu-  
ścić (p). *Suttan Mułafa*, chciał ieszcze na-  
wieść ją czarną farbą, ażeby bardziey wyda-  
wała się w dzień pierwszego publicznego jego  
wjazdu na przypasanie pałasza, co jest u *Tur-  
ków*

---

(p) Synowie *Suttanow Tureckich*, zamknięci w *Se-  
raiu*, nie noszą tylko wąsy, tak iak inni kawalerowie, któ-  
rzy wstępując dopiero w stan iaki, zapuszczają brodę; co  
u *Turków* znaczy pośpolicie przyjście do doskonałego  
rozśladku.

ków objęciem władzy monarszey, i niby koronacją. Ceremonia ta, odprawia się zawsze w Meczezie *Juby*, małej wiofzczyny, sławney gargarstwem i nabiątem, leżącey na przedmieściu *Stambulskim*, wgląb portu. Przyśpolobiono wszystko do tey uroczyści, dnia dziewiątego; a z poranku, wszystkie ulice, od *Seraiu* aż do *Juby*, obstawione były we dwa rzędy Janczarami, w sukniach i kapuzach galowych, ale bez broni, i z złożonemi u pasa na krzyż rękami (q).

Ministrowie, pierwsi Urzędnicy, ludzie prawni, i w powszechności ci wszyscy, którzy jakimkolwiek stopniem swoim należą do rządu, zbierają się wcześniej do *Seraiu*, na asystencyą *W. Sultanowi* przy wjeździe. Wjazd ten, tak iak u nas procesyje, zaczyna się od ludzi.  
*Tom I. H* *mniey*

(q) Oprócz obuwia czerwonego, wielkich szarawarów niebieskich, i kapuzy, które im są przepisane koniecznie, wolno Janczaram ność suknie iakiegochcąc koloru, i tylko w jednolitym kroju sukni wydaje się ich uniform.

mniej znacznych, bez szyku i gromadnie postępujących. Wszyscy iadą na koniach, a każdego otacza tłum pieczych słuźalców, sfofownie do sianu i dochowdow.

Ludzie prawni, znaczni sę ogromnością swych zawoiow, i prostotą ubioru na koniach. Orszak *Janczar-Agi*, czyni widok nappyzniejszy w klafsie pierwfzych Urzędników. Okrom mnóstwa słuźalców, otaczających konia jego, poprzedzają go dwa szyki *Tchorbadiow* (r), po prawey i po lewey stronie idących pieczo przed swym wodżem. Officerowie ci, w bótach żółtych, z zakafanemi u pafa połamami od sukni, każdy z białą laską w ręku, w kafzkiecie na głowie haftowanym złotem, i z wielką kitą po *Rzymfku*, czynią długą z piór linią, w końcu której widać *Jnczar-Agę*, wyniesionego nad swóy orszak. Ale co nacyiekawfzego w caley *Janczar-Agi* paradzie, to  
ubior

---

(r) Sę to pulkownicy Janczarów: Rowo *Tchorbadi*, wyłożone co do litery, znaczy dawcę polewki.

ubior *Afzetfzy-Pafzy* (f), który idzie piechotą między dwiema rzędami pułkowników Janeczarskich, o których się dopiero mówiło, na kilka kroków przed swym Szefem. Niezmierna dalmatyka z czarney skóry, nabita wielkimi ćwiekami srebrnemi, pokrywa gorset, takż skurzany, i równie dziko ozdobiony. Ten kawtanik, przyciska do ciała, szeroki pas, zamknięty na wielkie klamry, za któremi sferczą zatknięte ogromne noże, których rękojeści zasłaniają niemal twarz tego *Afzetfzy-Pafzy*, gdy tym czasem, łyżki, miski, i inne narzędzia ze srebra, zawieszzone na łańcuchkach z tegoż kruszcu, ledwo mu wagą swoją stapać pozwolą. Wrzeczy samey, tak jest obarczony, iż we wszystkich okolicznościach, kiedykolwiek ten Urzędnik tak się stroić musi,

H 2

dwóch

---

(f) To słowo znaczy *kucbmistrza*: każda kompania Janeczarska, ma takowego urzędnika, który czyni służbę *Majorską*, i ma dozór nad potrzebami do życia kompanii, oraz nad wyższą policją: *Afzetfzy-Pafza fenczer-Agi*, czyni służbę *Generał-Majera*.



dwóch Janczarów, niby *Akolitow*, służą mu do unoszenia stroju.

*T/zausz-Pasza*, jeden z ministrów *Porty*, którego urząd właściwie ściąga się do spraw cywilnych, ma przed sobą szereg ceklarzów, których jest głową, z przypiętymi u boku zawoju strusiemi piórami. *Boştandziego-Paszę* takżę poprzedzają dwa szeregi *Boştandzieh*, z laskami w ręku, których suknie i czapki z sukna czerwonego, wystawnią oku mundur dosyć przyjemny. Ci rozmaici Urzędnicy koronni, pozdrawiają z prawey i lewey strony Janczarów, stojących we dwa szyki w paradzie; którzy wzajemny oddają im ukłon. Ale bezporównania głębszy ukłon czynią przed samymi zawołaniami *Wielkiego Sultana*, które ceremonialnie przed cesarzem noszone bywają. Dwa takowe zawoie z kitami, były najprzód przeznaczone do zmiany, gdyby *Sultanowi* zachciało się złożyć z głowy swój zawój, a wziąć inny; ale zwyczaj ten, dla samey szczerbilnie pierwiastkowo wprowadzony wygody, stał się za czasem celem okazałości i przepychu. Te

Te zawoie, złożone na nieiakiach trzech nogach różowych, niosą w prawey ręce dway urzędnicy iezdni, otoczeni wielkim pocztem *Tchoadorów* (t); i ci Urzędnicy, powinni tylko trochę kłaniać zawoiom w prawą stronę i lewą; a zaś Janczarowie po siedmiu lub ósmiu razem zchylają się głęboko, witając kity cesarskie.

W tey paradzie, równie do widzenia ciekawey, iak do opisania trudney, *W. Wezyr*, i *Musti*, obydwu w bieli ubrani, pierwszy w atlas, drugi w sukno, idą w parze, mając dokoła siebie dwor, i swoje na przedzie powodne konie i *Szatirow* *W. Wezyra* (u). Obok tego ministra, idą *Alajtshauze* (w), nieustannie trze-

---

(t) Są to słudzy Dworcy nakłztalt naszey liberyi.

(u) *Szatirowie*, oznaczeni różowemi palaniami, są to ludzie pleszo służący, iak u nas lokale, pacholki, hayduki i t. p.

(w) Jest to gatunek ceklarzów różgowych, którzy należą do godności Pałzy.

trzęsący łaskami srebrnymi, w łańcuchkach, podobnych do brząkań dzieciennych, przy których dźwięku *W. Wezyr* prowadzony bywa aż do swego pałacu. Karawan kryty, z prosta zrobiony, i ładną snyderczyzną rznęty, ale luto pozłociły, wiezie małą sofę, postępując za *Mustim*, w przypadku, gdyby zmordowany chciał wliść do niego.

Dopiero ciągną kapitanowie Gwardyi wnętrzney *Seraiu*, koniuszy *W.* z podkoniuszym, idący na czele powodnych koni *W. Sułtana*. Te konie, bogatemi dywdykami, wlokącemi się po ziemi, przybrane, z których ledwo im widać głowy; mają na czele czuby z piór czaplich, pod gardłem zawieszony buńczuk, a na siodle pałasz i maczugę w tarczę zwierzchu nakryte. Każdego konia dwóch pieszych prowadzi, na rzemiennej uzdzie. Wraz potym paradują dwa szeregi *Afsekisow* (x) z wiszącymi szablami na pendentach

---

(x) *Afsekisowie*, jest to poczet wyborny, z zgromadzenia *Boşandzieh* dobrany,

dentach i łaskami białemi w ręku. Orszak *Zalustszisow* (y) w kaszkietach różowych i z włoszami długimi, idzie we dwa rzędy przed *Peiskami*. *Peiskowie* w stroju *Rzymskim*, niosą pęki różg z siekierami srebrnemi, i paradują przed *Solakami* (z) Ci w obuwii, nakładał koturnu, zbrojni łukiem i strzałami, w bogatych kaszkietach, z kitami rozłożystemi na wzor wachlarzy, których końce przytykając iedne do drugich wymierzają dwie ściany, pośród których iedzie sam *W. Sultan* na koniu. Kita Cesarzka unosi się górą nad całym tym tłumem wspaniałym. Postęp iego osoby, wraża ściśle milczenie. Janczarowie chylą

---

(y) Jest to pewny gatunek milicyi *Seraiowej* wewnętrznej: bogato są oni ubrani, i noszą dwa długie pukle z włosow, które przyczepione do czapki przy skroniach spuszczaią się w dół równo z łopatkami.

(z) *Solakowie*, znaczy niby maikutow, dobranych ku straży i obronie osoby Monarchy. Ci, co paradują po prawey stronie *Sultana*, powinni mańką czyli lewą strzelać z łuku, i ten jest bez pochyby wywod ich nazwiska.



chylą nisko karki, pierwey jeszcze nim kity *Solokow* zaślania przed ich wzrokiem *Sultana*: z *Sultana*, odpowiada ich ukłonowi, lekkim w prawą i w lewą stronę głowy skinieniem.

Niezmierny tłum *Tchoadarow*, otacza i postępuje za wielkim *Sultaniem*: opasują także *Seliktar-Aga*, który niesie pałasz cesariki na łopacie, w bogaty bławat złoty ubrany, i ten tylko sam ieden z *Turków* ma strój, do kibici ciała wycięty.

*Kislar-Aga*, iedzie potym, a na końcu parady *Kasnadar-Aga* (a), rzucający między tłum ludu pieniądze. *Kapidzilar-Kiayassy*  
i *Bo*.

(a) Wiadomo iż *Kislar-Aga*, jest to naywyższy przełożony nad czarnemi rzeźnicami: drugi po nim jest *Kasnadar-Aga*, równie czarny i rzeźnic, który jest Podskarbnym nadwornym, i dozorcą szczególnego skarbu *W. Sultana*: powinnością jest jego podczas wjazdów parady i teńnow, rozrzucić między pośpółstwo pieniądze, na ten koniec wybite.

(b) i *Bośtandzi-Pasza* którzy poprzedzają *Wielkiego Sultana* we wszystkich wyścigiach jego publicznych, powinni za powrotem iego do *Seraiu*, zsiąść z koni w pierwszym dziedzińcu, i wyjść na przeciw *W. Sultana*. Zbliżając się ku niemu, biegą śpieszniey, padają pod nogi konia iego, i postępując przodem, wprowadzają go na drugi dziedziniec, aż do tego miejsca, gdzie monarcha ma zsiąść z konia; i gdzie urzędnicy wewnętrzni iego przyimują.

Sławny *Rakub-Pasza*, pochowawczy przeszłego swego monarchę; a wśladziwszy na tron nowego, najpierwszy postrzegł, że *Suttan Muśtafa*, tak ciemny iak iego poprzednik, ale bardziey niż się spodziano, czynnieyszy, potrzebował czegoś do zabawki. Już wyżej odryśowałem charakter tego pierwszego ministra. Nie będzie się zatym nikt dziwował, iż najpierwszym iego staraniem było, poruścić niełudzkość pana swego, do wznowienia  
praw

(b) Kapitan Gwardyi *Porty*.

praw zbytkowych i postizegania ich całości, przez się, z najostrzeyszą surowością; miał on w tym zamiar, utrzymywać ciemnotę swego monarchy, a rząd iego u poddanych podać w nienawiść.

Pierwsze kroki tego rządu, były pełne ostatnich gwałtowności i okrucieństwa. Jeszcze woźni publiczni niedokończyli ogłoszenia prawa; alić *Sultan Wielki*, przebrany *incognito*, mając za sobą katów takż przebranych, karał natychmiast, Greków, Ormian, i Żydów, których napadł w zakazane sobie kolory ubranych. Jeden biedny żebrak chrześcianin, który miał na nogach stare meczy z marokinu żółtego (c), darowane sobie z miłosierdzia od *Turczyna*, napotkany od *W. Sultana*, nie potrafił tą wymówką wybiegać się od śmierci. Co dzień, to nowa iaka srogość dała się wiedzieć.

Na

(c) Ten kolor samymi tylko na obuwie zawarowany jest *Turkom*.

Na Turków nawet rozciągnięto prawo zbyt kowe: określono im dla każdego stanu pewny futer gatunek: opifano kształt sukien, i wyfokość stroiu na głowie kobietom. Damy *Europeyfskie* nie były wylączone; ale musiały się poddać pod obowiązek noszenia ubiorow, sobie właściwych. Stateczne tego obowiązku zachowanie, zapobiegłoby nienuchronnie owym obelgom Poftow, wypadającym z chłoft osób, pod ich obroną zostających; i tylu innym z cudzoziemcami obeysciom, któreby *Turkom* ani na myśl nie przyszły, gdyby cudzoziemcy w swoim zawsze stroiu nosili się.

Tym czafem dwa zdarzenia niefzczęśliwe, uczyniły nieiaką rozrywkę, abo raczey przerwę w tych ciemieżliwościach: tak to zawsze ludzkość, w iarzmie despotyzmu ięcząca, przez nowe utrapienia odbiera ulgę w dawnych; i uważałem w tey mierze, że kiedy w *Stambule* kogo pytaią się: wiele sobie łat liczy? odpowiada zawsze, przytaczając za epokę, albo powietrze, albo głód, albo taki a taki bunt, albo pożar.

Flotta



Flotta *W. Sultana*, krążąca po *Archipelagu*, wyciskała z biednych wyspiarzów zwykły haracz, który, sposob wybierania we czwor-nafob pomnaża: a znowu karawan wędrowni-ków do *Mekki*, był w drodze ku *Damafzkowi*. Przyszła razem do *Stambułu* wiadomość, iż okręt Admiralski, pod ten czas kiedy *Officero-wie* i większa część ludzi okrętowych powy-chodziła na ląd, opanowali i uwieźli do *Mal-ty* niewolnicy, na nim osadzeni: a na kara-wan, po mimo mocney z armaty żołnierzy eskorty pod sprawą *Paszy*, uderzyli zbóycy z pustyni *Arabskich*, w pień załogę wysiekli, a karawan zagrabili. Przesąd i miłość wła-sna, w iednym czasie temi dwiema przypadka-mi uderzone, wybuchnęły bez miary: a prze-rażeniem *Seraiu*, podsycona pośpółstwa nie-sforność, w głośnych odezwała się na *W. Suł-tana* szemraniach, przypisując iemu te nie-szcześcia.

To wszystko, co tylko zaprowadzonemu układowi groziło porażeniem gwałtownym, nieochybney nabawiało troskliwości *Rakuba*

*Pasze*

*Pa/zę*; iakoż chytry ten minister wymyślił niebawnie pocho*p* sprawienia rozrywki ludowi, i zwrócenia umysłów do rzeczy przyjemniejszey. Z głodu, niedawno zdarzonego, myśl mu ta przypadła. Puścił on wieść między publiczność o zbawiennym zamiarze, przetrznięcia *Azji mniejszey* przez kopanicę *Isławną* (d) i zdatną do przewozu żywności, żeby ją ochronić w czas przyszły od niebezpieczeństw i niepewności morskiej przeprawy. Trzeba było na to, przepuścić rzekę *Zakarią* pod miasto *Isnik*, dawną *Nicę*, zażywszy do tego jeziora, leżącego na pół drogi, którego wody w szluzy ujęte, i pobocznemi rzeczkami pomnożone, podałyby *Isław* na zawsze dogodny. Przyślano urzędownie *Drogmana Porty* do *P. de Vergennes*, prosząc o mnie tego posła: Stawiłem się u *Porty* na podanie układu do tej roboty: wyprawiono nawet niektórych ministrów

---

(d) *Rakub Fasza*, więcey oświecenia mający, nad pospolity tryb *Turkow*, nieomylnie z *Pliniusza* wziął ten zamiar.

strów na miejsca, dla powzięcia potrzebnych wiadomości; ale cały ten projekt, iako tylko na pozor wynaleziony, upadł wkrótce, dopiąwszy swego celu, to jest wybiwszy z pamięci nieukontentowania i potwarki, z powyżey wymienionych okoliczności, w gminie przeciw rządowi zajęte.

Traften, podał mi pierwszą probkę ciemnoty *Tureckiej*, która potym doskonaley ieszcze mi się wyiawiła. Ledwo co przybyłem do *Porty* wystawiono mi *Greczyna*, który, powszechnym zdaniem, miał nam być do rznięcia kanału wielce przydatny, był to kunsztmistrz, iak mówiono, naybiegleyszy w państwie. Zapytałem go o gruntwadze; tu iak na dłoni, wybił na wierzch swoje talenta; dobył albowiem małą blaszkę miedzianą, którey do wymierzenia gruntu z wodą za narzędzie miał zażyć, a którą ledwo doyrzeć mogłem, gdyż ciżba zakupionych do koła niego urzędników, oglądając ją z podziwieniem, przypatrzeć mi się dobrze niedali.

Wra-

Wracając się do namienionych powyż przypadków; taki był ich koniec: wędrowników karawanu, za męczenników uznano; a król Jmć *Francuski* odkupiwszy w *Malcie*, i powróciwszy nazad *Turkom*, okręt z Admiralską banderą (e) który niewolnicy byli uwieźli, przywrócił nanieiaki czas spokojność w *Stambule*.

Tym czasem czynność *W. Sultana*, od praw zbytkowych, rzuciła się szczęśliwie gdzie indziej. Pieniądze, i przeglądanie rachunków skarbowych, zatrudniły go zupełnie Poobcinał wydatki swego *Haremu*, i roczną

---

(e) Ta bandera, tym jest większej wagi u *Turkow*, iż przysłana z samej *Mekki* *Wielkiemu Sultanowi* w podarunku, szczególną cześć i przegląd zabobonnych wrażeń *Muzułmanom* ku sobie. Imiona czterech uczniów *Proroka*, po czterech rogach, szabla o dwu główniach zamiast pola, a kawałki z *koranu*, srebrnem haftowane na bławacie karmazynowym, nadają tej banderze moc *talismanu*, której strata, tym jest okropniejszą dla *Turkow*, im iey posiadłość mniej użytku i pomocy przyniesi.



oprawę kobiet ściśle określił (f). *Kislar-Aga*, za tego panowania, utracił znaczną obrywkę swego urzędu, odjęte mając zarządzenie *Wakusow*, co *W. Wezyrowi* oddano. Dla dogodzenia takowey chęci, cale niebezpiecznego dla monarchy, uchwycił się *W. Sultán* sposobu, który mu podał ieden faworyt, to jest fałszowania pieniędzy, tak dalece, iż fałszywi mincarze, po dziś dzień w Turczach fałszerstwem swoim nie tylko nie szkoda, ale owszem czynią pożytek ludowi; bo iakążkolwiek oni ligę w kruszczu wprowadzą, ślepel poniżej iefzcze bardziey pieniądz nad wartość tego, które nosi imienia.

Fortel ten niewiele co przysporzył skarbowi dochodow. Pafzowie, wielkorządcy oraz iarendarze prowincyi, nie umnieyszali przeto bynajmniey z zdzierstw swoich i łakomstwa. Monarcha tylko pilniey wzrok na nich

---

(f) Miałem pewną wiadomość, iż wydatki roczne, na stroje kobiet, w nowey taryffie zciągnięone zostały blisko do 50. liwrew naszey monety, co bardzo jest okrop.

nich nateżał, żeby iak nayprędzey wydrzeć im ich łupieżę (g). Powstały wszędzie zdzierstwa niezmierne, a sama tylko rozrzutność, załłonić mogła od niebezpieczeństwa, wiszącego nad bogactwy Z zwróconego toku pieniędzy, obwisi handel, a z tąd naycięższe bezprawia wynikać zaczęły. Warstały zaległy pustkami bez robot; a próżniactwo, uciśnione potrzebą, do wszelkich występków gmin pod-  
*Tom I. Księga I. Rozdział I.* wiodło.

(g) Ten sposób konfiskowania majątku, niezmierne skarby wprowadza do prywatney szkatuły *W. Sultana*. Z skarg, zamieszonych od prowincyi, przeciw swoim wielkorządom, miarkuie Sultani majątek tych zdzierców: który gdy dostatecznym ukaze się, na ten czas sprawiedliwość, niby słusznie obruszona, porywa się na zdziercę, z zabranych łupieństw go odziera. Nieszczęśliwi, wołający o ulgę i sprawiedliwość w swej niedoli, nie zyskują nigdy więcej tylko głowę cieniemżyciela; a nowy, który na pierwszego miejsce nastąpi, zazwyczaj tak im dogadza, że przeszłego straty żałują. Przychod i zbior dochodów skarbowych w państwie Tureckim naylępszy się wyobraża przez gromadę gąbkow, rozłożonych na ziemi,  
 które

wiodło. Nadzieia łupu, i chęć zemsty nad mąietnemi, dała pocho-  
p do rozmaitych po-  
żarów.

*Kundaki*, gatunek podpałów, składający się z pęka szczypek łuczywa, w pośród którego kładą hupkę uwinioną w knoty, siarką nawiedzione, są narzędzia, których podpalacze pospolicie zażywają. Zakładają oni układkiem za drzwi, albo za okiennice ten podpał, a podniecivszy ogień, umykają. Dostyc tego do zrządzenia najśmierśniewszych pogorzeli w tym mieście, w którym domy zbudowane z drzewa, i nawiedzone olejem lawendowym, iacniuteńko chwytają ogień, i idą wperzynę.

Niegodziwość ta podpalaczów, podchodząca czynność gośpodarczów, zbiegłszy się z zwyczajnemi przyczynami pożarów, narobiła

---

które wciągając w się rolę pęcznieią, i gdy zupełnie napoione zostają, bierze je pojedyncze monarcha, i w naczynie, do którego sam tylko ma klucze, wsiątkę wilgoć z nich wyciska.

biła przez długi czas bardzo częstych rozruchów: ale nakoniec uśmierzyła się ta plaga, nowiną o cięży, iedney z kobiet Seraaiowych, a nadewszystko ukontentowaniem ludu z tey pocieszney dla całego państwa okoliczności. Czyniono przygotowania do różnych w takowym razie obchodów, a wszystkich myśli obróciły się ku *Donanemasom* (h), których przez dwa panowania nie było; a iaki taki gdy się zaprzął robotami, do tego zmierzającemi, przywrócona została *Stambułowi* spokojność, tym trwalsza, im więcej cięża Serajowej damy, czyniła wrażenia w sercach poddanych ku *W. Sultanowi*. W rzeczy samey iakieykolwiek płci urodziłoby się dziecko, iuż ten połóg wydałby państwu potomków. *Sultan Mustafa*, weselszy i świetniejszy ukazywał się lu-

(h) Są to festyny publiczne z okoliczności narodzin potomków krwi *Ottomańskiej*: dla nowonarodzonych Sultanek, zazwyczaj odprawiają się tylko na morzu: ale po długiej nieplodności Sultanów, postanowiono, iż naypierwsze dziecko, zrodzone Sultanowi, nadzwyczajne mieć będzie festyny.



się ludowi, mając iakoweś zapewnienie o przypodobaniu się onemuż. Wysepane też pewne summy między pospólstwo, dopełniły sięgicia i zobowiązania serc i umysłów. Zawsze można tego spodziewać się, odważywszy iaki wydatek, a jeszcze kiedy kto umie zręcznie w tym sprawić się.

*Murad - Mollach* nieumiał postępować sobie w tej mierze, ani uymować pospólstwa. Ostrzegli go przyjaciele, iż w tym, w jakim on był, położeniu, należało mu grzeczniej trochę z ludźmi obchodzić się, jeżeli myślił dopiąć pierwszych urzędów; iakoż i dla przypodobania się ludowi, i dla zyskania łaskawych względów swego monarchy, ten *Eftendy*, korzystając z pory, dał na łakach *Bayukderskich*, festyn, stołowny do radosnego z cięży *Seraio*-*wey* zdarzenia.

Mile przyimie czytelnik, krótki opis tego festynu; służyć on będzie do ryfunku obyczajów i zwyczajów *Tureckiego* narodu.

U dwóch wielkich słupów, o 40. stop od siebie odległych, wyciągniona była w górę

lina, u której poprzyczepiano sznureczki na utrzymanie lamp szklanych, rozdazonych w odległości, stośowney do obiektów, które illuminacya miała wyobrażać (i). Cyfra *W. Sultana*, wzor jego batu, słowa wyięte z koranu i do materyi przytoczone, zdobiły dom *Murad Mollacha* przez trzy dni, w których trwał ten festyn, gdy tym czasem powrozobiegūny, banda Żydow komediantow, i tancznicze, ciągle bawili przypatrujących się do późna w noc. Nadewszystko przy ogniu żokagańcow żelaznych, rozdazonych na słupach, z których wybuchał płomień czerwony z fleytuchow śmolaných i łuczywa, to widowisko naylepiey mi się wydało.

Taka

(i) Wielkie meczety illuminują się tymże sposobem podczas *Ramazanu*. Małe oney wieżyczki, służą za słupy do przywiązania liny przedney, na której pasma lamp wiszą przewleczone przez kolka, żeby się wśuwaly, tak, iż zapaliliwzy je u ielney wieżyczki, ciągnie je sznurek z ganku wieżyczki przeciwney, i sznurkami ściągają się i utrzymują tak w wyśokosci, iako też w odległości stośowney.

Te kagańce, rozstawione były w okrag dla oświecenia wiejskich skoczków, umieszczonych pośrodku; a namioty, rozbite dla *Murad-Mollacha* i jego kompanii, wraz z tłumem zbiegłego ludu, czyniły linią zatoczyłą w wał, której część zajmowały kobiety z pospólstwa. Zewnątrz tego ostatniego obwodu, nie było innej illuminacyi, nad oznak i opis feisty, w którym naycelniejszy artykuł była komedya.

Wystawa nakształt klatki, trzy stopy kwadratowe szeroka, a sześć wysoka, zapuszczona firanką, wyobrażała dom, w którym siedział: Zyd Aktor, ubrany po kobiecu; drugi Zyd, w stroju *Turka* młodego, udawał kochanka gospodyni; służalec, śmieszne bałwanisko; drugi Zyd, przebrany za kobietę, udający kokietkę; mąż postrzyżony w dudki; na refście rozmaite osoby, których wszędzie się można napatrzeć, zajmowały teatr i grały komedya. Ale co indziej w oczy nie wpadnie, to wywiązanie sceny; wszystko tam podane jest na widowisko, nic nie zostawia się imaginacyi Spektatorów. A skoro podten

czas

czas da się słyszeć odgłos *Mucczina*, (k) wzywającego z ganku wieżyczki na pacierze, *Musulmani* obracają się ku stronie *Mekki*; gdy tym czałem aktorowie ciągle grają swoją sztukę. Wystawiłbym iak nayobfzerniey ten dziwacki zbior w iedno, momentalnego nabożeństwa, i nieprzyzwoitości ustawicznych, igdyby nie domyślał się czytelnik, iż obraz takowy, trudny do opisu, tym mnię ieszcze odryfować się może.

Powrozobiegany niezręczne, zapasniczy niezgrabny, kilku błaznów prośtaków, i tancznicze, zajmują swymi sztukami przeciąg między iedną i drugą komeđyą. Między tancznicami, których cena niezawisła pewnie, ani od szykowności kroku, ani od przyiemności porużeń, wszakże które wielkość nie podobają się *Turkom* z talentu, czyniącego ich charakter właściwy, prym trzymała młoda, od dzieściu do dwunastu lat dziewczyna, niepospolitey żartkości; a gdy po każdym przetańcowaniu, obchodziła według zwyczaju

---

(k) *Mucczin*, jest ten, któryz ganków wieżyczek wieczetowych, wzywa lud do modlitwy.



wokrąg z *dairem* (l) zbierając w pieniądzach opłatę wyobrażeń, zrządzonych w umyślach Spektatorów, Panowie *Tureccy* z kompanii *Murad-Mollacha*, wyśadzali się na podkup właśnie przez aukcyą ieden drugiego, przykładając iey cekiny do czoła, na znak względów łaskawych (1). Dofyć że opłata tey niewolnicy, którey wszakże kibić nie ofobliwego niemiała, poskoczyła do 12. kies (m), które ieden stary *Mollach* wyliczył kupcowi, zakupując płonną roskofz dalszego pociągnięcia tych

---

(l) Jest to bęben *Wąskónski*, służący do oznaczenia *skoków* wymiaru.

(1) Cekin, jest to pieniądz złoty, tak lekki, iż przyśadziliwzy go do czoła, trzyma się na nim przez czas niejak: i w ten to sposób nadgradzają Turcy żartkość tanechników.

(m) *Kiefa Turecka*, znaczy wartość liczbową 600. piastków, któreby powinna odpowiadać wartości 1500. liwrow, gdyby fałszowanie pieniędzy *W. Sultana* nie zachodziło do tego stopnia, iż nie mogą porównania przyjmować, i którą zamiana handlowa ściągą od dawnego czasu

tych słodkich wyobrażeń, które w skutku poczuwać wiek zgrzybiały mu dawno zabronił.

Wyiawfszy festyny publiczne, gdzie rozpusta ma wolność zupełną, ci aktorowie nie wystawiają swych talentów, chyba po domach, wezwani będąc na śluby, lub ochotki prywatne. Takowe bandy lichych kuglarzów, składają się zawsze albo z samych mężczyzn albo z kobiet; kobiety grają po *Haremach* z takim poklaskiem i rozwiążnością, jak aktorowie, o których mówiłem; ale muzyka, jest najmilszą i najpospolitszą *Turkow* rozrywką.

Marsowa ich muzyka w przeraźliwym jest guście. Kotły ogromne, uderzane pałkami nakształt młotów, wydają huk głuchy, który złączony z dźwiękiem żywym i wyraźnym, małych kociołków miedzianych, przy melodyi klarynetów i trąb, w tony cienkie wyniesio-

---

czasu do 25. lub 30. od 100. a i tak zrównać jeszcze nie może z ceną kruszców wewnętrznych.

niefioney, tudzież szczęku talerzy, sprawiają brzęk, jaki tylko być może, przenikający.

Przeciwnie, pokojowa muzyka, jest bardzo przyjemna, a lubo z razu można by iey zarzucać jednostrayność puł tonow, która zda się razić ucho, wszelako zaglądza to iakoweś wyrażenie melancholiczne, które potężnie *Turkow* rozrzewnia. Skrzypce o trzech strunach, naestroione w tonie gimbardy; *wildamurka*, którą wprowadzili; flet derwiszowski, przyjemniejszy od naszego fletrowersu; bęben, gatunek mandoliny z długą rękoieścią, i strunami kruszcowymi; furiarki, albo fletnia *Pana* i bębenek *wąskoński*, do wybiiania miary tonow, składają tę kapelę. Szykuie się w głębi pokoju, gdzie muzycy przyśiadszy na piętach, wygrywają bez partytur, arye melodyne lub żywe, ale zawsze jednozgodnie; a tym czasem kompania, w głębokim milczeniu, napawa się rozrzewniającym entuzjazmem, dymem lulek, i pigułkami *opium*.

*Turcy*, którzy się wdali w nadmierne zażywanie *opium*, łatwo mogą być poznani przez

przez znędnienie i zchudłość, które ta truczna rządzi za czaſem. Wzwyczajeni do życia w ſłodką ciągłym niby opoieniu, wyſtawiają widok bardzo ciekawy, kiedy ſię zbiorą na pewne mieyſce w *Stambule*, nazwane *Terraki Tſzarſzyſy*, czyli targowiſko miłośników *opium*.

Tam to widzieć, iak wieczorem gromadzą ſię ze wſzyſtkich ulic, prowadzących ku *Solimanii* (m) ci Ichmoſcie, których poſtawy wybladłe i ſmutne, wzbudzałyby do lietoſci, gdyby ſzyje wyciągnięte, głowy pochylone ku prawey lub lewey ſtronie, krzyż pogurbiony, łopatka która wyſadzona do uſzu, i niezliczone dzikie układy, wynikające z ich choroby, nie czyniły pocieſznego widowiſka.

Długi ciąg kramików, przytyka do murów, któremi opafany ieſt plac, otaczający meczet. Te kramiki, zaſłonięte ſą kratką przeſtwną od iednego do drugiego, za którą kupiec

---

(n) Tak ſię zowie naywiękſzy meczet w *Stambule*.



kupiec stara się mieć sofę, do siedzenia dla gości, bez zawady w przechodzie. Codzieni bywalcy, zbierają się tam i zasiadają na przyście dozy, stołowney do zwyczaju, i potrzeby, naciągnioney nałogiem. Rozdają się im pigułki *opium*: nayśilnieysi, zażywają ich aż do czterech; sporszych, niż oliwk: a zapiwszy wielką szklenicą wody zimney, czeka każdy w szczegulney sobie postawie rokosznego rozmarzenia, które we trzy kwadrans lub godzinę naydaley, nieochybnie przypada, w tyście różnych układów i porużeń wprawiając każdego, ale zawsze bardzo śmiesznych i zawsze wesołych. Ten to jest moment, w którym scena jest w naywyższej żywości: wszyscy Aktorowie uznają się szczęśliwemi; każdy powraca do domu w stanie zupełnego od rozumu odeyscia; ale oraz w dosadnym i zupełnym kosztowaniu, szczęścia, któregooby mu rozum niepotrafił sporządzić. Głusi i nieczuli na szyderstwa i świsły przechodzących, z którymi się nitają na drodze, i którzy wydziwiają nad nimi, niedbają o to; a każdy rozumie, że posiada to, czego żądał:

taka

taką mają miłą, takie nawet przeświadczenie, iż rzeczywiste nasyćcie ich chęci, nigdy by tak wielkich nie sprawiło w nich skutków.

Tenże sam widok mieć można w domach szczególnych, gdzie sam gospodarz daie przykład tego dzikiego deboszu. Osoby prawne czyli zakonne, nawięcey weń się wdają; a *Derwiszowie* upiliali się pierwey wszyscy *opium*, nim do picia wina przywykli. Mnisi ci *Tureccy*, są dwoiakiego, cale różnego, w państwie rodzaju, ale równie do poznania łatwego. Różność ta, pochodzi od reguły którą ich zakonodawcy, stośownie każdemu gatunkowi, przepisali. Reguła *Derwiszów Mewliach* zawiśła na kręceniu się w koło przy odgłosie dosyć wdzięczney muzyki, i na szukaniu świętego odurzenia w zawrótach głowy, które naturalnie z takowego obrotu powinno by przypadać, gdyby nałóg w tych okęgach niezachowywał ich od odurzenia i pijaństwa; odłożonego do szynkowni. Reguła drugich mnichów, nazwiskiem *Takta-Tepen* (o), bar-

---

(o) Wybiłacze desceek czy brząkacze-błaszek, bydź

dziey posępna, ma też więcej dzikości. Za-  
leży ona na przechadzce poważney i wciąż,  
iednych za drugiem, około kaplicy, i wyma-  
wianiu imienia boskiego w głos, i z fileniem,  
na każde uderzenie w bęben, w który wybiłają  
przy tej procesyi. Co daley, to wybiłanie  
palkami w bęben przyspiesza się coraz prę-  
dzej, i do tej szypkości przychodzi, iż niebo-  
racy, straszliwie w krzykach swoich muszą  
filć pierś i męczyć się: naynabożniejszy  
przy schyłku procesyi, rzuca się obficie krew  
ustami. Mina ich, jest zawsze posępna, za-  
wsze dzika: a ci mnisi, tak są przeświadczeni  
o świętobliwości swej praktyki, i zapewnieni,  
iż ich wycia, mile niebo przyjmuie, że z nay-  
większą wzdargą poglądają na innych ludzi,  
niby potępieńcow. Są jeszcze w *Turcyi* inni  
mnisi, i *Santony*, włóczący się po wioskach;  
spotkanie z temi Jchmościami w lesie nie  
przypada bez kozyry. Pod płaszczkiem re-  
ligii,

---

być może iż w pierwsiakach nie mieli innego nad to  
zarządza.

ligii, wciśkają się do domów nabożnisiow, i wszędzie jest naygorzse z nimi towarzystwo,

*Derwiszowie*, zuchwale wążący się korzystać z ciemnoty powszechney, udają się za proroków, i bezkarnie czynią przepowiedzenia. Jeżeli traf, usprawiedliwi ich proroctwo; wraź uchodzą za świętych, i do wysokiego wzbiią się poważenia: a i ci, których przepowiedzenia omylił skutek, lubo poczytani za głupców, wolny wszelako wstęp mają wszędzie. Nic ich beczelności nie hamuje, nic nie zawadza: imie boskie, zuchwale potrząsane od tych hultaiów, wraża cześć w umyśle zabobonnego gminu: iakoż raz zdarzyło mi się patrzeć, iako jeden z tych łaydaków, wszedł zuchwale, i zasiadł sobie obok *Wezyra*, podczas tajemney jego ze mną rozmowy, i gdy pierwszego rzędu osoby, stały na ustroniu. Powszechny fanatyzm, wkłada na nayoświeceńszych ludzi prawo, czynienia sobie musu i gwałtu: naypotężniejszy pan *Turecki*, nieodbił się ani na moment tym łotrom, aż póki im nierzuci iakiego pieniądza; co wszakże jeszcze bardziey do natrętności i zuchwalstwa ich podwodzi.

*Kakub*



*Rakub Pasza*, więcej posiadający wiadomości nad *Turkow* pospolitych, bądź to dla oświecenia narodu, bądź dla zostawienia pamiątki smaku swego w naukach, wystawił koźtem swoim wielką banie, na kfię garnią publiczną: nie było też iey ieszcze w *Stambule*. Tyfiąc dwieście rękopisnów *Arabskich* lub *Perfkich*, które ten *Wezyr* zgromadził, i wiecznemi czafy złożył, rozstawiono po szafach, ułożonych w piramidy okrągłe, w fanym pośrodku tey bani. Przełożony osobny, ma dozor nad tą kfięgarnią; publiczności otwarty iest wstęp do niey, godzin wyznaczonych, na co fundusz *Rakub* uczynił; cóż potym? kiedy funduszu tego zamiar, to iest oświecenie *Turkow*, nie dóydzie celu swego póty, póki zawilności ięzyka, zasadzać będą cały umiejętnośći śkopień, na czytaniu i pisanu.

Drukarnia, mogłaby daley oświecenie rozciągnąć: iakoż pewny *Jbrahim Effendi* złożył ten kunszt, tak naukom użyteczny; kazał przedrukować wiele dzieł, które niezczemny miały pokup, chociaż wybrał nayskupniey-

że dzieła. Ani się trzeba temu dziwować; bo coż wskurać może ten kunszt, który z pierwszego weyrzenia w niwecz obraca talent, czyniący człowieka nayuczeńszym mędrceem u *Turków*? Ci Ichmoście, zostali sędziami i stroną: Druk niemógł być tak dokładny, żeby wszystkie znaczki i związki liter w sobie zamykał; a te im kto lepiej potrafi decyfrować u *Turków*, tym za większego mędrca uchodzi. Cóż więc wypadło? oto wzgardzono drukowanemi dziełami, a *Ibrahim* zamknął drukarnią.

Sam *Rakub*, niebył wolen od tey fałszywey umiejętności, która pyszni się z docieczonych zawiałości w czytaniu. Lubił on wiązać litery, niedościgłym do wyczytania sposobem, a nadewszystko rad bawił się dwójnym wykręcaniem słowa iednego. Podziś dzień wiele wspominają takowych iego, dość pociesznych kawałków; ale że te należą do głoſsy, tym samym nieprzypadaia do wykładu, i do przytoczenia są trudne.

*Wexyr* ten, wyniesiony przyrodzoną  
Tom I. K bystro-

bystrością dowcipu nad wszystkie przesady, zatepiające powszechnie innych *Turkow*, w nayfroźszych nawet okolicznościach znajdował dla siebie materią do rozrywki. Sam *Mahometyzm* niewybiegał się podczas iego żarcikom.

Pewny *Europeyzyk* przyszedł dnia iednego do *Porty*, dając znać bardziey przez migi, niżli mową, iż chce się zbifurmanić, i iest *Niemcem*. Okrom potrzeby przyzwania kogoś, któryby wytłumaczył iego żądanie, wypadało i z artykułu traktatów, warującego koniecznie przytomność *Drogmaną*, aby iaki *Europeyzyk* mógł prawnie wiary swoiey zrzec się. Natrafiono na iednego z *Drogmanow* poselstwa *Niemieckiego*, który przywołany do *Wezyra*, oświadczył: iż przycho-dzien, iest rodem ze *Gdańska*, i z umysłu z niego wyiechał, ażeby w *Stambule* *Mahometan*ską wiarę przyjął. Przedsięwzięcie to, zdało się *Rakubowi* za dzikie, i oznaymił, iż chce prawdziwą wiedzieć iego pobudkę. *Aspirant*, zapytany na nowo, odpowiedział z

śmiałością: *człowiek jest tak wiel-*

wielkim nabożeństwem: iż *Mahomet* ukazał mu się, wzywając go do ucześnictwa łask i darów, przywiązanych do wiary *Muzutmańskicy*. „No no! day go katu! odezwie się *Wezyr*, to widzę ofobliwszy jakiś człowiek! *Mahomet* ukazał mu się we *Gdańsku*! ... iemu! ... niewiernemu! ... i takiemu gałganowi! ... a ja przez 70. zokładem lat, nieuchybiwszy żadnego dnia pięćkroć modlitwy, przecież nigdy iefzcze tego honoru nie miałem, a co większa w *Stambule*? ... *Drogmańie*, ostrzeż go, iż mnie zwodzić nieuchodzi płazem; zapewne ten nic dobrego, zabił oycą i matkę; niech mi prawdę powie, bo go każę powieścić. „Przerażony tą pogroźką przychodziś, wyznał szczerze: iż trzymał na nauce dzieci (o) we *Gdańsku*; iż po niejakim czasie popadł nieszczęśliwie w złe podeyrzenia o sobie; iż rodzice powierzonych mu dzieci zawzięli się mocno na niego; i Zwierzchność nawet zaczę-

K a      ła my-

---

(o) Nie bardzo małe, ani też zupełnie dzieci bydlę musiały na tey nauce, mianowicie nie same tylko chłopcy, iako z osnowy rzeczy dorozumiewać się należy.



ła myśleć o krokach nie bardzo mu pomyślnych; zaczął, żeby tego wszystkiego uniknąć, przedsięwziął do *Stambułu* niachać, gdzie o takie bagatele niedbał; odmienić strój, w nadziei, iż w krótkim czasie tak się wyewiczy, że potrafi przykładać się równie do wychowu młodzi *Tureckiej*. „Każ mu czynić swoje wyznanie wiary, rzecz *Wezyr*, i zaprowadź tego Wychrzte do, tego a tego *Mollacha*, a żeby miał o potrzebach jego ślania; zgodzą się oni z sobą w pożyciu, bo to widzę jest kolega tamtego; a przykaż *Imanowi* owej okolicy, żeby ich obu nauczał, i codziennie im wrażał, iż żadna religia nie cierpi nigdy takich, iakich oni są, postępków.

Zwyczaj, ciągle utrzymywany od *Sułtanów Tureckich*, budowania *Neczetu*, i opatrywania go przyzwoitym funduszem. tak ich wiele w *Stambule* namnożył, iż mieysca nawet rzadko znaleźć wolnego w tej stolicy. *Sułtan Mahamut* zaczął stawiać meczet w *Skutary*; zmarł, i *Sułtan Osman* go dokończył. *Muścfa III.* wynalazł wszelako sposob nabycia w stolicy dosyć obszernego gruntu, na

tu, na budowlę Meczetu: myślą było tego monarchy, dla oszczędzenia wydatków na skupienie i rozrzucenie domów, a opatrzenie dochodami Meczetu, kazać wysypać obszerłą tamę od brzegu nad morzem *Marmora*, blisko murów *Stambułu*, i tam nową okolicę założyć.

Niebiegłość budowniczych pasowała się przez długi czas i ze szkodą, z bełtami morskiemi; a sknerstwo, które wielkimi kosztami opłaca zawsze tę naukę, iż nie ma sz prawdziwego gospodarstwa, iak w przyzwoitych wydatkach, przymuszone zostało zwinąć się do potrzeby. Niezmierne pieniądze, wysypane dotąd, na nic się nie przydały: trzeba było nowe podjąć wydatki, i należyte koszty i warunki porobić, to dopiero udała się robota i umocowała się dzieło wieczyście.

Wielu *Turkow*, dziedziców domów, które pospłacano na założenie meczetu, zostali komornikami nowych mieszkań, i arendarzami nowego kościoła, który zupełnie dokończył za panowania swego założyciel. Pociąg  
reli-

religii, czyli zabobonna właścicielow gorliwość, nie zrządziła *Mustafie* sprzeczności w sprzedaży domow, przypadającej do rozkładu przedsięwziętey budowli. Niemiał tego szczęścia w podobney okolicy Sulttan *Soliman*; ieden z najsławniejszych monarchów *Ottomańskich*; przywiodę tu ten przypadek, który okaże iak wielki warunek z prawa mają właściciele swoich posiadłości w państwie *Tureckim*.

Ułożono budowlę *Solimanii* (jest to meczet naywiększy w *Stambule*, tak nazwany od *Solimana* swego założyciela); Sulttan *Soliman* zdawał się bydź dalekim od wszelkiej zawady w spłaceniu domow na ten meczet; alie Zyd ieden, który we śródku prawie oznaczonego placu, miał lichą chałupę, oświadczył się, iż za naywiększą cenę iej nie zbędzie. Nadaremno sypano mu pieniądze; zaciętość *Israclity* nie dała się przeprzeć *Zydowskiemu* łakomstwu. Cały dwor *Solimana*, przywykły poglądać na powolność świata całego, ku skinieniom swego monarchy, wytkawiał sobie za czasu, zabawne widowisko, iak chałupa *Zy-*

pa Żydowska rozleci się na druzgi, a Żydziśko po wytrzymanych katowniach póydzie do *Abrahama* na czarne piwo. - Ale szczęśliwi królowie, którzy nie dzieląc człowieka od monarchy, dla dogodzenia swym chęciom, nie zadają uszczerbku osobistym przywilejom poddanych! szczęśliwi, którzy nie w przemocy beria, nie w poszeptach zaufników, ale w wyrokach słuszności i prawdy, zasadzają prawdziwo swoich postępów.

Takim był *Sułtan Soliman*: zstąpił on z tronu, udając się z zapytaniem do prawa. „Pewny człowiek, pisze *Sułtan* do *Muftego*, chce wybudować na cześć boską meczet; *Muzułmani*, właściciele gruntów, oznaczonych na meczet, z wielką ochotą chcą mieć ucześnictwo zbawiennego uczynku, odprzedają swe domy; jeden *Żyd* uparł się, i żadnemi ofiarami uiąć się nie daie; powiedz mi: iakiey za to wart kary? „Zadney „odpowiada *Mufti*: własność ma być świątobliwie zachowana w całości, bez względu na osoby: a z naruszeniem tak świętego prawa, nie można stawiać Boga kościoła. Prawo to, jest po stronie Żydów.



*Żydowskie*: niechce on brać za dom pieniędzy, żeby się nie roztrwoniły; bo zapewne potomstwu swemu jakie takie chce zostawić dziedzictwo; ale tak, można ten grunt zaarendować od niego; to niewzbronno monarche, kiedy tylko potrzebuje domu iakiego. Owoż, zawrzeć kontrakt z *Żydem* i iego potomkami na arędę gruntu i chałupy; a przez ten sposób, i prawo właścicielstwa w całości zostanie *Żydowi*, i dom zaarendowany można będzie zburzyć, i niebać się żeby w takiej świątyni, mody *Muzułmańskie* podległy odrzuceniu niebios. „ Takowy Fešta czyli wyrok *Mustego*, przywiedziono do skutku.

Do założenia meczetow, wiąże się po spolicie fundusz szkoły publiczney, do której dzieci owej okolicy, chodzą na naukę odprawiania zwykłych pacierzy. Wielu z majątnych wystawia także krynice i *Namas-Giaki*, (p) na wytknięcie nabożnym Muzułmanom  
pra-

---

(p) Plac poświęcony [na odprawianie pacierzy]. Składa się w nim kamień, na którym po spolicie ryte bywa  
wyzna-

prawdziwego położenia *Mekki*. Ofobliwie na wsi, aż nadto pełno jest takowych funduszów. Zabobonność nieskończenie ie pomnaża, ważą one tyle niby, co u nas cudami i odpustami nadane mieysca, które wielki do siebie nacilk *Turkow* ściągają.

Co te odpusty, o których dostąpienie starać się muszą osoby na urzędzie zostające, dla zbawienia swego w tym życiu, nieskończenie więcej kosztują; a potrzeba nieodbita jednania sobie łaskawych względów *W. Sultana*, pociąga łakomstwo, dumę, i boiaźń do niezliczonych wynalazków, które wszakże bardzo często zawodzą. Nayoszczędniejszy sposob, kiedy się uda, jest, gdy kto podsunie *W. Sultanowi* niewolnicę; która mu się spodoba; a wywierzając się wdzięcznością pierwszemu panu swemu, starać się będzie kredyt swój na dobro iego obracać. Widziałem u matki moiej żony, iedną niewolnicę *Georgiankę*,  
prze-

---

wyznanie wiary, obrócony ku wschodowi właśnie w prośt ku *Mekce*, i tamże sporządzona krynica służy do zwykłego przy modlitwie oplukiwania się.

przeznaczoną od *Asny Suttanki*, do zabawy iego *Suttańskiej Mości*. Kiedym się należycie przypatrzył, nie znalazłem, tylko w ośmnaśtym roku dziewczynę, miernego wzrostu, szalenie mocną, a która mogłaby uysć za niezgorzłą szynkarkę: wrzeczy samey miała wielkie czarne oczy, których piękność, dosyć pospolita w *Turczach*, wszędzie by się dobrze wydała; ale oczy te, były nieżywe, a farba *furme* one czerniąca, nie przydawała nic wdzięku.

Zasłużyłbym na nagane u ciekawych czytelników, gdybym zaniedbał opisać tę przysadę, tak sławną i tak wziętą w całej *Azji*. Jest to profzek czarny, niedotykalny, i tak ulotny, iż przypina się do drucika mosiężnego, osadzonego w czopku flaszeczki, zawierającej tę farbę. Spósob zażywania iey jest takowy: wyciąga się drucik mosiężny z czopkiem, który służy za rękoieść do mięcia, ale tak ostróżnie, żeby nie dotkać brzegów flaszki, boby się profzek otrząsnął: dopiero koniec tego drucika przytyka się, do wewnętrznych kątów oka, a zamrużywşy obie powieki pociąga się  
zwolna

z wolna drucik ku skroniom, żeby po brzegu powiek włosow zrobiły się dwie czarne szramy, nadające pięknym oczom miłą ostrą, której nie miały, a którą *Turcy* liczą za wzrok miłośny.

To dziwniejsza, iż męszczyni nawet, a nadewszystko starcy, dopuszczają się tey kokieteryi. W powszechnym prawie zażywaniu jest *furme*; prawda, iż mu przypisują moc krzepienia wzroku; ale to pewniejsza iż rzeczywiście *furme* skutku tego nie czyni (q).

Co tylko służyć może do utrzymania piękności, lub nagrodzenia iey niedostatku, to wszystko z iak naywiększą usilnością chwytają  
w tym

---

(q) Zażywanie *furme*, nie tak zwyczajne gminowi, i zda się szczególnie do małych i próżniaków ten gatunek piękzenia się należeć. Iakoż w rzeczy samey byłoby trochę mocniejsze parowanie, rozprowadza *furme*, i miało wdzięku szpeci, kiedy kto nie da sobie tyle czasu, żeby je ustawnie poprawiał i iak należy nawodził. Z tym wszystkim i gmin prośły, ta część ludu nayliczniejsza, ma  
także



w tym kraju, a takowe szarlatanstwo w *Stambule* utrzymuje się przez *Chiotow*. Nigdy wszelako ich sztuka, nadawania certe świeżości nie dokazała oddalić owego momentu, od którego nieochybnie wszelka świeżość upada: można nawet im zadać, iż przez *Sulime* (r) przy-

także swe przyłady i ozdoby. Zawisły one, zwyczajem wszystkich prawie dzikich narodów, na wykalaniu sobie, bądź na ręku, bądź na goleniach, a czasem i na pierśiach różnych znamion i obrazów, które po świeżym skłóciu, nim się skórką zaciągną, natarte jaką farbą, zatrzymują one statecznie. Kolor niebieski, zrzędzony natarciem prochem armatnym, jest naypospolitszy. Uprzedzenia zabobonne podają wielką moc rozmaitych wynalazków takowych dzikich znamion: n. p. *Jeżus i Marya* różnią *Chrześcianina* od *Turka*, pracujących przy iednymże warsztacie. Y galanterya ma także w tym gatunku swoje wyobrażenia. Napatrzeć się można różnych wierszyków miłosnych, zmieszanych z ucinkami *koranu*; tyłkoż galanterya nigdy tak iawnie niewyraża się, żeby zdradzić iakiey podpaść mogła.

(r) *Sulime*, jest to pewny gatunek malowidła, flu-

zacy

przyspieszają zniszczenie przyrodzonych wdzięków w państwie *Tureckim*, gdyby zbyt częste zażywanie łaźni parnych, czyli suchych wanien, daleko potężniej onych nie niszczyło.

Rozkład łaźni *Tureckich* powinien się opisać, ażeby rozważywszy moc ich działania, łatwiej było zrozumieć wynikające z nich skutki.

Dwie izdebki murowane w cegłę, powleczone marmurem albo gipsem, przytykają jedna do drugiej, i są oświecone kopułkami marmurowymi, wyrzniętymi w warcabnicę. Te łaźni, pospolicie łączy z domem izba, gdzie się rozbierają z sukien. Podwojne drzwi, osadzone w ramach, i obełane pilścią, zamykają pierwszą i drugą część łaźni. Sklepienie podziemne, zewnątrz otwarte, służy za pieczone. To sklepienie ściąga się do spodu

Stosunek łaźni łaźni-

zący do bielienia skóry, a nadewszystko do nadania jej połyskowości.

łazienki, i nadewszystko ogrzewa kocioł, osadzony tuż pod marmurową posadzką, a nawet do pułapu sklepieni niższego, gdzie się pali ogień z wiązek drzewa; rynny prowadzone przez miąższ murów, wychodzą z środka kotła, i wypadają nad sklepienie; parując wodę, nieustannie wrząca. Inne rury, idące od kanału, równie także przez mury puszczone, dostarczają wody zimney do środka, przez cewki z kurkami, umieszczone obok tych, co szafują wodę ciepłą. Ławki drewniane, gładko zheblowane, służą do siedzenia, a rynienkami wydrążonemi w marmurowey posadzce, łana woda ma swój ściek.

Te łazienki, napalają się wprzód przez 24 godzin, i do tego stopnia gorąca przychodzą, iż w przedpokoiu, złożywszy zupełnie suknie z siebie, a wzuwwszy treпки drewniane dosyć wysokie, żeby nog o posadzkę marmurową niesparzyć, niepodobna wejść do pierwszej łazienki, aż postawwszy przez niejaki czas między dwiema drzwiami, rozszerzą się płuce; potym znowu, nie można wnieść do dru-

drugiey łazienki, pod którą jest same ognisko, aż się takż poštoj; i można zapewnić, iż gorącość tey izdebki do pierwszey, tak się ma, jak gorąco pierwszey, do ciepła powietrza na dworze. Nagłe parowanie, czyli pot, strumieniami płynący z porow, jest naypierwszym skutkiem po wejściu; wszakże gwałtowność tego gorąca, i moc iego skutkow, nie odraża bynajmniey kobiet, od bawienia się w łaźni, przez pięć i sześć godzin wciąż, ani od dosyć częstego do łazienki nawrotu.

Które niemają własnych łazienek, idą do publicznych; ich postawa i rozkład, na wiele osob może wystarczyć.

Niektóre kobiety, nieco delikatnieysze, i szkrupulatnieysze od drugih, zamawiają łaźnię dla siebie, i z szczegulnemi swemi przyjaciółkami do niey udaią się; a chcąc sobie zrobić biesiadę, każą do łaźni obiad przynieść: pochop więkzey wolności i swobodnieyszego bawienia się, dostatecznie im nadgradza niedogodność mieysca.

Łazien.



Łaziennice, nazwiskiem *Telleki*, wdzi-  
nemi na ręce workami z łyczaku, trą ciało aż  
do olżuszenia. Zażywaią także glinki ie-  
dneey bardzo cienkiey, zaprawioneey różanemi  
listkami, i wysuszoney na słońcu, zamiast my-  
dła do natarcia głowy polewaiąc one wodą  
cieplą z wielkich tac czyli mis kruszczowych.  
Włosy Kobiet, tak wyczyszczone, i wonnością,  
napoione, zwiłaią w wiele warkoczów.

Niemasz wtym opisie, owych pereł  
diamentow, bogatych bławatow i tyśiącznych  
wytworności, z któremi *Milady Montagu*  
sądziła się na ozdobę *Tureckich* łazienek.  
Z trudnością także da kto wiarę, żeby ta dama  
wchodziła do tych łazienek w stroiu zupeł-  
nym, iako to o niey wyrażono (f). To pewna,  
że nadmierne używanie tych łazien, otwiera  
naostatek pory tak obfzernie, iż ie można o-  
kiem doyrzec. Y to oraz niemniey, pewna,  
żetak

---

(f) W nowey edycyi listow tey damy, zapewnialią  
wszelako, iż to wszystko, co w nich wyrażono, było  
w skutku

że tak gwałtowne rozprężenie, odmieniając kształt postawy, wpędza w zgrzybiałość przed czasem.

Łaznie publiczne, po wszystkich stronach miasta zagęszczone, służą oraz i dla mężczyzn, ale w osobnych od kobiet godzinach. Gdyby który mężczyzna poważił się wchodzić pod ten czas, gdy się kąpią kobiety, surową karą przypłaciłby swego zuchwalstwa, iż nie rzekę, żeby tacami (t), sandałami (u), i *peštemalamé*

Tom I.

L

narzu-

dopelnione. Zda się iż takowe oświadczenie wydawcy listów, powinnyby mieć za sobą dowody i powagę. Tylkoż z drugiej strony nie czynią wiele trudności czytelnicy w przychyleniu się z wiarą do tych rzeczy, które ich bawią; interes, odbierający tę dań nie jest bardziej szkrupulatny; a rzetelni miłośnicy prawdy, niech mają dość żeby onę żywo wystawić, nie zaś jeszcze nad fily iwoja przyniować oney obronę.

(t) Taca, po *Turecku* wymawia się i znaczy toż co *tasse* we *Francuskim* języku.

(u) Po *Turecku* i po *Francusku* *Sandal*, jest drewniane

(w). narzucony został. Nienukoione są kobiety *Tureckie* tam, gdzie zuchwałstwo męszczyzny ma za cel im psotę wyrządzić; wszakże nie można bez wzdrygnięcia wspomnieć okropnych skutków owej ślepej powolności, której czasem dopuszczają się względem męszczyzn *Tureczynki*.

Nie mówię tu o podłych kobietach, które wdzięki swoje puszczają na pokup, a których zrabane trupy nadybałem nieraz w okolicach *Stambulskich*. Okrucieństwo męszczyzn, one zabijających, ażeby wywinąć się od zapłaty, albowi też od niebezpieczeństwa aresztu, powracając z niemi do miasta, podpadać może iakowey wymówce przez łakomstwo lub boiaźń. Ale mówię o damach zacniey-

niane obuwie na nogi, złożone z podeszwy z drewna, a taśmy rzemiennej, która stopę ogarnia: tym się różnią sandały *Tureckie*, iż dwa niby mają pieńki, to jest pod palcami i piętą, i wysokie są na 5. lub 6. calów.

(w) Pełtemal jest sztuka materji, z iedwabiu lub bawełny, przeznaczona zakryciu wstydu w łazienkach.

cniejszych, które niesforna użgnąwszy namiętność, ukradkiem wyprowadza z zagrod domowych. Zawſze niebogi zabierają z sobą dyamenty i naydroższe kleynoty, puſzczając wſzystko za bezcen, gwoli kochankowi. Nieſzczęſna chuć, która ie zaślepia, nie pozwala im przypuſcić tey uwagi, że te ſame ſkarby, ſtać ſię mogą ich zaguby przyczyną. Jakoż w rzeczy ſamey hultaie, do których one uchodzą, po kilku dniach zabawy, mordują ie okrutnie, i odzierają ze wſzytkiego, a rząd patrzy na to przez ſpary. Napatrzeć ſię często ciał tych nieſzczęſnych niewiaſt, iako obnażone, obcięte, pływają po porcie, pod oknami ſwoich zabóycow; a tak ſtraſzne przykłady, zamiast tego coby powinny damy przerażać, i do hamowania nierządnych ſkłonności ſwoich pociągać, nie obchodzą ich cale, ani poprawiają bynajmniej.

W tym to względzie, ażeby takowym ſotroſtвом zapobiec podczas gali uroczyſtych, i weſołoſci publicznych, zakazuie ſurowie rząd wychodu z domów kobietom.

La Cień



Cięża *Sultanki*, ogłoszona w *Seraiu*, zbliżała się do kresu; gotowości do festynów były przwporządzone; czekano tylko na skinięcie zwierzchności, ażeby je zaczynać.

Od zabrania ścisley poufności z *Turkami*, dowiedziałem się niektórych rzeczy, które podczas rozwiązywania *Sultanek* zwykły dziać się w *Seraju*, i mam sobie za powinność, tu je umieścić.

Na nawpierwsze bole, *Wezyr*, *Musti-pierwsi* Urzędnicy, i *Wodzowie* pułków wojskowych, są wezwani do *Seraju*, czekając momentu rozwiązania w sali *Sofowej*, (tak się zowie pokoy, przegradzający część *Seraju*, nazwaną *Harem*, od pokoiów, które *W. Sultan* z dworem swoim zajmuje).

Dwanaście małych dział, ćwierć funtowy kalibry, które zowią armatkami *Sofy*, rozstawione są w tej sali, którey okna wychodzą na morze. *Battery* dział *Szwedzkich*, stoi przez puł drogi w lasu cyprysowym, który nieprzyzwoicie zowią *Seraiouym* ogrodem.

amury

a mury *Byzantyskie*, opasujące *Seray*, obsadzone są ogromną Artyleryą, na przetrzał artyleryi *Tofany*, leżącey z drugiej strony portu.

Skoro tylko rozwiązana została *Sultanka*, *Kislar-Aga* wyniósł dziecie z *Haremu*; (córka była) ukazał ją Urzędnikom i Ministrom, którzy zapisali metrykę urodzenia iey i płci: po czym działa *Sofy* wydały *salve*; które odebrawszy w puł drożna w gaju cyprysowym baterya, podała działom murów *Serajowych*, a te *Tofanie*. Tu dopiero bicia z dział na komorze, na okrętach, i w wieży *Leandra* (x) słyseć się dały.

Obwoływacze publiczni, ogłosili tę nowinę ludowi; a *Sultanka*, świeżo na świat wydana;

---

(x) Ta wieża, stojąca na pusley skale wprost *Stambułu*, i bliżey ku *Skutary* niż ku *Stambulowi*, zowie się od *Turkow kis-kulesy*, to jest wieża dziewczyny. Mniemają oni, że w tey wieży siedziała osadzona przez długi czas pewna dama *Grecka* wyśokiego rodu. Imię, od *Euro-*

dana, wykrzykniona została *Eibedullach*, to jest *Bogdanka*. Nakazano zaraz festyny, przez dni siedm na lądzie, a trzy na morzu; co się nigdy nie zdarzało, iak tylko podczas urodzin dziedzica tronu: ale przyzwoita rzecz była, aby po dwóch panowaniach niepłodnych, naypierwsze dziecko *Sultanskie* tę cześć odebrało. Te festyny dogodziły nade-wszystko

*Europeczyków* nadane tej wieży, mogłoby czynić domysł, iż ią miano dawniej za mieszkanie *Hero*. O tej *Hero* takie mamy starożytne podanie, iż była dama cudney piękności z *Sestu*, miała *Trackiego*, leżącego nad *Helle-spontem*, która oraz była popadłą *Wenery*. *Leander Abydeński* kochał się w niej, i w nocy doniej *Hellepont* w pław przepływał. Ten gdy razu iednego, na morze nawalnością wzburzone puścił się, zatonął; o czym gdy się dowiedziała *Hero*, i ona też ze smutku w morze wlokczyła. Ale trzeba być bardzo w takiego gatunku domniemaniach ostróżnym, żeby się na sztych pośmiewiska i głupstwa nie podać. Wędrownicy zasadzali ślup *Pompeiusza*, przy uściu morza czarnego, gdzie ten zacny Rzymianin ani pośłał. Tymże samym nazwiskiem ochrzcili drugi ślup, który się daie widzieć w *Alexandryi*, a i tego zape-  
wne

wszystko ludowi, szalenie potrzebującemu rozrywki, lubo bardzo go wiele kosztowały, i były mocno uciążliwe; niezważali nawet kupcy bynajmniej na to, iż muszą kramy swoje pozamykać, ponieważ i despotyzm musiał także kram swój zamknąć.

W rzeczy samey, wszelkie narzędzia tyranii, które służą pospolicie do ciemnienia ludzkości, zda się iż w czasie publicznych festynów, wywracają opak swój zamiar, pod-  
fyciając

wne nigdy nie stawiał *Pompeusz*. Na ostatek wracając się do okolic *Carogrodzkich*, widać nad brzegiem morza czarnego, starożytną wieżę, pozostałą między drugami wielu innych takowychże budowli, które rozstawione wszanur w pewnej odległości jedna od drugiej, służyły niegdyś do dania oznaku płynących batów *kozackich*, których lękano się dawniej rozbojów nad brzegami morza czarnego. Ta wieża samotna, nie miała żadnego nazwiska, w kraju pełnym ciemnoty i dziczyny: aż nasi *Europejczycy*, straszliwą zawsze świerzbiczną cierpiący do popisów, iż wszystko znają, i wszystko wytłumaczają, nazwali ją wieżą *Owidiuszową*.



fyciając iedynie swobodę i rozwięzłość. *Stambuł* pod ten czas, wystawia dawnego *Rzymu Saturnowych* świąt obrzędy. Daie się wolność niewolnikom złożyć na ten moment swe pęta, weselić się w obecności pana swego, a nawet wzorki z niego wybierać, i publicznie przedrwiwać. Nowi Aktorowie stawiają na scenie; wyprowadzają na igrzysko nayspierwsze państwa ofoby: a naywyżsi urzędnicy w iedno z gminem zmieszani, muszą radzi nie radzi śmiać się sami z siebie, a przynajmniej, iż to ich bawi, udawać.

Owo zgoła, myślić należy, iż iako despotyzm, z natury swoiey zda się wesołość wytępiać, tak inaczej iey przywrócić nie może, aż sam zniknie zupełnie: biedny lud, zawsze prędko do zwiedzenia, i skory w tworzeniu sobie podchlebnych omamień, gdy mu znikną z oczu tyranni, korzysta z momentalney swobody, chwytając oburącz słaby i ulotny promyk szczęścia.

*Greki* ofobliwie, z natury płocze i wesołe, wylewają się w takich okolicznościach na wszelkie-

wszelkiego gatunku uciechy, przeskakując bystro z iarczma do płasów, z grozy do rozpułty i figłow. Przyśiąpmy więc do zważenia ozdób tego nowego teatru, i wyprowadźmy aktorów na scenę.

Pale zafadzone w ziemi, o trzy lub cztery stopy odległości od siebie, przed kramami, i przy kładkach, rozstawionych po obu stronach ulicy, wiążą z sobą w górze łąki, przytykające oraz i do domów. Ten zwręb drewniany, powleczoney częścią udanemi gałęziami z laurow, częścią z strzępionemi papierami rozmaitych kolorow, wyobraża sklepiście ogrodow chłodniki, w których pozawieszane cienkie blaszki miedziane, w kształcie listkow, na najmniejszy powiew wietrzyku, brzęk wydaia, a połykuiąca się ich powierzchność, odbiia światło od lamp szklanych, i latarni kolorowych, gęsto nasadzonych w całej budowli. Weyścia domow prywatnych, ozdobione są takż z wytwornością, powadze lub dumie właściciela stofozną. Ale domy Panow wielkich, w naywyżzey wspaniałości celuią

celuią przesadzie. Ulice, wiodące do nich, przez znaczny przeciąg zaklepięone są w lęki, nakładał ogrodowych chłodników, dość na wyż wyniosłych, iżby lampy i sztuczki pozawieszane, nie zawadzały do przejazdu wierzchem iadącym: takowe przylionki ciągną się aż do wewnętrznych pałacowych dziedzińców; gdzie sale zbudowane na urząd, ozdobione kosztownie, oświecone wielką liczbą luster, których światło odbija się w niezliczonych zwierciadłach, bardzo przyjemne ciekawym wystawiają zaślanowienie, w czasie którego gospodarz, według stanu ofob, czyni przybywającym honory. Jnni prześtaiają na ozdobienu domu wejścia pałacowego, w którym skrzydła bramy otwarte, pociągają do wstępu i przyjęcia filiżanki kawy, lub innych wetów, które pan domu zawsze szafować nakazuje, a dworscy z chęcią roznoszą.

Brama *Wezyra*, i *Janczar-Agi* (y), są nadewszystko uwagi godne, dla przepychu ozdób,

---

(y) *Pasza-Kapusi*, i *Aga-kapusi*, to jest brama *Paszy*, i brama *Agi*, oznaczają pałac *Wezyra* i pałac najwyż-

ozdob, i wielkiego mnóstwa cacek, dziwacko tamże z naykosztowniejszemi ozdobami zmieszanych. Zostatnim zadziwieniem przychodzi poglądać na salę *Diwanu*, ten straszliwy trybunał, i grozę natury, iako w kilkudniowych powłokach, pocieszne wizerunki wystawia.

Kręcące się latarnie na których malowane są śmieszne, a czasem bezecne postawy; po taflach przezroczytych wypisy imienia Boskiego, Boskich własności, cyfry *W. Sultana*, lub ucinki dowcipne; okręgi, wyfadzone sztukami szkła zwierciadłowego, w kształcie słońca, dla dodania większego blasku illuminacyi,

z tego wedza Ianczarow. Człowiek gminny, alboliteż człowiek niższy od tego, o kim jest mowa, dla oznaczenia iż był w czyim domu, zwykł wyrażać: *byłem*, albo *służyłem u bramy tego a tego*; ale kto powie: *byłem u kapu* czyli *kapi*, to jest u bramy, bez żadnego dodatku, znaczy zawsze pisać pierwszego w państwie *Ottomańskim* Ministra, i miejsce wyznaczone wżyskim sprawom państwa i potrzebom, które zwykłym mianuiemy *Porty* nazwilkim.



cyi, bawią pośpółstwo, kupiące się zewsząd, w tłumach niezmiernych. Naypoważniejszy, czy to wiekiem czy godnością osoby (z) chwytają się skwapliwie tych pośpolitych i dziecinnych frazdek. Widziałem mały pałacyk, zrobiony od pewnego *Europeczyka*, z obrzynków sklannych i karuku, który za tysiąc talarów *Wezyr* zakupił, i w swoim pałacu na widowisko wystawił.

Taka wyfada i przepych między Ministrami i pierwszymi urzędnikami państwa, podaje nieochybnie domysł, że w teyże okoliczności illuminacya *Seraiu*, zgasi pewnie wszystkie; owo iey opis.

Pasmo lamp, oświeca pierwszą bramę; a cokolwiek latarni kolorowych czyni poświatę

---

(z) Chcąc zobowiązać sobie pewnego *Turczy*na, jednego z moich przyjaciół, umyśliłem przynieść iakie cacko jego synowi: chłopiec ten dosyć miłe ze mną bawił się, i zamierzałem sobie, że po takim podarunku tym

te przychodniom, których do bramy, oddzielającej dwa dziedzińce, pociąga. Ta brama, tak iak i pierwsza, dość czerkiesko oświecona, ukaznie stare chorągwie, wielkie siekiery, cokolwiek puklerzów, maczug, ości rybich, które mają za kości wielkoludow, i inne tym podobne widziadła (a). Ale brama sali zbrojowni, stojąca po lewey ręce wejścia na ten dziedziniec, z gatunku dawnych broni, czyni

widok

niłszą będę miał z nim zabawę. Wchodzę do domu, ukaznie cacko; alić chłopiec skoro ie obaczył, zastanawia się w pędzie, z którymni biegł ku mnie, postępuje poważnie, pogląda na podarunek obojętnie, zasiada z miną iaka tylko byż może otrętną, i w dumną ponurość cały zapada. Wkrótce nadchodzi dziadek iego: rzecz dziwna! radnie się starzec z widoku cacka, wytworności roboty odchwalić się nie może, rozwała się po kobiercu przypatruiąc mu się z zadumieniem obraca, ze wszystkich stron, roztrzasa, bawi się, aż nakoniec popsuie. Dziko mi się wydała zrazu ta scena; ale dalsze zamieszkanie w *Turcyi*, wyiawiło mi potym powody tych tak dziwnych w obu wiekach sprzeczności.

(a) Podczas tego pierwszego festynu przydano do

tych

widok prawdziwie do oglądania ciekawy (b). Mennica, kształtniey ozdobiona, bardzo przyjemnym nasycala oczy widokiem. Blask ognia z niezliczonych lamp, obilał się o ściany, wyłożone *piestrami* (c) *welottami* (d) *parafami* (e) i *cekinami* (f) świeżo bitemi, i w rozliczne rozłożonemi wzory. Jedyne to jest miejsce w *Seraiu*, gdzie ciekawych nie nagorzezy

tych ofobliwości, starą mitrę *Władyki*, zawieszoną w śródku sklepienia.

(b) Nayznaczniejszy sztuka w tym składzie jest jedna *katapulta*, czyli starożytnie dzieło, do rzucania na dal kamieni i pociskow, boday czy nie iedyna jest ona na świecie, ale *Turcy* tak sobie ją mało ważą, iż przepatrując wkrós ten magazyn, ledwom dostrzegli trefunkiem tę tak szacowną starożytność, zagrzebaną pod sułem dramdzi różnych. Ten skład broni był dawniey cerkwią *Grecką*.

(c) Pieniądz srebrny, ważności 5. liwry.

(d) Pieniądz miedziowy w sobie 50. parasow, czyli eokolwiek więcej nad dwa liwry.

(e) Mały srebrny pieniążek, wartości sześć miedzianych groszy *Francuskich* zwanych *deniers*.

(f) Pieniądz złoty: są one rozmaitey ważności:

gorzey nabawił *Zarp-hana-Eminy* (g). Jeżeli cała miasto postawa okazuje, iż despotyzm dał wolność zupełną naywiększym wesołości fantastycznej nadmiarom, tedy rzuciwszy okiem na postać, rzeczywiście okropną, pierwszego dziedzica *Seraiu*, równie można poczuwać, iż głębi tego straszliwego gmachu, nieprzestaje być jeszcze niedostępnym despotyzmu legowiskiem, w którym niespokojny ze swego odpoczynku, czuwa z niecierpliwością na moment, aby iak nayprędzey króciuchney wesołości, ożywiaiącey poddanych, koniec uczynił.

W samey rzeczy, tę wylaną ludu wesołość, nie można brać inaczej, tylko za iakowys gatunek szale, mogący nabawić przepłochem *despotę*, gdyby dłużey mu pociągnąć, dopuścić. Namieniłem wyżej, iż *Grekwie* celują

naypospolitsze, zwane *Zeremapale*, wartuiące dziś 9. liwrow, potracaiąc wszakże różnicę 20 od 100. którą moneta *W. Sultana* traci w zamianie handlu z *Europą*.

(g) Przełożony nad mennicą.



celu ią innych nadzwyczajną rozwiązłością swoją, a prawie rozpułą. Wszakże i *Zydzi*, zawsze handlem zajęci, zawsze upragnieni zysku, dopełniwszy, ile tylko być może, swych zamiarow w robocie i sprzedaży latarni, żeby im czas festynu próżno nie zehodził, puszczają się na wszelkie kuglarstwa i błazeństwa, za pieniądze przed bramami panow gdzie wszystkim kuglarzom, ukazującym swoje figle, sypią *parafy*.

Wielu Urzędnikow, zakładają przed swemi pałacami teatru miejscowe na komedye, w których rozliczne sztuki, ale zawsze w naybezpieczniejszym rodzaju, grają się z wielkim ukontentowaniem przytomnych. Na reszcie, jeżeli w takowych rozrywkach, nie mają względu żadnego na obyczajność i uczciwość, tedy równie i na rząd. Napatrzeć się można co moment rozmaitych gromad *Grekow* i *Zydow*, wystawujących różnych Urzędnikow państwa, i sprawniających ich obowiązki, a to wszystko z pośmiewiskiem i szyderstwem. Na tym festynie, którego ja świadkiem byłem, nie wyciegał się od igrzyska sam *W. Sultan* i dwor

i dworiego. Jedna banda *Zydowska*, poważyla się iego udawać; prawda, iż natychmiast wyszedł zakaz, zabraniający im tey zuchwałości; ale *W. Wezyra* pozwolono wyobrażać, zatym wszystkie urzędy wzięto bez braku na drwiny.

Miedzy innemi widziałem fałszywego *Stambul-Effendi*ego(h), który swobodnie wymierzał najsurowszy sprawiedliwości szafunek. Trafem, zszedł się z rzeczywistym: pozdrowili się na wzajem z wielką powagą, i rozeszli się każdy w swą stronę. Druga banda, udająca *Janczar-Agę*, weszła do iego pałacu, i w nim bezpiecznie rozgościła się, kiedy ten *Reymentarz*, obchodził należące do wydziału swego kwatery; a dworscy iego, z taką czcią pełnili rozkazy zmyślonego *Janczar-Agi*, jak rzetelnego swego pana. Do tych krotofil przyłączyły się inne figle, niemniej uprzykrzone, wszakże bynajmniej od zwierchności nie tamowane. Zmyśleni *Officialiści* mostów i  
Tom I. M ulic,

(h) Przełożony nad policją w *Carogrodzie*.

ulic, mając brukarzew przy sobie, rozbiegali  
bruki po wiazdach domow prywatnych, i za-  
walali bramy, aż póki im się znacznym da-  
tkiem od tey rozpuszty niewykupił. Jnni, u-  
daiaćy ludzi od pomp i sikawek, leli lud nie-  
uczciwym sposobem: owo zgoła, iakie tylko  
kto zachciał, wszelkiego gatunku pfoty i roz-  
puszty wyprawiał; a iżby się lepiey udały, iak  
naynaturalniey naśladować one starał się.  
Nakoniec wszystkim dała się we znaki ta na-  
przykrzona weselość: wypłynął przecie za-  
mierzony iey kres: stanął nad grzbietami  
zwierzchniczy nahay, i wprawił rzeczy, w  
dawne kluby i porządek (i).

Przez

(i) *Bezeßlyn* (ulice z ciosu zasklepione cegłą, z  
kramnicami) w *Donanemasach* sprawia najkosztowniej-  
szy widok. *Bezeßlyn* lubilerow, bardzo świetny jest  
blaskiem drogich kamieni, które kupcy wystawiają na iawę;  
a takowe ulice zamykają, co tylko najciekawszego i nay-  
wspanialszego być może. *Tzarchisy*, inne targowiska,  
gdzie wszelkiego gatunku towary korzenne skład swój  
mają, niegorzej wydały mi się ozdobione.

Przez trzy ięszcze wieczory, przeznaczone do feierwerkow na morzu, przymuszony był *despotyzm* zupełną zachowywać w całości swobodę.

Marynarstwo, *Dzebedzifowie* (k), i Artylerya, rozłożyły między sobą wyprawienie fejerwerkow z osobna, przez trzy nocy następnie. Wielkie tratwy zaciągnięte pośród portu wprost *Jalikiofska* (1) gdzie *W. Sultana* miał mieć stanowisko, rozłożono na wyobrażenie pociesznego widowiska wzięcia *Malty*, lub iakowych potyczek, w których *Mahometanie* nieochybnie błążą zawżę Chrześcian. Wiele szmermelow, ięszcze więcey dymu, a ognia tak mało, że w naylepszych momentach

M 1. ledwo

(k) Korpus *Dzebedzifow* z żadnym z naszych korpusow podobieństwa niema. Powinnością, ięś mieć staranie o broni, o proshach, i wszelkich narzędziach wojennych, zostających w magazynie na składzie.

(1) Ięś to kiośk marynarski: stoi zewnątrz *Sernia* nad brzegiem morza, i służy do wszelkich ceremoniałow *Flotty*, takż do wsiadania i wyśiadania *W. Sultana*.



ledwo można było rozeznać mury zamku z kleionego papieru, do którego szturmowano, nie bardzo zalecały geniusz Faierwerkmi-strzów. Równie niemieli szczęścia w pulezaniu rac honorowych, Naywiększa liczba tych rac, straciwszy moc na postawce, pogasła w morzu, pierwey, nim oprawa zachwyciła ogień.

Race snopowe, lżeysze i lepiey w miarę dobrane, wzbijały się wyżej; ale większa część zajmowała się ogniem n. eskoro, dla złego rozłożenia podpałów, i bardzo nieporządnie w różne strony rozwiała się: przyznać wszakże należy, iż te same wady nadały pukłom feierwerkow *Tureckich*, iakowś minę rozrzutności, i przeciągu, dosyć one kraszcego. Wszelako niepowstał pokłask powszechny, aż pod ten czas, kiedy biedni *Grecy* lub *Zydz*i, naięci żeby w stroiu *Europeyskim* odbili szturm w zamku ognistemi wężykami, których im niebawnie zabrakło, obskoczeni zostali, wywrócenie na ziemię, i stosownie do stroiu, obłożeni pociskami wszelkiego gatunku, iakie

jakie tylko prawo wojenne upoważnia, a charakter, który noszą na sobie niewiernych, oddać nazad niepozwała.

Tak wielkie ukontentowanie mają Turcy w biciu Chrześcian, iż faworyci *Sultana Mahamuta*, ponieważ ludzie bardzo łagodni, nieznajdowali lepszey nad tę, rozrywki dla pana swego, podczas festynu, który mu wyprawiali wewnątrz *Seraju*. Tak zaś prosta i naturalna wymyślili do tego materyą, iż poważyli się uprosić u posłów *Europejskich* pożyczczenia im swoich sukien. W te suknie poestroieni *Zydzi*, bądź skosuiąc się do przeznaczenia, żeby bydź bitemi; bądź za naiem gotowi dać się bić, wytrzymywali tuzy okrutne; ale za to, świadectwem dworzan *W. Sultana*, nigdy tak sówitey, iak w ten dzień, nie wzięli zapłaty. Nie mówię nic o żydach; niech czynią co im się podoba, kiedy milsze im pieniądze niż skura? ale *Europeyzykom*, godziłoż się sukien swoich pożyczać? a Pano wie Posłowie nie powinniż byli mieć sobie za zniewagę, że w pośmiewisku wyobrażano ich osoby? **Ledwo**

Ledwo co skończyły się festyny, alić ogłoszono nową ciężę w *Seraiu*. *Sultán Selim* (dziś panujący) wyszedł z niej na świat. *Sultanka Kibedullah*, starsza siostra jego, więcey niemając nad 6. miesięcy, zaślubiona została jednemu *Paszy*, sprawującemu wielkorządztwo prowincyi; którego, przez ten akt, bardziey chciano zniszczyć niż uszczęśliwić, a który daleko więkşzy z takowego związku poczuł ciężar, niż honor; przymuszony będąc corocznie na potrzeby swoiey młodey małżonki, posyłać do dworu, 100,000. piastrów.

*Melek-Pasza*, popadł także biedny w podobne szczęście, którego by się był odrzekł. Młody, przyśtoyny, i na urząd *Kapitana-Paszy* (1) wyniesiony, żył sobie spokojnie, ciesząc

---

(1) *Kapitan-Pasza na morzu*, jest w równęj dostojności z *Admirałem*; ale niższy, skoro flota jest rozbrojona. Urząd ten, nadaie stopień godności *Paszy dwutulnego*. Bywa wżakże poświadany od *Wezyrow*, mających ławę w *Dywanie*, to jest od *Paszow*, którzy przez swoię godność noszą takąż czapkę jak i *W. Wezyr*, a mieşzkaiąc w *Słambule*, zaśiadają w *Diwanie W. Sultana*.

sząc się pożyciem iedney żony, którą kochał serdecznie, i na wzajem od niey był kochany. Łaskawe względy *W. Sultana* wywyższyły go na godność *Wezyra* (m); i nie mu do zupełney szczęśliwości niebraknęło; gdy w tym, siostra *W. Sultana*, po szósty raz wdowa, zoczyła go podczas uroczystości publiczney. Uderzona dobrą miną *Meleka*, zgrzybiała Sultanka, prosiła brata swego, żeby iey go dał za męża. Stało się: posłał *Sultan* do *Kapitana-Paszy*, z doniesieniem, iż go szwagierstwem swoim udarza. Piorun to był dla *Meleka*; ale nie można było uysć ciośu iego: rad nie rad odprawił natychmiast ulubioną swą pierwszą żonę, która w kilka dni ze smutku umarła: przyjął dar związku, nie tak chętnie, iak powołnie: przypadł dziwnie do smaku starey *Sultance*: wzbił się w wielki kredyt przez nią

---

(m) Zowią się *Wezyrami* wszyscy *Paszowie* trzypulni. Nie trzeba mieszać w iedno tey godności z godnością *W. Wezyra*. Ten się różni herbem Państwa, i pieczęcią *W. Sultana*. W iego ręku iest najpierwsza delpotyzmu spieżyna: z tego powodu zowią go *Wezyr-Azem* to iest *Wielkim Wezyrem*.



nią u samego *Sultana*, tak dalece, iż *W. Wez-  
zyr*, lękając się słusznie niebezpiecznego sobie  
rywala, wyprawił go ze stolicy na wielko-  
rządztwo prowincyi, i od wytchłych starey  
baby umizgow szczęśliwie go wyzwolił (n).

*Sultan Mustafa* zatrudniał się wciąż  
przymnażaniem sobie dochodów, odzierając  
podskarbach i poborców, a zaborem na skarb  
ich majątku, nagradzając popełnione kradzie-  
że przychodów koronnych. Już Jego Cesar-  
ska Mość napelniła wiele *hafnow* (o), i one  
popie-

(n) Rzekło się wyżej, iż *Sultankom* niewolno wy-  
ruszać się z *Stambulu*. *Despotyom* obawia się, ażeby  
wypuściwszy je z mężami ze stolicy, nie splodziły płci  
męskiej potomka, któryby od przeznaczonego prawem  
mordu ocalał.

(o) *Hafne* znaczy się skarbiec, i mówi się o całym  
skarbie Monarchy; wszakże to słowo zażywa się także  
jako wyraz liczbowy, a w takim rozumieniu znaczy  
10,000. kies, które obrachowawszy różnicę wartości,  
wziętą około 15. millionów; a gdy się ta summa zupełnie  
abierze

popieczętowała; ale to nie nasyciło jeszcze przemagający w nim nad inne namiętności łakomstwa; umyślił zagrabieć cały *Paszy Bagdadzkiego* majątek.

Niepodległość tego wielkorządcy, bardzo wiele, mówiąc po prawdzie, dawała pochopow, chęci dybiącej na wyrzucie go z majątku: tylkoż łacniej było wydać ten wyrok, niżeli go przywieść do skutku: bogactwa i odległość, są to wielkie do obrony narzędzia.

*Muśafa* podchlebiał sobie, iż fortelem podeydzie tego *Paszę*, którego otwartym krokiem nie miał nadziei pokonać. Wyśłał zatem

zbierze w kufry, pieczętując one, tak iak worek z 1200. liwrami. *Muśafa* takie ukontentowanie znajdował w tej zabawie, iż wszystko poświęcał dla napakowania kufrow pieniędzy. Pośredawał na aukcyi wiele klejnotów, a nawet cały sprzęt złoty i srebrny, przysłany sobie w podarunku od dworu *Dunskiego*, po zawarciu z Portą przymierza, oddał do mennicy.

tym *Kapıdżi-Paszę* (p) na pozor z podarunkami i oświadczeniem mu łaskawych swych względów, a rzeczywiście z rozkazem do *Diwanu Bagdadzkiego*, ażeby mu łeb uciąć. *Pasza* baczny zawsze na posłów *Stambulskich*, i znający bardzo dobrze co zaczął się następny Cesarstwa *Greckiego*, iż ani im, ani ich darom nigdy dowierzać nie trzeba (q), kazał zt.:z.ć  
*Kapi-*

(p) *Kapıdżi Paszowie*, jest to rodzaj podkomorznych, którzy prowadzą pod ręce osoby, przypuśczone do audiencji *W. Sultana*, i stanowią ich przed cesarzem. Do nich także należy, wykonywać wszelkie nadzwyczajne zlecenia iakiegokolwiek bądź własności, mające za cel dopełnienie *Sultańskich* ukazów. Zgromadzać żywności, zbierać wojsko, potwierdzać *Paszę*, wyciągać od niego haracz, uciąć mu łeb, czy to przed wyrzuciem, czy to po wyrzuciu z majątku, prowadzić go na wygnanie, truć często w drodze; wszystko to do urzędu *Kapıdżi Paszów* należy: jest to pospolita ich gradka. *Salchorowie* (koniuszowie) zażywani bywają do tychże posług, ale w związku już namieknionych. Większa lub mniejsza zręczność, i obrót w takowych czynnościach, wymierza los ich dalszego postępku.

(q) *Timeo Danaos & dona ferentes.*

*Kapidzi-Paszę*, w przód nim go wpuszczał do *Diwanu*; a znalazłszy przy nim tajemny na zgubę swoją rozkaz *Sułtański*, kazał mu uciąć łeb, i Wielkiemu *Sułtanowi* za całą na wyprawione do siebie poselsko, odpowiedź, go zabił. Inne, na tego *Paszę* zamachy, równie poszły niepomyślnie; co widząc inni *Paszkowie*, nie tak bogaci, ani odlegli od *Stambułu*, iak *Bagdadzki*, mieli się na ostrożności, bronili się żwawo, i do tego *Portę* przywiedli, iż chcąc którego ukarać, musiała albo potajemnie zabójcę nasadzać, albo trucizny zażywać. W takowym przypadku, posłaniec, przebrany; iak tylko być może, najtajemniej, i rozkazem, który w głębokim trzyma schowaniu, opatrzone, podsuwa się iak najbliżej pod wyznaczoną sobie osobę, obiera, ile możliwości, czas *Diwanu*, chwytając za moment najszybszy do zabójstwa; które gdy dopełni, okazuje rozkaz *Sułtana*, i byle tylko przez niezręczność sztych nie chybił, najmniejszego niebezpieczeństwa lękać się nie może. Otoż to jest ta, którą tak mocno w *Turczach* sławią, sprawiedliwość! ale trucizna niepotrzebuje

tylko



tyle odwagi i zachodów, zaczym ią też przekładać nad inne do wyrzucia z życia spofoby.

Ci Palzowie, albo inni drapieżcy, którzy pewną częścią zdzierstw swoich umieją nasycać łakomstwo Prześwietney *Porty*, posiadają w spokoyności i bezpieczeństwie zachowaną dla siebie drugą część łupieństw: ale gdy pomrą, niewybiega się w całości ich majątek; chyba że go zmównie odkażą nayspierwzemu z czeladki, lub inney iakiey ofobie, na której bezpiecznie zdać się mogą poczciwość. Luboć takowi poufalczy, gdy ich niebezpieczeństwo życia, lub utraty własnego majątku naciśnie; szwankują bardzo często w wierności. A nareczcie przydać można do tych powodów, wrodzoną chętkę i pokusę, do chwytania cudzych spadków, ile w tym kraju, w którym honor i poczciwość ledwo są znane z imienia.

Ukażą się doskonale obeyścia rządu *Tureckiego* w spadkach, z sposobu, iakim sobie skarb pościąpił z dworskimi *Rakub-Paszy*,  
który

który przez długi czas był szwagrem *W. Sułtana*.

*Wezyr*, ten sławny z żywości duszy, srogości charakteru, i subtelności dowcipu, zmarł na urzędzie, i w tym stopniu kredytu, który zdawał się najmniej niespokojności dworskich jego nie nabawić; ale znaczny panu majątek, ściągnął surowe pytki na sług; a obszernie obrachunki, które *Sułtan Muštafa* spadki *Rakub-Paszy* zakreslił; do ściślego przywiodły ich zdania sprawy.

Popieczetowano rzeczy na imię *W. Sułtana*, który sam sobie zachował rozstrząśnienie spadków po *Kakubie*.

*Turczyn*, nadworny podskarbi nieboszczyka *W. Wezyra*, tudzież *Ormianin*, który skutecznie był bankierzem tego ministra, zostali wzięci w areszt w momencie pieczętowania rzeczy. Biedni ci ludzie, osadzeni w *Seraiewey* katufzy, w nieustannej co moment zostawali śmierci bojaźni, którą straż przy nich stojąca, na igraszkę im wrażała. Nymniej-

mniejzey odrobiny poſiłku, musieli ſię do kupywać bryłami złota: naymnieyſzą ulgę, naymnieyſzą wygodkę, niezmierną kwotą pieniędzy opłacać. Nakoniec zdali ſwoie rachunki, a ſurowe roztrząśnienia, które ſam *Sulttan* z niemi czynił, okazały ich zupełną niewinność. Ale łakomſtwo, nieprzeſtało na tey ſprawie, rzuciło ſię do męczarni; chcąc wyciſnąć na nich, wytknięcie iakowego odkaziciela, czy przechowywacza ſpadkow *Kakuba*, którego żadnego nie było.

*Boſtandziem. Paſzy* zdał *Sulttan* tę okrutną robotę; złożono fałszywe wieści i naydzikſze potwarzy. Wpiero w niewinnych, iż bardzo wielkie ſummy *Kakuba* zataili ikrycie u ſiebie: zażyto nayokrutnieyſzych katonni; bezkutecznie one były, co do odkrycia prawdy, ale łakomſtwu *Sulttana* bardzo dogodne, który naywiękſzą część bogactw *Ormianina*, zebranych z handlu oycy, zagrabił. Podskarbiego, los ſpotkał podobny, po wytrzymanych mękach, przymuſzony będąc okupić życie całym ſwoim majątkiem.

Taka

Taka jest sprawiedliwość, którą despota wymierza; zaśle prawnie, bo żadne prawo niezarzuca tamy jego tyranii, a przywyknienie do niego, skargę nawet i łęk w ustach cierpiących przydusza.

Obaczmy teraz sprawiedliwość Trybunałów *Tureckich*, którą prawo określa, powszechne mniemanie upoważnia, a wygadzone na to osoby, wymierzaia. O! wy! którzy poniekąd łusznie tknięci zdróżnościami, i wielością naszych trybow sądowych, ważycie się oświadczać, chociaż dowodnie niemożecie tego myśleć, iż u *Tarkow* bardziey kwitnie sprawiedliwość niż u nas, przypatrzcie się z uwagą obrazowi, który wam wraz odrysuię; a ieżeli gruntownie biegli w prawie iesteście, wymieście szrodki na okrzefanie szkodliwych nam nadrostkow, obetnিয়ে wady i zdrożności; ale nieważcie się na niedostatek sprawiedliwości u nas narzekać!

*Sułtan W.* jest oraz następcą *kalifow*, i głową stanu wojskowego: despotyzm jego załadza się na *koranie*, a wykład *koranu*, do  
famych



famych iedynie *Ulemasow* należy. Wszystko ma podlegać prawu: wszystko ma być posłuszne *Suttanowi*. Te dwie władze, z iednegoż płyną źródła: ztąd ukazują się natychmiast postrak i walka, nieuchronnie zachodząca między dwiema władzami, mającemi równe prawo, a potrzeby nierówne: znać także, iż moc szkodzenia sobie, przywodzi ie częstokroć do zgody, i do zobopólnych względów i potuchy zniewala.

W rzeczy samey, ieżeli *Ulemasowie*, mogą według swego upodobania nadać głos prawu, i podburzyć lud na monarchę; tedy ten, może iednym skinieniem złożyć *Muftego* z urzędu, posłać go na wygnanie, ba i z życia wyzuć, równie iak inne z *Ulemasow* osoby, sobie zawistne. Prawo i despota, muszą równie siebie poważać i równie lękać się: wszakże despota; byle niebył niedołęga, koniecznie gwichć na swoją stronę przeważy: w iego ręku są majątki, urzędy, i życie poddanych; ma zatem straszliwe do wrażenia winney sobie podległości, narzędzia.

Roz.

Rozbierzmy zażywanienie władzy, czy to przez samego *W. Sultana*, czy przez Sędziów, iego namiestników.

Im daley rozciąga się władza *W. Sultana*, tym trudniej jest moc Urzędnikow iego określić. *Paszowie*, po całym państwie *Otomańskim*, są Wielkorządzcami i dzierżawcami swoich *Paszoństw*: na każdy powiat, stanowią oni, niższych od siebie starostów i dzierżawców: ci znowu, na każdą okolice, wyznaczają z ramienia swego przełożonych, takichże iak sami *Despotow*: tak dalece, iż w całej tej hierarchii tyrańskiej, każdy podurzędnik, we dwoynasob wybiera przychod, który swemu zwierzchnikowi liczyć powinien.

Jeżeli mniejszy dzierżawca, ma prawo wymagać z uciemieniem roczny pobór ze swego powiatu; tedy wielkorządzca prowincyi, iako obfzerniejszą i straszniejszą władzą nadany, z większą łatwością i zuchwałością lud ciemieży. Wolno mu, według chuci swoich i łakomstwa, wynaydować składki, podatki, łupieństwa, i wszelkiego rodzaju ciemie-

żliwości. Za najmniejszym pozorem, może poznać przed sąd swój, kogo sobie upatrzy; a człowiek majątny, w oczach nienasyconego sędziego, nigdy nie jest bez winy.

Tym czasem Monarcha, siedzi sobie w spokojności, iakby tego niewidział; i z karaniem na zdziercę, czeka tylko owej pory, aż zebrane z łupieństw dostatki, do tego stopnia podeyda, że pomieszczenia w skarbie Pańskim warte zostaną. A chociaż *W. Sułtan*, na samych tylko urzędników wzrok swój natęży; wszelako i prywatny człowiek, a bogaty, nie potrafi wyśliznąć się z pod despotyzmu zamachow: iakożkolwiek w zataieniu i zakąciu skryje się, nie dadzą mu długo siedzieć pod korcem, wyniosą na świecznik, aby prędko, czy późno, popędzić go do zdania sprawy z urzędu, i wyzucia z majątku.

Człowiek takowy, lepiej poradzić sobie nie może, iako kiedy zacznie wchodzić w szachry z drugiemu; a korzyści swych łupieństw, na gotowe pieniądze obróci, bo tak łatwiej swój majątek utai. Namienilo się  
wyżej,

wyżey, iż ludzie prawni czyli *Ulemasowie*, są jedni w państwie *Ottomańskim*, którzy mogą swobodnie swój majątek posiadać: nie wspomnę nic o poddanych Chrześcianach i Żydach. Ci pośledni, w ostatniey wzgardzie i powłoczeniu, od naybliższych nawet, którzy im posługują, *Muzułmańskich* tragarzów, nie inaczey są poczytani od rządu, tylko za pierwszą sprężynę, którey obrot zgarnia w kupę bogactwa; a te, grabież i zdzierstwa codzienne, pędzą przez urzędników, ni to przez kanały, w bezdenną przepaść skarbu Cesarzkiego, która wszystko chłonie.

Dając wiarę powieści *Europeyzykow*, możnaby rozumieć, iż cło, jest lżeysze u *Turkow* niż u innych narodów. Frankowie płacą tylko 3. od 100. Niechcę ja brać pod kródkę tych opłat, które z inąd we wszelkim gatunku ponoszą: są oni cudzoziemcy, zatym ich stan, niema mieysca w opisie obyczajów i rządu *Tureckiego*. Ale co poddani *Ottomańscy*, muszą płacić cła po 7. od 100. na towarach, a po 10. na wielu produktach, do żywności



wności służących; z dobrotliwych to rozporządzeń monarchy, które wielbić muszą poddani, wybierają ten pobór w naturze; ale cóż się z tego zawieźnie? Oto: od 100. flader, które rybak wiezie do stolicy na sprzedaż, biorą mu co najprzedniejszych 10., a pozostałe w braku 90., za co za to puścić musi bezcen-  
nie.

Zayrzyśmy już do ksiąg prawa, a przy-  
słuchajmy się ich wykładowi po sądach.

Wszystkie sądy, zawisły od zeznania świadków. Ta jest przednia ustawa prawodawcy *Arabskiego*. Nie może więc, ani powód, ani pozwany, bez należytey liczby świadków stawiać się u sądu: zatym niemasz sądu, gdzieby fałszywych świadków nie było. Kunst Sędziego zawisł na tym, żeby subtel-  
nemi pytaniami, dociec, za którą ze dwóch stron wyrok swój ma wskazać; a to pierwsze pojęcie, cały proces wymierza: kiedy iedna strona prze, druga icy powinna dowodzić, tak dalece, iż pociągniony do sądu, od człowieka, którego nigdy na oczy moje nie widział, o  
zapła-

zapłacenie summy, któreym nigdy u niego nie zaciągał, będę skazany na zapłacenie oncy, a to z powodu zeznania dwóch, nasadzonych na fałszywe świadectwo *Turczynow*, którzy, żem jest dłużny, poświadczą. Jakież tedy zostanie mi sposob obrony? Nie inny, tylko wyznać, żem sumę był winien, ale oraz dodać żem ją już zapłacił. Jeżeli *Kadi* (sędzia) nie jest przekupiony od strony: nakaże żebym świadków na poparcie prawdy moiej przystawił: znajdę ich ścianiuteńko za pieniądze; i cały proces nie będzie mnie więcej kosztował, tylko najprzód tę kwotę, którą świadkom za krzywoprzysięstwo wyliczę, a powtórę ten procent 10. od 100, który sędziemu za wygrana sprawę zapłacę.

Wygrywający sprawę, ponosi zawsze prawne unkoszta; boiażá utraty własnych pieniędzy, nie tamuje więc chęci przywłaszczania sobie cudzych; a kary, ustanowione na zwodzących fałszywe świadectwa, i samych świadków fałszywych (r), bardzo rzadko przy-

(r) Kara, na fałszywych świadków ustanowiona, est żeby ich wodzić po ulicach, posadzonych na oście,

wodzą się do skutku; czemu? bo sędzia, któremu takowi świadkowie napędzają należyte gradki, wiele oszczędzać ich sobie powinien.

Pewny *Turczyn*, chciał wydrzeć sąsiadowi swemu rolę, którą ten prawnie posiadał. Opatrzył się zuchwalec w dostateczną liczbę świadków, gotowych zeznać, iż właściciel odprzedał mu tę rolę: poszedł do Sędziego, i pięćset piastrów mu podsunął, zniewalając do upoważnienia łaskawym wyrokiem swego powodztwa. Takowy przekup, aż nadto dostatecznym był dowodem niesłuszności sprawy; iakoż obruszył gniewem pocziwego sędziego (cud nad cudami!) który, utrzymawszy go w sobie, przystąpił do wysłuchania obu stron; a gdy pozwany, nie miał innych na obronę dowodów, iak tylko okazywanie niesłuszności podniesionego przeciw sobie powodztwa „ to ty niemał z strony swojej świadków, rzecze sędzia

---

tyłem do głowy, a twarzą do ogona bydlęcina: przez tyle lat mieszkania mego w Stambule, nie widziałem nigdy dopełnienia tego prawa.

sędzia do niego; — Nie mam; bo iak mam mieć, kiedy nigdy tego gruntu nieprzedawał. — Nieturbuy się, ja ci ich pięćset postawię .. i w tym dobył kiesę z 500. piastrami, daną sobie na przekup, a nieprawego pieniacza z fromotą od sądu odegnał.

Krok ten, który czyni zaśczyt poczcliwości sędziego, nie przynosi sławy prawu; zawsze ono jest iednakie; a nie wszyscy *Kadowie*, podobni są do tego, o którym świeżo mówiliśmy.

W sprawach zawikłanych, okrom świadectwa, staraia się strony o *Fetę Muftego*; ale takie *fetfy*, dane od naywyższej głowy ludzi prawnych, stosownie do opisu sprawy nic nie stanowią; bo obie strony, do iedneyże okoliczności, mogą sobie łąco *fetę* wyie dnać.

Nie oznaczono takż formalnościami sądowemi, zupełnego kresu procesom i wygraney. Nic niemasz w sądach pewnego, okrom zapłaty prawnych wydatkow, i szkod ponie.



poniesionych. Jeżeli przeciwna strona, wymyśli jaki nowy wybieg; znowu trzeba iść do sądu, znowu sypać, znowu płacić.

Szczególna dogodność prawa obywatelskiego u *Turków*, na tym by chyba zawiśla, iż każdemu wolno jest mówić w swojej sprawie; ale cóż ztąd za korzyść zawieźnię się dla stron, w tym kraju, gdzie jest płatne zdanie Sędziego, a wyroki polubowne? ztąd pochodzi, iż *Zydzi*, *Ormianie*, i *Grecy*, nadając przełożonym swoim moc sądową, nad sobą, której poddają się częstokroć, w bojaźni, żeby rzeczy, podpadłszy sporowi między stronami, chciały *Kadi* nie pochłonąć. Wszakże, wyiawszy *Zydw*, którzy podleglejsi są swemu *kakamowi*, niżli Chrześcianie Patriarsze, pospolicie wydarza się, iż strona pokrzywdzona pociąga drugą do Trybunałów *Tureckich*; gdzie obiedwie, nielitościwie zdarte, kończą prawo, i godzą się, nie mając już nic, o coby się kłóciły.

Prawo względem niewolników, podaje ich w moc zupełną kupcowi; zaleca, żeby z nimi

niemi dobrze obchodził się; a gdy mu się nie-  
spodobała, nazad odprzedał. Niewolnikow  
świadełstwo nie waży, ani za panem, ani prze-  
ciw panu.

Niejaki *Drako*, *Greczyn* bardzo bogaty,  
miał dwa piękne wieyskie domy, w bliskości  
wioski *Tarrapia*, nad kanałem morza czarne-  
go, o trzy mile od *Stambułu*; przepędzał tam  
lato z całym swoim domem i z wielą niewolni-  
kami Chrześcijańskimi, zostającemi u niego  
na usługach. W sąsiedztwie iego, założono  
warstat na budowlę okrętu. Jeden *Turczyn*  
z robotnikow, korzystając z tey okoliczności,  
udał się w zaloty z niewolnicą *Drakona*,  
Chrześcianką. Przydybali ich *Drako*, oprat  
niewolnicę; za co ona mszcząc się, podpałiła  
mu dwa domy, które ogień ze szczeniem w pe-  
rzynę obrócił. Do tey niegodziwości, przy-  
dała ieszcze chlubę, szczącąc się iawnie z  
podpiału: co postrzegłszy *Drako*, w bojaźni  
dalejszych iey zapalczywości skutkow, kazał ją  
wziąć w nocy, zaprowadzić do iednego *Zyda*,  
z zaleceniem, żeby ją trzymał w zamknięciu,  
i iak nayprędzey sprzedał, aby tym sposobem  
pozbyć

pozbyć iey się na zawsze Ofadzona niewolnica, znalazła sposob dobrać się do okienka, wychodzącego na ulicę, i zaczęła krzyczeć: iż jest *Turczynką*. Na ten odgłos zbiega się pośpólstwo, przychodzi warta, odbiiają dom *Zydowski*, i prowadzą dziewczkę do *Wezyra*, gdzie ona oświadcza: iż jest *Turczynką*; iż *Drako* trzymał ją w niewoli: i okrutnym postępowaniem przymuszał do przyięcia wiary Chrześcijańskiej: że dla oswobodzenia siebie z niewoli, i statku w wierze *Muzułmańskiej*, podłożyła ogień pod dom iego, i tak uszła., Pochwalono iey gorliwość, oddano dzięki Opatrzności, za wybawienie dziewczyny; a *Drakona*, we dwa dni po pogorzelisku, obwieszono przed domowemi pieczyfkami, tlejącemi ogniem z pożaru.

Odezwie się kto na to: a wszakże prawo *Tureckie*, nie przyimuie zeznania niewolnika przeciw panu własnemu? wskazuje na ogień podpalacza? i obżalowanemu, pozwala głosu na obronę w sprawie? Poszło to wszystko na  
stronę

stronę: Chrześcianin, nie wart tyle względów  
u *Turkow!*

Od nieszczęśliwey zguby niewinnego, zwróćmy oko na głos prawa względem złoczyńców. Z ostatnim wzruszeniem wyznać przychodzi, iż dla tych potwor ludzkości, bardzo wiele względu jest w *Turczach*. W rzeczy samey, prawo, skazujące zabójcę na gardło, pozwala naybliższym krewnym zabitego, darować życiem zabójcę. Prowadzą złoczyńcę, na mieysce iego zbrodni: ten, który ma być iego katem, bierze wprzód na siebie urząd pośrednika; aż do ostatniego momentu błaga i miękczy za łotrem, naybliższego krewnego nieboszczyka, lub iego żonę, za zwyczaj exekucyi przytomnych. Jeżeli się skłonić nie dadzą? kat pełni wyrok sądu; a jeżeli ich namowi? tedy odprowadza winowaycę do sądu, aby tam, od kary śmierci uwolniony został. Wszakże, rzadko odpuszczenie śmierci łotr zyskuje; bo za jakąś mają sobie fromotę, przedawać krew swych powinny lub męża. To w *Turczach*; ale u nas,

na mo-



na mocy prawa takiego, napatrzylibyśmy się powielokroć, że naynegodziwsi złoczyńcy, spokojnie i bezpiecznie zażywaliby przy życiu owoców zbrodni swoich.

Pewny młody *Turczyn*, kwapiąc się do dziedzictwa, zabił oycę, i ławnemi przełożanymi dowodami, skazany został na łba ucięcie. Przyjaciół jego, i towarzyszy rozpuścił, bieży do Sędziego, z znaczną kwotą pieniędzy: „ już po czasie, mówi mu Sędzia; wydałem mój wyrok. „ Nie zraża się tym bynajmniej, na ciera na Sędziego ufilnemi prozbami, a bardziej kieszę pieniędzy, które widok, bardzo wiele już był zmiękczył *każdego*. — Nie mogę mój kochany, żadną miarą, nie mogę cofnąć mego wyroku, chyba mocniejszy dowód taki, na obronę jego przywiedziez, niż były te, według których został na śmierć skazany. Oto tak, odważ się oświadczyć: iż ty oycę jego zabiłeś; postaw na to dwóch świadków; ja wyrok śmierci z tamtego odwołam, a na ciebie go wydam; przyjaciel twój otrzymawszy wolność, powróci do praw swoich,

swoich, i będzie ci mógł życie darować. „ Pewnyć to krok, ale bardzo niebezpieczny: zabójca oycy, czy może wrazić ufność o tklności swojej nad przyjacielem? Wszelako, tak się stało: oycobójca, darował życie mniemu złoczyńcy, a obrót, z mocy prawa, doszedł szczęśliwie.

Ażeby rozboynicy po gościńcach karę otrzymali, powinni być na gorącym pochwyceni uczynku. Prawodawca *Arabski*, wyświadczył tę dogodę narodowi, z samych tylko żyjącemu grabieży. To też prowincye *Ottomańskie*, pełne są tych hultaiów, których zowią *Haydutami*. Strażliwych oni dopuszczaia się niegodziwości, a sposoby, których na ich wytępienie, bardzo rzadko, i to cał niezręcznie, rząd zażywa, dążą szczegulnie do rozpędzenia ich, i odegnania iak naydaley od stolicy. Gdy kogo we wsi zabia; zieżdża *Kadi*; a nie wchodząc w śledzenie złoczyńcy, łupi wieśniaków, i nazad, z kąd przyjechał, odieżdża. Z tego powodu wieśniacy, nayuślniey staraia się zawsze zatrzeć zbrodni

poznakę,

poznać, żeby *każdego*, do siebie nie zwabić, którego ziażd jest nierównie uciążliwszy dla nich, aniżeli zbóycow rabunek. Rozboynicy w państwie *Tureckim*, są tak właśnie, iak u nas rzemieślnicy po miastach, nim się wkupią do cechu. Robią ukradkiem; ponoszą karę, gdy ich starsi zdybią na robocie; wzbijają się w pieńgądze, zarzucają rzemiośło, i pną się do urzędów, na których przemyśł obfzerne znaleźć może pole do obłowu.

Artykuł wiary z *koranu*, nakazujący poddawać się opatrności wyrokom, zda się nie mieć mieysca w kształcie sądow kryminalnych: a wszelako, gdy *Turczyn* zabił *Chrześcianina*, uderzywşy go kiiem grubym w ciemie, sędzia, rozkazawşy okazać sobie narzędzie zabóycy, i pilnie rozważywşy gatunek drzewa, z którego był ten kiy zrobiony, wydał wyrok, iż zalekkim był narzędziem, a żeby przez ieden cios iego, poległ trupem *Chrześcianin*, bez wyraźney woli Opatrzności, którey rozrządzenia tamować, nie jest w mocy człowieka. .. Niewiem, według którego rozdziału *koranu* dał ten wyrok; to pewna, iż  
gdyby

gdyby Chrześcianin takowe nad *Turczynem* był popełnił zabójstwo, nie wskazałby był sędzieja, że zabójca był wykonywaczem woli Najwyższego.

Okrom procesu, w którym wypadac zwykły sądowe inkwizycye, weryfikacye, rewizye, appellacye do wyższych trybunałów; wszystkie spory szczegulne, i obżalowania z pierwszego pędu, wytaczają się przed sąd natychmiast, skoro która strona tego wyciąga; ani może druga strona od sądu wzbraniać się, gdy zatarga zasła iawnie między stronami w obecności pospólstwa. Na samo wspomnienie sprawiedliwości, zbiega się lud, i stawa przeciwko temu, który od niey wzbrania się: tak to iest, święte imie po wszystkich narodach. Iest to istotny i centralny punkt umysłu ludzkiego: można się w niey pomylić, można z pod niey wysliznąć się, można nią drugich omamić, można ją samemu sobie wymierzyć; sprawiedliwość niewiedomie zawsze panuje; zbrodnia równie, iak i cnota, hołd iey oddaie.

Każda



Każda kwatera miasta, ma swój *Mekke-me* (f) gdzie *kađi* z swoim *Naibem*, (t) siedzi przez cały dzień, na słuchanie skarg, i czynienie sprawiedliwości tym prędsze, iż za każdym wyrokiem lecają jak grad do sądowej *skrzynki* sute grzywny.

Wyroki *Stambul-Effendisego* (u), które on wydaie w tym wszystkim, co do opatrzenia w żywność stolicy ściągają się, zdają się być nie tak interesowane, a wszelako tylko okazałszą i wspaniałszą pozornością od innych różnią się. Naznacza on taxę pożywności; sam ją przez się, lub przez swego Namieśtnika; nazwiskiem *Murtasib*, ogłasza, i dogląda rzetelności wag i miarów. Mając przed sobą

czte-

---

(f) Trybunał, gdzie się sędzi.

(t) Jest to niby pierwszy Aient czy Pisarek ścisłego.

(u) *Stambul-Effendisy* znaczy najwyższego przełożonego nad policją tej stolicy: jest to pierwszy stopień człowieka prawnego, prowadzący go do urzędów, które w szafunku *W. Sultana* zowią bez żadnego względu na starość i zasługi.

czterech *Şanczarow*, ubranych w mundury i z łaskami w ręku, obieżdza miasto na koniu, wiodąc obok siebie *Şużalca*, niośiącego w ręku szalki; drugi, niesie wagi; trzeci młot; a reszta *Şużalców*, idzie z kiyami i z innemi narzędziami, do karania przestępných.

Przed tą czeredą, wypadają przestroie ni strażnicy, chwytający ukradkiem chleb ze *Şragana*, szale i wagi, przedającego owoce lub inne pożywności, zgola to wszystko, co tylko może dać jaką ofszukaństwa poznać.

Przywieziony chleb do *Ştambuł-Effen-Şyfszego*, składają na szale, doświadczać czyli trzyma zupełnie wyznaczoną wagę; a w tym momencie, piekarz wzięty w areшт, stawiony przed swym sędzią, ogląda ze strachem na jego skinięcie; którym, albo wolność otrzyma, albo na zabicie kiyami, czyli inną sroźszą karę, iako to: przybicie gwoździem uszu do *Şragana*, albo na reszcie na gałąź, ieżliby wpadł sędziemu pod zły humor, zostanie skazany. To zaś uwagi godna, iż prawdziwy piekarz, właściciel pieca i *Şragana*, na którym dostre-

żono ofzukaństwo, karze podpada, umyka się  
od kary: a to jakim sposobem? oto tym: siedzi  
on sobie w domu spokojnie, zgarnia pieniądze  
z codziennych swoich ofzukaństw, a chłopca  
lub czeladnika swego na sztych niebespie-  
czeństw i kary za swe filuterye wystawia,  
Chłopiec ten, czy czeladnik, zapłacony my-  
tem podwoynym, bierze na siebie obowiązek  
udawać się za maystrą; a kiedy go powieszą,  
to drugi wraz się na to podeymnie, i nie to  
całe ich niezraża. To prawda, iż kary nie są  
prawie tak częste, iak często na nie zara-  
biają.

Bardzo znacznym kozubalcem opłacaia  
się piekarze *Stambut-Effendyssemu*; a jeżeli  
obowiązkiem jest tego urzędnika, zapobiegać  
filuteryom i ofzukaństwom; tedy równie jest  
iego interesem, puszczać płazem wiele rze-  
czy, żeby nieustawał fundusz na zwykłe gra-  
dki iego łupieże. Co na dobrych kupcow,  
czyli po naszymu mówiąc, fuchedniarzow.  
niema względu żadnego; ich wagi, szalki, i  
narzędzia, każe zabierać; i młotami gruche-  
tać;

tać, za najmnieysze przewinienie: a na zbi-  
ciu kiymi, pospolicie rzecz cała kończy się,  
chyba że się wezmą na sposób, iakie w *Tur-  
czach* mogą naywięcey.

Przezorni, w targ z wartą, nim ich stawia  
przed *Sędzią*; a zwiłaszcza staraia się uymo-  
wać, przebranych na szpięgi strażników, któ-  
rzy tego też iedynie, w obiegach miasta, na-  
leżących im z urzędu, pilnują. Od czegoż  
strażnik? czyżby iaki zebrał majątek? czyżby,  
tak wypały chodził? tak suto paradował?  
żeby samey tylko pensyi i obowiązku pilno-  
wał? Do tey czuyności, względem zapobie-  
żenia oszukaństwow w sprzedaży żywności  
dodaie rząd taxę wszystkiego: wszelako, wię-  
cey zawfse od wartości rzeczy płacić przy-  
chodzi; w rządzie despotycznym, nie trudno  
ieść lud oszukiwać. Nie dopomina się on wy-  
god przyzwoitych, bo tych niezna; ale tylko  
zapędami żalu i rozpaczy iurzy się. Pod ten  
czas, bierze ton i charakter pana swego, doma-  
ga się posłuszeństwa, i rozumie, że go słuchaia,  
kiedy dla przytłumienia skarg, które nie-  
O a                      zmierzna



zmierna drogość żywności wyciska, *W. Wezyr* nakazuje taniej je przedawać; a wyszedłszy *incognito*, pod czas ogłoszenia tego ukazu, każe ten minister iakiego piekarczyka powiesić. Nikt niepyta się: z iakiego powodu obwieszono tego nieboraka? ale wszyscy znajdnią natychmiast chleb tańszy i lepszy.

Jak to bydź może, iż tak wielkie pohańszenie rodzaju ludzkiego, mieści się w *Turkach* z naysdziwacznieyszą dobroczynnością ku wzierzetom, naymniej społeczeństwu przypatnym? — Nie inaczej; bo barbarzyństwo potrzebuie iakowegoś odprężenia: gnębi ludzi, ciężarem żelaznego berła swojego; ale przy-mila się stworzeniom, których nikczemność nienabawia go żadney niespokoyności: a bity despotyzmu, mieszaiąc wszystkie w iedno stworzenia, co nayślabrze, za swe faworyty sobie przybiera.

Y z tego to bez wątpienia powodu, rząd, naysurowszym *monopolium* uciskaiąc zboże, trawiące się w *Stambule*, przez wyciskanie onego, niszczące rolnika, a szafunek, równie  
pieka-

piekarzom iak i trawiącym uciążliwy; osobli-  
wsze w tcy mierze synogarlicom przywileie i  
swobody nadaie. Ptałtwo to, stadami impeda  
na baty, pływające w porcie *Carogrodzkim*  
i przewożące otwarcie zboże, czy to na składy  
do spichrzów, czy na mliwo do młynów; a  
przewoźnicy nie, ważą się ich płoszyć. Ta  
wolność, którey im dopuszczają dziobać zbo-  
że, w tak wielkim mnośtwie ie znęca, i tak ie  
oswoia, że widziałem sam na moje oczy, iako  
synogarlice przyśiadały na ramionach prze-  
woźników, czekając, aż drugie nakarmią się  
zbożem, i wolne im miejsce zostawia.

Z tych to ieszcze dostrzeżeń, nienadto  
rozważonych, wędrownicy roznieśli po świe-  
cie litość *Turecką* nad innemi zwierzętami

Wielka moc iest w *Carogrodzie* psów,  
tegoż rodzaju co owczarskie, to iest z mordami  
i uszami lisiami. Psy te, rozmnożone po  
wszystkich stronach miasta, zdatą się bydź  
gniazda iednego; nie mają one panow; ztąd  
psy domowe, kasaia się ustawicznie ze psami  
wędrownemi, skoro poważą się wstąpić w ich  
granice.

granice. Znać z ich postaw ponurych, z pochodu wątego i powolnego, i z strasznego zchudnienia, iż nie są z ulic iatkom przyległych; a zatym plugaństwem paść się muszą, wyrzuconym na ulice, i jeszcze ich szczęście; iż przez niedozor policyi znajdują takowe przynajmniej pożywienie dla siebie. Dzieci, którym się łaszą i nadkakują, rzucają im do iedzenia cokolwiek. Suki tego biednego rodzaju, dostaia czasem kawałek mały na gniazdo gdzie podwęgłem: okrom tych, cale blahych wspomozień, wszystkie psy, dalekie od iatek, nie wielki czynią honor Tureckiey ku sobie szczodrocie. Zawsze nędzne, zawsze mniej lub więcej zchodzone, zawsze skaleczone, zda się iż, szczekaniem na obcych, wyrzucaia wędrownikom te opaczne opisy, ich wygod i roskofzy, w państwie *Ottomańskim*.  
(w)

Sławne

---

(w) Niemasz w tym opisie owego gatunku psow, które my zowiemy psami *Tureckimi* tak one są znanie *Turkom* iak *łóża Tureckie* roby *Tureckie*, i rozmaite wytwornosci *Tureckie* którym z łaski twoiey łchmość wędrownicy nadaia nazwisko *Tureckich*.

Sławne także są powieści, o zwyczajach *Tureckim* karmienia kotów wątrobami baranami, który jakoby pobożne osoby mają za dobry i święty uczynek, i on pełnią. Nie jest cito, po prawdzie rzekłszy, rzeczą głupszą, i dziwniejszą, iako powieść o synogarlicach; ale iedna rzecz, niedowodzi drugiey; a to co należy do obyczajów narodu, warte jest roztrząśnienia uważnego i dokładnego.

*Turcy*, tak iak *Zydz*, mają mięsiwo nakazane prawem, prawo, nakazuje im, rznąć i obmywać mięso do iedzenia, zakazuje im także iść nie które części zwierzęcia, iako to: wątrobę, płuce i t. d. Rzeźnicy więc starają się o pokup tych rzeczy, które służą samym *Chrześcianom*.

*Dziherdzi* (tak się zowią ci co przedają wątroby) noszą na ramionach, na długim kiju, zawieszony swój towar, ogłaszając go przez krzyk po ulicach, ale nie rozdaią go darmo. Wielkie mnóstwo baranów, które rzną w tak rozległym mieście, gdzie daleko mniej traw się wołów, iż *Turcy* nie tak lubią



bią mięso wołowe, pomnaża nieochybnie mnogość tych wątrobowych kupców, którzy chodząc po wszystkich ulicach, sprzedają Chrześcianom całkowicie dudy; a po kawałku, starym babom mającym po wszystkich krajach szczególniejsze przywiązanie do kotów; które to przywiązanie niekazuje żadnego powodu iakoweysis litości. wynikającej z religii. Próżniactwo, szukające zawsze rozrywek, podaje ieszcze *Dziherdzişon* inny, bardzo znaczny, rodzaj obrywku.

Spofob, którym *Turczyn* może dać poznać, iż się ma pańko, i że niczym się nie zatrudnia, zawisł na tym: żeby codziennie wyjść z domu, zasiść pierwsze miejsce w kramie tytuniowym, i ciągnąć lulkę. Na doświadczenie niby, gatunku tytoniu, wypala wiele lulek bez zapłaty; a nadto ieszcze pafie oczy przechodzącemi przez targowisko, którzy z swojej strony przypatrnią się z podziwieniem nadętości *Tureckiej*, i téy czci, iaką mu, dwóch czy trzech słuźalców, stojących przy panu z złożonemi u pafsa na krzyż rękami,

rękami, wyrządzaia. W takim zdarzeniu, pierwszy wątrobowy handlarz, miiiając kram tytuniowy, stawa przed nim; pochwała się z lekretu, którym wszystkie koty wabi z ulicy do siebie; wrzuci też kilka ucinkow żartobliwych, dla rozweselenia iego *Ottomańskiej* wielmożności, od której otrzymuie pozwolenie pokazywać swe sztuki. Przechodzący, kupią się; koty, na wiadome sobie hasło zbiegaia się; obfakuią ramiona wątrobnika, drą mu się po sukniach; ten częstuie ich wątroba; Jego *Turecka* mość, naśmiewszy się, płaci za dudy: a *Europeyczyk*, nierozumieiający ięzyka, albo ledwo co go liznowszy, i nie żyiający z *Turkami* w zamiarze poznania ich geniuszu i obyczajow, ma tę całą scenę, za uczynek pobożny, roznosi ią po świecie, i świadectwem swoim upoważnia.

Ludzie, tak wielką miią potrzebę wspomagać się wzajemnie, iż cnoty posiłkowe, powinny by w większym nieochybnie bydz u nich zażywaniu, niż są w powszechności. Te cnoty, zdaią się bydz lekarstwem przyrządzonym

dzonym na nieszczęścia i potrzeby, wspólne nam z innemi: a z tego powodu, tym zwiększą gorącością i chęcią wyrządzać się powinny tam, gdzie więcej jest biednych.

Ale *despotyzm*, wytępia uczucia ludzkości; iako sam jest ich pozbawiony, tak ięzącym pod swym iarzmem, wraża chęć ciemienia innych: chęci to pałwienia się nad drugimi, winne tyraństwo swych niewolników: a prześladowanie, tak jest wrodzone *Turkom*; iż mają iakowyś warunek, czyli wyraźny obrządek; nieszkodzenia sobie na wzajem.

Pewny *Turczyn*, zostaiący na urzędzie *Kuszetczy-Paszy* (x) za rządów trzech faworytów, których *Sultan Mahmut*, przymuszony był w ściśłości gminu poświęcić, o czym na czele tych opisów namieniłem, w wielkiej przyjaźni zostawał z oycem moiej żony. Zwierzchność zażywała ieszcze jego rozumu i talentów

---

(x) *Kuszetczy-Pasza*, jest to zwierzchnik Pałacu, namiestnik *Bołandżiego-Paszy*.

i talentow do wywiadow potaiemnych; takowego rodzaju sprawy zanioŝy go na *Pere* (y) życzył sobie zabrać ze mną znościomość; a żałując, iż intereŝa niepozwalaia mu dłuŝey zabawić, wyŝedł z obietnicą niebawnego powrótu. Już był w półŝchodow, przez którem go przeprowadził; alić zatrzymawszy ŝię na ggle, i obróciwszy ŝię do moich ludzi: hey! zawołał; przynieŝcie mi co żywo chleba i ŝoli. Zdziwiłem ŝię mocno na tak ŝmieszne iego żądanie, a tym bardziey, iż iak nayprędzey uczyniono mu za doŝyć. Przynoszą: kładzie z miną bogomyŝną ŝczyptę ŝoli na kawałek chleba,

---

(y) *Pera* przedmieŝcie *Carogrodzkie*, w którym mieŝkaia polŝowie Dworow zagranicznych, i prawie wiŝyŝcy kupcy cudzoziemŝcy, wyiawiŝy *Francuzow*, którzy naywięcey oŝiadlo *Galatę*. Nie trzeba rozamieć, aŝeby te dwa mieyŝca ŝamym tylko *Europeyczykom* byly wydzielone, z wyiazeniem innych. *Turcy*, *Grecy*, *Zyŝzi*, *Ormianie*, załudniaia te przedmieŝcia w więcey niŝ 50,000. duŝz, do których iaćzają ŝię 200. lub 300. *Europey- czykow*, czyli tak ŝię zowiacych.



chleba, pożywa chleb z wielkim nabożeń-  
stwem, i odchodzi odemnie, zapewniając iż  
odtąd bezpiecznie mogę zdać się na niego.  
Prosiłem o wykład całego tego obrzędu (z);  
a tym czasem niżej ukaże się, iż tenże sam,  
zostawszy potym *W. Wezyrem*, pod imieniem  
*Moldowandzi-Paszcy*, miał nie małe pokusy  
do naruszenia względem mnie swoiey przy-  
sięgi. Cóżkolwiek bądź, jeżeli takowy ga-  
tunek przysięgi, nie zawsze się ściśle docho-  
wywa; przynajmniej służy dość często za  
hamulec na powściągnięcie ducha zemsty, do  
którey *Turcy* mają skłonność z natury. Za-  
palczywość ich, rzadko kiedy w pierwszym  
zapędzie wybucha: nigdy z sobą nie wychodzą  
na pojedynki, tylko zaraz zabijają się: i tym  
sposobem kończą się u nich wszelkie nieśnaski,  
których zgoda niema szczęścia umorzyć.  
Obrażony, ostrzy iawnie swój andżar, alboliteż

---

(z) *Turcy*, za największą mają niewdzięczność,  
puścić w niepamięć tego, od którego wzięła się iaka po-  
żywność: w tym przypadku, w chlebie i soli ona zamknę-  
ła się.

też strzelbę nabiia; przyiaciele i znaiomi, iedni namawiaią go do zgody i darowania urazy, drudzy, do zemsty i zabóystwa podwodzą: wszakże żadne środki nie zapobiegą zaboiowi, który takowe przygotowania zwiastują. Wszelako pijaństwo, musi zbrodnię poprzedzić. Musi wino nadać *Turkowi* pewny stopień odwagi, którego on do wywarecia gniewu swego potrzebuie. Doszedszy do tego kresu, wychodzi z szynkowni, i podówczas niema obrony dla obraziciela, chyba w iedney niezgrabności obrażonego. Jeżeli spełnione zostanie zabóystwo; a warta, która samemi tylko pałkami iest zbroyna (a), uda się na ściganie zabóy-

---

(a) Patrole, które obchodzą miasto, dozieraiąc dobrego porządku i publicznego bezpieczeństwa, nie mają inney broni, jak tylko pałki, na wzor małych maczug, których gruby koniec powleczoney iest żywicą. Gdy jaki złoczyńca, wyprawnym charakterem w uogach umknąć chce przed ścigającą go wartą; ta, wprawna iest zręcznie pałkami swemi trafiać po goleniach uciekającego, iż się zaraz wywróci. Napatrzeć się można często wie-

zabójcy; w tedy napatrzeć się można prawdziwych zuchwałości i odwagi dowodów: b: oni się on, iak lew: rzekłby każdy, iż zbrodnia, dodała wspaniałości umysłowi, a sercu odwagi. Jeżeli obronić się niezdola; tedy towarzysze zabójcy, przegrózkami swemi pociągają krewnych zabitego do ugody; chełpi się z swoiey junakieryi z którey w tym razie dosyć znaczne dał dowody (b).

Jeżeli widać kary iawne popełnionych zabójstw, to tylko na *Turkow* naiemniejszego stanu,

ju z przechodzących poulicach, obalonych temi pałkami, nie zinnego powodu, tylko iż nadto spieszny szli krokiem, mając iaki pilny interes. Ist to także pewne niby ćwiczenie żołnierskie, w które wprawia się warta dla przytrzymania złoczyńców; ale kiedy złoczyńca ma przy sobie strzelbę, pod ten czas, tak wielkie wraza zdala ku sobie swoiey poszanowanie, iż warta, bardziey myśli o tym, iakby się z nim ominąć, aniżeli żeby go iak nępyrzedzey ucaścić.

(b) Niemaż w tym żadnego rozszerzenia rzeczy

stanu, na Chrześciana nie których, i na *Zydw*,  
one rozciągają się. W takowym przypadku  
zaprowadzony winowayca do *Porty*, odbiera  
tam wyrok śmierci: żadne pozorności nie  
poprzedzają exekucją: i nie raz mi się zdarzy-  
ło, iż złoczyńca idąc na plac z katem samo-  
wtór przeciskał się przez ciżbę lubu, znaydu-  
jącego się zwyczajnie po ulicach, i bezpiec-  
nie z nim sobie rozmawiał, tylko mając ręce  
związane, i trzymany za pas od kata. Jest to  
moment do traktowania z krewnemi zabitego,  
i układania z niemi ugody, iako powyż na-  
mieniłem. Osoby, godne wiary, mnie za-  
pewniły, iż nie raz, dla samego iedynie  
sknerstwa, winowaycy niedoszła ugoda, i ra-  
lał raczey ściągnąć szyję pod miecz katowski,  
niżeli na opłatę życia, rękę do worka pocią-  
gnąć,

nad wiarę; z chlubą zawsze wymieniają; ten a ten zabił  
tego; kto zabił dziesięciu, mają go wszyscy za bohatera  
swey okolicy; żadna biesiada, żadne posiedzenie, nic nie  
wazy bez niego; iego przyjaźń, jest potężną, na wszelkie  
zdarzenia załogą i obroną.



gnać. Rzecz ta zdaie się niepodobna bydź do prawdy: ale jeżeliby rzeczywiście kiedy przypadła, tedy ten chyba iedyny powód mieć musiała, iż w rządzie *despotycznym*, bogactwa ważą wszystko, życie mało co, albo nic.

Zwykła wzgarda ku Chrześcianom, a poszanowanie Muzułmanow, wniósłszy zwyczaj, uciętą głowę *Turczyna* składać na ręce, z umyślną na ten koniec zakrzywioną; a człowieka innej wiary, stawić głowę, na iego pośladku.

Jeszcze tego niedostaie do zupełności barbarzyństwa u *Turkow*, tylko żeby okrucieństwo nasze przeięli, rozciągając karę winy ofobistey, do z hańbienia fromotą tych, których krew lub inne związki łączą z winowaycą. Przeciwnie w *Turczach*, wyrzynają na kamieniu grobowcowym, imię i nazwisko nieboszczyka, tudzież rodzaj śmierci, którą został z świata zgładzony. Znałem pewnego *Europeczyka*, złaianego mocno od zna-

czney

czney damy *Greczynki*, którey mąż, przez kabałę intryg Dworskich obwieszony został. Przyszedł on ją pożądać i cieszyć w tym przypadku, a naybardziey gatunek śmierci obmawiał; „i iakżeś chciał, suknie z gniewem *Greczynka*; żeby mąż mój, zszedł z tego świata? wiedz o tym; iż nikt ieszcze w domu moim nieumarł *Bakkalem* (c). Przerażony *Europeyczyk*, umilkł, i wyniósł się z domu *Greczynki*, życząc całej iey familii, tak szczęśliwego zgonu. Uprzedzenie to, cale różne od naszego, znajduie takż w *despotyzmie* swój wykład. Bydź ukaranym za występki popełniony przeciw państwu, iest dowodem, iż takowy człowiek, znaczył coś w państwie. Nikt w *despotyzmie* nie podlega, tylko żeby sam na wzajem panował; to

Tom I. P iest

---

(c) *Bakkal*, kupiec korzenny; umieraia oni pospolicie na swoim łóżku: i ten stan, iest zwyczajem w *Turcech*, wystawiać za podły, naprzeciw naysprawiedliwyszemu stanowi.

jest prawidło niewoli, ta zasada dumy niewolników, i iedyna podnieta honoru, iaka tylko w rządzie *despotycznym* mieścić się może.

Lubo pijaństwo podwodzi *Turkow* do zbrodni, i dodaie im serca do iey popełnienia; i lubo prawo zakazuje im wina; z tym wszystkim szynkownie tak są iawne i liczne w *Carogrodzie*, iak po naszych miastach. Rząd ie podatkami okłada, i ma w swoiey obronie. *Turcy* ugęszczają do nich, i zapijają się codziennie; a znaczny rozchod wina, wielki skarbowi dochód przynosząc, puszcza się w aręde pewnemu Urzędnikowi nazwiskiem *Charab-Emini* (d). Ten Urzędnik, wybiera pobor czopowy od wina; ale policya szynkowni, tak iak i od nich opłata, należą do pierwszego Urzędnika i Wielkorządcow  
szcze+

---

(d) *Charab-Emini*, przełożony nād winem: urząd ten, sami tylko rodowici *Turcy* piasną: jest on arędarz tego dochodu, i wybiera dań kuż to z powodu arędy, jak z moxy przełożenia.

szczegulnych, tych kwater miasta, w których  
znaydują się.

Rzekło się wyżey, iż podczas festynów  
uroczystych zamykają szynkownie, żeby w  
takowym czasie zapobiedz okropnym skutkom  
pijaństwa, bardzo zwyczajnego pośpółtwa.

Policya, pieczętuje każdą szynkownię;  
ale fortka, zrobiona od dołu, a którey zdaie  
się rząd niedostrzegać, daie zawsze wolne i  
iawne weyście do nich; niekosztuje więcey,  
tylko przychylić się troszkę, żeby z pod pra-  
wa się wymknąć, i do woli upić się.

Trzy dni *Bayramu*, wzniecają wszelako  
iakovą w rządzie troskliwość o zapobieżenie  
zdrożnościom, z pijaństwa wypaść mogącym.  
*Ramazan*, który *Bairam* poprzedza, iest to  
miesiąc Xiężycowy, naznaczony na post, a  
iego epoka, iedenastą dniami corocznie pier-  
wey przypada. Ten czas wstrzemięźliwości,  
który *Mahomet* przeiął od Chrześcian, za-  
wiśł na tym u *Turkow*, tak iak było w pier-  
wiasłkowym kościele, ażeby niebrać żadnego  
Po posiłku



posiłku przez cały przeciąg, w którym słońce na horyzoncie zostaie. Ztąd łatwo dorozumieć się można, iż część obrotu Kieżykowego, wymierzająca *Ramazan* podczas przesilenia dnia z nocą zimowego, nie tak jest naprzykro-  
na, iak ta, która w czasie przesilenia letnie-  
go przypada, zważywszy długość dnia, i nie-  
zmierną gorącość upałów przy takowym od-  
połku wstrzymaniu. Wszakże wyrobnicy  
to tylko i lud ubogi zdaje się wytrzymywać  
całą ośtrość *Kamazanu*; wysmażywszy się  
ubóstwo przez cały dzień przy robocie, nie  
wziawszy w gębę kropli wody dla ugaszania  
pragnienia, a przynajmniej dla zwilżenia  
ust, o zachodzie słońca zasila się skąpym po-  
karmem, zażywa spoczynku, a i ten przery-  
wają mu pacierze, i zachody około wzięcia po-  
siłku przed wschodem słońca.

U ludzi maiętnych, w różnym cale spo-  
sobie wydaie się *Ramazan*: iest to czas, w  
którym miętkość i pieśzczota zasypia na łó-  
nie świętofzkowej obłudy, a ocyka się do  
wytwornych przyśmakow, muzyki, i tych  
wszy-

wszystkich rokoszy, które krótką wstrzemię-  
zliwość zdadne są nadgrodzić sowicia.

Sciśniony przeciągiem określonego od  
prawa czasu, a niecierpliwie wdychający do  
iego kresu, *Turczyn* podczas *Ramazanu*, u-  
stawicznie godziny i minuty rachuje: obsta-  
wia się zegarkami stołowemi, kieszonkowemi  
i ściennemi, ile tylko ma ich w domu: i to jest  
nayżykownieyszy czas dla *Genewy*, w któ-  
rym naywięcej za zegarki z *Turkow* korzy-  
sta. Y niekończenie więcej jeszcze zyskała-  
by, gdyby przez podwoyną kwadraturę, uło-  
żoną w ten sposób, iżby za skróceniem trącki  
ważników, lub podnoszeniem po stopniach  
punktu zawieszenia wag zegarowych, można  
było łącno przyspieszyć obrót indexów, i  
wstecznie przez tę samą czynność opóźnić,  
stośownie do zachodu słońca, który *Turcy*  
zawsze kładą na dwunastej godzinie. Smia-  
łobyem zapewnić, iż na tę tylko epokę iedynie  
baczni *Turcy*, niepostrzegaliby, czyli oscyl-  
lacye, pospieszne lub opieszale, wymierzając  
obrotowi

obrotowi nierówność, odmieniają przeciąg iakowey w szczególności godziny.

Tym czasem nayregulniejszy zegarek, nie iest dostateczny do wyznaczenia momentu przerwy postu: obwoływacze meczetów, rozładzeni po gankach małych wieżyczek, dostrzegają zniknienia z horyzontu słońca i na meczecie świętey *Sofii* daie się naypierwszy znak, wyśpiewując haśło na pacierze, które inni *Mucczinowie* powtarzają każdy na swoiey wieżyczce. Pod tę epokę, niecierpliwosć *Turkow*, z których naynaboźniejsi biorą się zawsze do umywania się, porywa naypierwey za luki: ta iest naycelniejszy ich potrzeba, którey po wytrzymanym poście czynią zadosyć.

Wszakże ieżeli *Turcy* wyglądają pilnie zniknienia słońca, żeby zwyczajnych swych posiłków sobie pozwolić; tedy nie tak są pilni w dostrzeganiu nowiu *Xiężyca*, od którego zaczyna się *Ramazan*: owo zgoła, ani pilnują, ani wierzą obrachunkom *Astronomicznym*, tylko w tedy, kiedy święta mają napocząć.

W rze-

W rzeczy famey daie się widzieć, iż ten miesiąc, poświęcony poſtowi, nie zamyka poſpolicie tylko 28. dni; a oſoby, wyſadzone na doſtrzeganie Xiężycy, i prawne ogłoszenie onego, zawsze późnief dopatruią zjawienia się nowiku: przeciwnie zaś nie tak ſą ſkrupulatni w obwieſzczeniu naſtępującego nowiu, od którego *Bayram* zaczyna się, a który bicie *zarmat* ogłasza ludowi.

*Bayram*, przypadający u *Turkow* po *Ramazanie*, nie może się porównać z uroczyſtoſcią zwykłych u Chrzeſcían ſwiąt po wielkim poſcie. Naśladowanie nas w obrzędach wielkonocnego baranka, daie się widzieć dopiero podczas *Kurban-Bayramu*, to ieſt *Bayramu-Ofiary*. Ta druga niby Wielkanoc, przypada w 6. tygodni po pierwfzey, *Sułtan W. Panowie*, i prywatni, których ſtaie na to, poświęcaią na ofiarę w tym dniu, jednego, lub więcey barankow; na ten koniec chowa się pewna kwota baranków, których czefzą runa, i złocą rogi; a czas palenia onych na ofiarę musi bydź obrachowany, i zupełnie przypadać



dać z czasem, w którym takowa ofiara w *Mekce* odprawia się.

Epoka *Bayramu*, jest epoką przesady i zbytku w strojach; każdy *Turczyn* stara się o nowy ubiór, rozdaie lub odbiera nowe suknie. Jest to także czas wszelkiego gatunku uciech i rozrywek: nie są one nigdy bez jakowych burd i gwałtowności; zwłaszcza po wsiach o 3. lub 4. mile od *Stambułu*, do których się wysypuie na przechadzkę lud ze stolicy; tam *Turcy*, pozglądzeniu dawnych grzechów, i oczyszczeniu sumnienia przez *Kamazan*, w nową odzież ubrani, i dobrze w broń opatrzeni, sądzą, iż im wolno bezkarnie wszystko wyrabiać, i biednym tam osiadłym *Greczynom*, co się podoba zabierać.

Wodo-ścieki, z których kanałami płynie woda do *Stambułu*, bywają częstokroć kresem przechadzek *Tureckich*; ale każdy ślaczno się domyśli, iż to ani dla uważania sztuki budowniczej, ani dla roztrząsania zdrowości wód, tłumami zbierają się w te miejsca ciekawi. Sprowadzają oni sobie tam wino, różne

różne rzeczy do poczoftki, i gofzczą w rozwalonych *kioskach*, które cefarze wystawili, w czasie, kiedy zakładali wodo-ścieki na wody deszczowe, i kanały na ich sprowadzenie do stolicy.

Wodo-ścieki, które Turcy musieli porobić zamiast dawnych kopanic, tak są źle zbudowane, iż porównane z Greckim wodo-ściekiem, bardzo wielki czynią mu zaszczyt. Gmach ten, założony za czasów *Justyniana*, nie ukazuje nic osobliwszego, tak względem wynalazku, iako też lekkości. Tym mniej jeszcze widać w nim dobry gust budowniczego, który zdaie się iż iedyny miał zamiar, uwieść oko w rznięciu słupów, wystawując one mu na pozor bryły na powietrzu, gdy tym czasem te wały śpiczaste (*conus*), sztorcem na doł, a płaszczyzną w górę wywrócone, czynią podfady, bardzo znacznie wychodzące na wierzch w ich podstawach. Pomieszczone, wielkie łęki *Gotfkie*, z małemi łękami w pełny bukfstel, nie wydaia, ani zuchwałości maystra ani przyjemnego widoku: to tylko dostatecznie

tęcznie dostrzegłem, iż gmach ten, może służyć do wytknięcia epoki, w której gust dobry sztuki budowniczej, zaczął upadać u *Greków*.

Wodo ścieki *Tureckie*, są w bardziey określonym gatunku: żadney tam niemaż sfosowności w układzie, żadnego w materyałach wyboru, żadnego talentu, żadney zchlubności w ich użytku: dziwić się trzeba niezmierności roboty, poruszać się gniewem nad iey niedoskonałością; owo zgoła wszystko oświadcza, iż przemoc zażyła ciemnoty, a łakomstwo szafowało koszt.

Wady te, nie tak bliżym w oczy sposobem, dają się widzieć po meczetach, budowanych w *Stambule* od cesarzów *Tureckich*; ponieważż wszystkie te gmachy, stawione pod bokiemi i w oczach *Sultanów*, a to jeszcze na wzor *S. Sofii*, mniej lub więcey mają ozdoby; a zawsze w pilnym są dozorze, przez boiażń i miłość własną, u *Greków* lub *Ormianów*, którzy ich są zawiadowcami. Są nawet me-

czety

czety (e), które wystawione na wzor tego starożytnego kościoła *Greckiego*, przeszły swóy model: ale ten model, bardzo jest daleki żeby został dziełem na wybor; i śmiało wyznać można, iż rozwaga pilniejsza, wstrzymałaby wędrowników od nadania pochwał obszernych budowli *S. Sofii*. Gdyby ci Ichmoście mieli byli więcej biegłości w sztuce budowniczey, z samego nieprzyzwoitego uszykowania słupów, byliby wniesli, iż uskąpwszy w pierwszym planie bryły, potrzebne do gruntowności, nadto ich przesadzono w zastrzałach, któremi potym gmach ten podparto. Doyrzeliby ieszcze, zmierzyswszy okiem łęk bani zewnętrzney, iż sklepienie płaskie, które wewnątrz służy za pułap, nie wystawia, tylko śmiałość mamiącą, a że niby nie zawisłe od gmachu, zamiast coby się na nim wspierało, wisi na pełnym bukfstelu, który ie pokry-

---

(e) Meczet *Sultana Arhmety*, i meczet *Szekzade*, są składu smagleyfzego; a pierwszy, szescią wieżyczkami ozdobiony, stoi podłuż placu *Hyppodromu*.



pokrywa. Zapewniono mnie nawet, iż ta bania wewnętrzna, wyrobiona jest w kamień z piany morskiej, spoiiony klaystrem subtelnym złożonym z wapna, i nitu wapiennego, iaki zażywa się do spoyni kamieni: ieżeli tak jest w samey rzeczy, tedy owe dziwo niknie i upada. Ozdoby wewnętrzne nie więcej czynią zaszczytu wiekowi *Konstantyna* (f). Wielka moc słupów, rozstawionych bez proporcyi, a których *moduł* zda się iż był nieznany w ich wyfokości, w ich podstawach, i kapitelach; żadney nie widać fizykowości w pokładzie zwierzchnim, żadney reguły, żadnego gustu w profilach: nie warte były tylu pochwał:

po

(f) Rozumieią, że ta bazylika, zbudowana od *Konstantyna*, a zruynowana trzęsieniem ziemi, powtórnie zabudowana była od *Justyniana*; ale zdaie mi się, iż temu pośledniemu cesarzowi przyznać tylko należy, owe zaszczyły z ciosu, które wyprowadził zewnątrznie, dla wsparcia słupów, trzęsieniem z miejsca ruszonych. Skutek tego trzęsienia daie się ielzcie widzieć w pochyłości słupów, których podstawy z brązu, nierównie tykaią się podkładów.

po prawdzie rzekłszy w tym gmachu, same tylko bogactwo, i obfitość materiałów trzeba zadziwiać, o których słuszny domysł przychodzić może, czy nie są kosztowne łezątki bożnic *Delfickich* i *Delijskich*, które niewiadomo gdzie się podziały.

Co piękność *Mozaik*, zdobiących pułap *S. Sofii*, żadnemu zaprzeczeniu nie podpada: dostrzegłem w nim jeszcze koniec skrzydeł czterech Cherubinów, które były wsparte na kornezie (wierzchnia ozdoba filaru w liściach i kwiatach) pod sklepieniem czterech słupów. Nieprzełamana uporczywość *Turecka* w gwałdaniu tego sklepienia pobiałą wapienną, zamazała dziś zewszyskim te *Mozaiki*, tak, iż nie doyrzeć nie można: a znowu psują one do szczętu, wybierając znaczne sztuki, które dla ciekawości zakupuie u łakomców, a głupstwo jeszcze dziksze je niszczy.

Niektóre kawałki z tych *mozaik*, dzielące się na kryształ y od trzech do czterech linii kubicznych, zaślane do *Wiednia* na rżnięcie, wydały

wydały kamienie rozmaitych kolorow, w pięknym ogniu, i wielkiej twardości.

Lekceważność *Turecka*, ku naywybornieyszemu, iakie tylko bydź może, dziełu, domysłać się każe niemylnie proftoty ozdoby *Tureckich* meczetach. Te ozdoby zamykają się w czterech wielkich bleytramach, na których wypisane są zosobna imiona czterech uczniow *Mahometa*; wiele kawałkow z *koranu* iest także popisanych na różnych mieyscach, a szczegulniey blisko ambony, gdzie ta święta księga czytywa się, podczas rozmyślania, poprzedzającego pacierze. Przydam. tutaj, iż kobiety, równy wstęp mające do meczetow, na osobno wydzielonym sobie mieyscu mieszczą się: a chociażby obyczaje *Threckie* nie wyznaczyły tey dla kobiet odgrody, tedy one w kościołach pochwałaćby należało, gdzie porządek i milczenie ostrzegać zawfsze powinny, iż ieżeli potrzebom żywotnim wymierzają się granice, i naznaczają się przerwa dla oddania czci Naywyższemu, tedy sposob oddania tey czci w poświęconym Bóstwu mieyscu, żadne.

żadnemu określeniu podpadać nie powinien.

Zamiast dzwonów, wprowadzony odgłos śpiewania, opowiada godziny pacierzy, w formułce *Arabskiej*, która wyznanie iednego Boga, poselstwo proroka, znak pacierzy i zachęcenie do dobrych uczynków, zamyka. *Mucczini* każdego meczetu (g) włączą na ten koniec na swoje wieżyczki. Te wieżyczki, są podobne do słupów, wewnątrz wydrążne, od czterech do pięciu stop szerokości; idą one w górę w równej grubości nad rogami meczetów, aż do wysokości kopuły; gdzie ganek od 20. do 30. cali wybiegu, ma wstęp do schodów kręconych, czyniących weń weyście przez małą furtkę, zawsze na wschód obróconą ku *Mekce*. Dopiero wieżyczka, zmniejszona blisko na ćwierć grubości, podnosi się w górę

na

---

(g) *Mucczini*, woźni meczetów: ten urząd zastępuje sam *gman* czyli pleban, po małych parafiach; ale po wielkich meczetach, są na to ludzie osobni.



na płate lub sfoſte ſkończenie, i kończy ſię na pokrywdę, okrągło ſpiczaſtą, powleczoną ołowiem, i mającą na wierſchu Xiężyc nowikowy, którego oba końce zakrzywione w tok kapitelow, i zbliżone ku ſobie, zamykaia poſpolicie imie Boſkie rzniete na kruſzcu. Wielkie meczety, mają wiele takich wieżyczek, u których ſą podwoyne i potroyne ganki; ale wieżyczki *S. Sofji*, mają tylko po jednym: nie tak bardzo te wieżyczki ſą wynioſte i nie tak ſkładne (h).

Tu właſnie mieyſcem byłoby zaſtawić ſię z uwagą nad wyobrażeniem waŒnoſci, który ma u *Turków* Xiężyc nowika: ale będę miał poſe rozſzerzyć ſię w tey mierze mówiąc o Artylleryi *W. Sułtana*; tu tylko to dotknę, iż gdy pobudowywano pałac *Wezyra* po pogorzelisku, o którym wyżej mówiłem, budowniczy,

---

(h) Wieżyczki na meczecie *S. Sofji* naypierwſze pewnie po wzięciu *Carogrodu*, poſtawione, nie młoczący wpadaia względem innych późnieyſzych, ſmagleń i ſzykownoſcią tamte celuiących.

wniczy, na ozdobę naywyższą kopuły, pokrywającej bramę przegrodnią dwóch dziedzińców, zażył herbu lilij o czterech listkach, zamiast dania Xiężycow, które były na dawney bramie: postrzegł on tę ozdobę na pałacu Francuskim, użył iey w tym mieyscu, a nikomu na myśl nieprzyzło, co to może znaczyć.

Przez osobliwość w tymże rodzaju, lubo skutku cale różnego, dwa słupy z szkła dawnego, umieszczone dla ozdoby przedney bramy *Seraiowej*, stoją na swoich kapitelach: żaliłem się o to przed dozorcą gmachow publicznych; ale on uczynił mi przezorną uwagę, iż liście kapitelow, iako rzniete wytwornie, warte s. żeby ie trzymać w bliskości oka do podziwiania.

Obwod *Stambułu* od morza, równie żal i finutek wyciska: widać tam las słupow, rozstawionych na wywrot, i na wielu podstawach, które służą za grunt wysokim muirom *Stambulskim*: naykosztownieysze ułomki, złożone w jedno z naypodleyiszemi materyałami, wy-

stawiają na każde stąpienie, smutny obraz ciemnoty i barbarzyństwa, pomieszany z szacownemi szczątkami umiejętności dawnych *Grekow*.

Na dopełnienie ryfunku *Turkow*, i wyobrażenie ich durney buty, niechay służy iedno z ich ulubionych przysłówie.

*Bogaćtwo u Indyjanow,*  
*Rozum u Europeyzykow,*  
*A przepych u Ottomanow.*

Opis wiazdu na państwo *W. Sultana* w dzień iego koronacyi, dostatecznie okazał tę wspaniałość, z którey *Turcy* tak bardzo chlubią się: przyznać muszę wszelako, iż wrzeczy samey iest iakowaś świetność i okazałość w paradzie *W. Sultana*, kiedy puszczają się na morze. Skład przyjemny, lekkość, i bogaćtwo iego batow, w niczym u nas z równane być w tym gatunku nie mogą. Sam tyko *W. Sultan* ma prawo *Tandeiztu*, powleczonego szkarłatem z trzema na wierzchu złocistemi latarniami, o 26. pojazdach: drugi taki bat,  
 pływ-

płynący za nim od przygody, służy mu zawsze na powrót. Rozmaici Urzędnicy nadworni, płyną za nim w osobno wydzielonych sobie batach, a których wielkie mnóstwo złączone z zgodnym biciem pojazdów, i zwrótnością statków, czyni oku widok równie wspaniały, iak przyjemny.

Kiedy syn *W. Suttana*, jest w tym wieku, iż może na iaw wychodzić, bat jego, takż 26. pojazd mający, różni się od innych *Tandeletem* niebieskim; po którym sam tylko *W. Wezyr* może mieć *Tandelet*; ale powinien być zielony, i 20. tylko maytkow robi na bacie.

*Mustego* bat niemający żadnego pokrycia, iako ostatniego z ludzi prywatnych, różni się 9. par pojazdów, i ma prawo mieć po dwóch ludzi na każdej ławie. Inne baty urzędników, których pojazdu określona jest liczba według dostojności Urzędu, po jednym mają maytku na każdej ławie, tak iak i posłowie dworów Cudzoziemskich, którym nie wolno *Tandeletu* zażywać.

Ale



Ale baty *Haremu*, wyznaczone dla kobiet *W. Sultana*, mają 24. pojazdów i *Tandeletry* białe, zapuszczone i zamknięte żaluzjami do koła. Na przechod ich z *Seraju* do baty, rozpinają ścianki z płótna, ciągnące się od bramy *Seraiowej* aż do batów. Gdy wychodzą na przejażdżkę, co bardzo rzadko zdarza się, opasuje się równie płótnem *Harem* wiejski, wyznaczony do ich zabawy, i do którego z tąż ostrożnością, co do batów, one wpuszczają. Czarni rzezańcy otaczają to miejsce; a *Afsekisowie* z karabinami (i) składają drugi obwód straży. Biada temu, kto nieświadom zwyczajów tamiecznych, posunie się na strzelenie z karabina pod *Afsekisow*; śmiertelny postrzał, nauczy go rozumu. Tak to kobiety *Sultana W.* ogrodzone zawsze jak owce, mają niekiedy wolność zażyć świeżego powietrza.

Ta

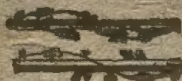
(i) *Bostandzi-Afsekisowie*, jest to rota, dobrana na wybór, mająca dozór straży pałacowej: są to granadierowie *Bostandich*.



Ta rozrywka nadzwyczajna, bezwątpienia nieczyni wielkiego wyobrażenia o uciechach pospolitych *Haremu W. Sultana*. Można nawet domyślać się, iż kobiety zostają tam daleko nudniey, niż na tey przechadzce, kiedy im iey pozwalają za festyn. Y to jest artykuł, służący do naprawy wielu baiecznych o *Tureckich Haremach* powieści.

Te opisy, którem pierwey uczynił o rządzie i woysku *Tureckim*, były niedokładne. Nie można należycie wziąć gruntowney ludzi znajomości iak z postępów ich w robocie: iakoż szczegulne ich rysunki zachowuię do okoliczności wojny przedostatniey, którą zebrałem. Z tym opisem wrócę się nazad do *Stambułu*, z którego wyjechałem w Roku 1763. na powrót do *Francyi*, ostrzedz *Ministeryum*, iż ia czas, a król koszt traciłby, gdyby mnie do czego pożyteczniejszego niezażyto.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.



BIBLIOTHECA  
UNIV. CRACOVENSIS





Fatt.

240-241

240-241